80 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

13 stycznia 2025 NR 9 (18100)

Sport



Gieksa rządzi!

GieKSa najlepsza



Piłkarze z Katowic wygrali Spodek Super Cup. Trener Rafał Górak (pierwszy z lewej) ma powody do zadowolenia.

Prawie 10 tysięcy kibiców na trybunach katowickiej hali zobaczyło emocjonujący turniej, w którym nie zabrakło niespodzianek i zaskoczeń.

Frekwencja w sobotę dopisała! Na trybunach było 9513 kibiców. Każdy z przedstawicieli ośmiu drużyn mógł liczyć na gorący doping swoich fanów. – U nas na Słowacji takich halowych turniejów z taką publiką się nie rozgrywa. Co nas zaskoczyło, że tak wielu fanów Spartaka przyjechało za nami. To było coś pięknego! – mówił drugi trener zespołu z Trnawy Peter Gazi.

Pamiętali o ważnym wydarzeniu

– Rok temu w Spodku nie grałem. Akurat tego samego dnia występowaliśmy w Niemczech w turnieju w Gummersbach („Górnicy" zajęli tam drugie miejsce – przyp. red.). Porównując to, co było tam, a co w Spodku teraz, to u nas wypadło to dużo lepiej. Wystarczyło tylko spojrzeć na trybuny, jaka panowała na nich atmosfera, ilu przyszło ludzi – obrońca Górnika Kryspin Szcześniak był pod wrażeniem tego, co działo się podczas drugiego Spodek Super Cup.

Oczywiście najwięcej był żółtej armii z Katowic. Fani GieKSy świetnie dopingowali wywiesili też wielką flagę z napisem „Tragedia Górnośląska", widniał na niej przekreślony sierp i młot. 80 lat temu z terenów Górnego Śląska Sowieci wywieźli tysiące ludzi, górników, do niewolniczej pracy w Rosji. Większość z nich nie przeżyła niestety katorżniczej pracy, wrócili nieliczni.

Niespodzianka z Rybnika

Turniej miał być świętem futbolu i takim był. Szczególną frajdę mieli najmłodsi. Walczyli jak lwy o autografy, o zdjęcia piłkarskich i sędziowskich legend, a także o... koszulki samych zawodników. Byli szczęśliwcy, którzy takowe otrzymali. Jedną z najbardziej rozchwytywanych osób w Spodku przez najmłodszych był trener Superbet Team Jerzy Dudek. Stojący cały czas blisko wejścia do szatni słyszał tylko za plecami głosy młodziutkich kibiców: „Dudek, Dudek! Proszę!"

Nasz były świetny bramkarz nie żałował czasu na kontakt z najmłodszymi. Zresztą fotki ze swoimi idolami robili sobie też inni, jak przykładowo piłkarze... ROW-u 1964 Rybnik. W zespole prowadzonym przez Piotra Mandrysza nie brakuje nastolatków. Kiedy była okazja, to robili zdjęcia w tunelu, choćby z Janem Urbanem.

Właśnie, drużyna z Rybnika... W Spodku czwartoligowiec grał pod wodzą nowego trenera, jakim od niedawna jest doświadczony Piotr Mandrysz i trzeba przyznać, że debiut wypadł znakomicie. Choć w pierwszym meczu z Górnikiem to zabrzanie cały czas prowadzili, to w końcówce dali się zaskoczyć i ostatecznie skończyło się na niespodziewanym dla wszystkich remisie 4:4. – Jak ja się teraz na konferencji z takiego wyniku wytłumaczę? – żartował trener Urban, ale w szatni po tym meczu u „Górników" nie było spokojnie. Szkoleniowiec i Lukas Podolski powiedzieli kilka mocnych słów, co myślą o takiej grze.

Zabrakło 9 sekund

Rybniczanie nie byli jedynym przedstawicielem z niższej ligi, który wystąpił w Katowicach. Zobaczyliśmy też innego czwartoligowca, JKS Jarosław, gdzie trenerem jest dobrze znany były ligowiec, a potem trener – także Górnika – Bogdan Zając, a także III ligowa Wisłoka Dębica.

– Cieszymy się, że jesteśmy na takim turnieju, z tyloma wspaniałymi zawodnikami. Wiadomo, to święto dla kibiców, ale jak już wychodzi się na boisko i to w konfrontacji z takimi drużynami, to chce się dobrze zaprezentować, chce się wygrać. Graliśmy na tyle, na ile potrafiliśmy. Też mogliśmy liczyć na naszych kibiców – podkreślał Jan Janik, kapitan ROW-u Rybnik.


Sędziowskie znakomitości w Spod

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Świetne wejście w rok

Takie futbolowe rozpoczęcie roku to ja lubię! Zimno jak diabli, ale w Spodku nie trzeba było się tym przejmować, wręcz przeciwnie - temperatura podczas turnieju halowego była gorąca, wiele się działo, nie zabrakło emocji, no i zalał nas grad bramek. Mecze były zacięte, widać było, że to nie jest sposób na dojście do siebie po świątecznym okresie, ale bardzo poważnie traktowana przez uczestników rywalizacja, choć jak podkreślali trener Górnika Jan Urban i klubowy lekarz Zbigniew Kwiatkowski, uznany specjalista w zakresie ortopedii i traumatologii narządów ruchu – główne zmartwienie było takie, żeby nikt nie odniósł kontuzji.

Można powiedzieć, że podczas turnieju podobało mi się prawie wszystko. Niosła mnie atmosfera, człowiekowi w głowie pikała myśl „ale fajnie, że mogę w czymś takim uczestniczyć". Na miejscu rzeczywiście pojawiło się mnóstwo wspaniałych gwiazd. Właściwie wszyscy podkreślali, że uczestniczą w czymś niecodziennym, a atmosfera jest wspaniała.

Podobało mi się, że jest zabawa, a kibice mogli nie tylko podziwiać efektowne akcje, ale wręcz dotknąć swoich idoli, którzy rozdawali autografy i robili sobie zdjęcia w fanzonie. Piłkarze, trenerzy i sędziowie byli na życzenie fanów, cierpliwie pozując i podpisując. To było bardzo fajne, widziałem wypieki na policzkach wielu podekscytowanych bajtli!

Słowa uznania należą się więc organizatorowi wydarzenia Grzegorzowi Górskiemu oraz jego zespołowi, którzy potrafili udźwignąć to wydarzenie i sprawić, że człowiek chciałby, aby taki turniej w Spodku stał się tradycją, żeby każdy styczeń na Górnym Śląsku zaczynał się tak samo. Szacunek za to, że nie próbowali na siłę przeskakiwać poprzeczki. Na turnieju pojawiło się nieco ponad 9500 kibiców. Organizatorzy nie próbowali na siłę robić wszystkiego, by pękła efektowna granica 10 tysięcy. Miejmy nadzieję, że pęknie w przyszłym roku.

Jak to w takim turnieju bywa - nie brakowało dramatycznych momentów. W meczu Górnika z Wisłoką Dębica na moment głowę stracił Lukas Podolski, zaskakująco brutalnie faulując rywala. Niewiele brakowało, by 23-letni Jakub Siedlecki z drużyny trzecioligowca doznał poważnej kontuzji kolana. Po meczu, kiedy emocje puściły, Podolski w eleganckim stylu chciał naprawić błąd. Przeprosił przeciwnika i wręczył mu swoją koszulkę. Wszystkim zależało na zwycięstwach, nic dziwnego, że zaiskrzyło także w finale. W ostatnich sekundach sędzia pokazał – mimo towarzyskiego charakteru imprezy - dwie czerwone kartki, po jednej dla piłkarza GKS-u Katowice i Spartaka Trnava.

Właściwie nie podobało mi się tylko jedno, ale to nie podoba mi się zawsze i w każdej konfiguracji, nie tylko w sobotę w Spodku. Zawsze lubię, kiedy kibic skupia się na własnej drużynie, mam wtedy przekonanie, że nie ma kompleksów, bo... nie musi. Na turnieju z powodu trwałych kibicowskich animozji zabrakło Ruchu Chorzów i choć szkoda (bo Ruch to Ruch), przyznać trzeba, że ze względu na trybuny, które są w Spodku - pojawienie się na nich zorganizowanych fanów „Niebieskich" – gwarantowałoby Armageddon. Ruchu nie było, ale część kibiców na trybunach nie pozwalała o nim zapomnieć – wyzywając go grubiańsko. A przecież na turnieju było mnóstwo dzieci. Prawda taka, że niektórych nigdy to nie obchodziło, zwłaszcza tych, dla których gruba mowa to codzienność.

Sport 5aebe0a366

w Spodku!



Fot. Michał Meissner/PAP

Sport SSC SPODEK SUPER CUP

NAJWIĘKSZY

TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ W POLSCE!

Kibice i obserwatorzy wiele sobie obiecywali po występie kombinowanej drużyny Sport Superbet, gdzie były takie sławy, jak znakomici z przeszłości reprezentanci Polski: Marcin Wasilewski, Piotr Świerczewski, Sławomir Peszko, Adrian Mierzejewski czy wciąż jeszcze grający Radosław Majewski. W starciu z młodszymi nie mieli jednak wiele do powiedzenia, ale zabawa na boisku była przednia.

W grupie B o wszystkim decydowało ostatnie starcie Górnika ze Spartakiem. Zabrzanie, żeby grać w finale, musieli ze Słowakami, którzy przyjechali do Katowic drugim zespołem i juniorami, wygrać. Pierwszy zespół Spartaka w sobotą zainaugurował rozgrywki w zimowej lidze za południową granicą.

Zabrzanie swoje mecze zaczynali w składzie: Mateusz Jeleń – Dominik Sarapata, Kryspin Szcześniak – Taofeek Ismaheel, Lukas Podolski. Tak też było w rywalizacji ze Spartakiem. Na cztery minuty przed końcem 6 zespół ekstraklasy prowadził 3:1 i wydawało się, że zagra w wielkim finale z wygranym z grupy A. Na 2:3 trafił jednak Thomas Kotlar, a na 9 sekund przed końcem do siatki Jelenia trafił jeszcze Samuel Benović i to Spartak „B", a nie Górnik wygrał grupę i zagrał o zwycięstwo w turnieju.

Skuteczny Bergier

W grupie A GKS nie miał problemów z zajęciem pierwszego miejsca. Finałowy mecz poprzedził krótki koncert reaktywowanej Paktofoniki. Potem już na boisko weszli piłkarze, a mecz finałowy prowadziła dwójka najlepszych polskich sędziów – prowadzący w naszej klasyfikacji „Kryształowego gwizdka" – Szymon Marciniak i Piotr Lasyk. Było ostro, bo pod koniec po bijatyce czerwone kartki zobaczyli Marcin Wasielewski i Timotej Kudlicka. Kropkę nad „i" w ekipie GieKSy postawił najskuteczniejszy w Spodek Super Cup Sebastian Bergier. W całym turnieju strzelił aż 7 bramek. Oby tak w lidze!

Piłkarze GKS zgarnęli też indywidualne nagrody, bo oprócz tytułu króla strzelców Bergiera, MVP został Adrian Błąd. Z kolei bramkarz Spartaka Patrik Vasil został uznany najlepszym bramkarzem.

zich, ptub, kj, pacz



Fot. Michał Meissner/PAP

ku: Szymon Marciniak, Piotr Lasyk, Sebastian Jarzębak, Leszek Lewandowski i Michał Listkiewicz.

Okazji było więcej

Rozmowa z **Sebastianem Bergierem**, napastnikiem GKS-u Katowice, królem strzelców Spodek Super Cup



Dla Sebastiana Bergiera miniony rok był niezwykle udany.

Spodek Super Cup zakończył się zwycięstwem GKS-u Katowice, a pan może pochwalić się indywidualnym osiągnięciem. Został pan królem strzelców turnieju.

- Zdobyłem siedem bramek, a mogło być ich jeszcze więcej. Jednak nie wybrzydzam (uśmiech). Biorę, co mam i jestem zadowolony z tego, jak zagraliśmy podczas tego turnieju. Na takim boisku, mniejszym od standardowego, częściej pojawiają się okazje na zdobycie bramki. Akcje są bardzo dynamiczne i to pomogło mi, że zostałem królem strzelców.

Gra w Spodek Super Cup z pewnością różni się od rozgrywania meczów 11 na 11. Jak pan wspomniał, graliście na mniejszym boisku, z mniejszymi bramkami, a pole gry ograniczone było przez bandy. Nagroda króla strzelców mówi sama za siebie. Dobrze się pan czuje w takich warunkach?

- Bardzo dawno nie grałem na hali czy w takich zmaganiach, gdy jest sztuczna murawa. Gdy jednak byłem młodszy, często występowałem na takich eventach. W szkole mieliśmy dużo treningów na hali i dużo turniejów, w których brałem udział. Cieszę się, że mogłem sprawdzić się na takim boisku ponownie. Okazuje się, że nie wszystko zapomniałem i jestem zadowolony, że tak przebiegł ten turniej.

W Spodku zdobył pan siedem bramek, w ekstraklasie do tej pory strzelił pan cztery. Na jakiej liczbie chciałby pan, żeby licznik goli w lidze się w tym sezonie zatrzymał?

- Nie narzucam sobie celu dotyczącego tego, ile bramek chciałbym strzelić. Do każdego meczu przygotowuje się osobno. Wiadomo, że w każdym spotkaniu chciałbym dokładać gola do swojego bilansu, choć wiadomo, że jest to trudne do osiągnięcia. Mam nadzieję, że bramek w tym sezonie będzie jak najwięcej, że uda mi się trafiać częściej niż w poprzedniej rundzie. Wierzę też w to, że minut na murawie będę miał trochę więcej, a to mi tylko może pomóc.

Miniony rok z pewnością zaliczy pan do udanych, biorąc pod uwagę to, co wydarzyło się u pana w życiu zawodowym, ale także prywatnym.

- 2024 rok był dla mnie rollercoasterem. Wszystko działo się bardzo szybko. Był awans do ekstraklasy, były zaręczyny, następnie ślub, a teraz spodziewamy się narodzin dziecka. Nie wiem, co musiałoby się wydarzyć w tym roku, żeby był lepszy od poprzedniego. Mam nadzieję, że na boisku będzie równie dobrze!

Rozmawiał Kacper Janoszka

WYNIKI SPODEK SUPER CUP

Grupa A

■ **GKS Katowice - Wisłoka Dębica 7:2**
Błąd (3,18), Bergier (5,19,20), Mak (9), Marzec (12) - Zawiślak (8), Bator (17)

■ **Baník Ostrava - JKS Jarosław 4:4**
Dvoracek (7), Svrczek (14,16), Micola (19) - Zastawnyj (7), Dusiło (14), Zając (15), Pilch (19)

■ **Wisłoka Dębica - Baník Ostrava 7:1**
Kieraś (2), Zawiślak (4,20), Łanucha (9), Siedlecki (12), Żmuda (13), Bator (16) - Kowalczyk (7)

■ **JKS Jarosław - GKS Katowice 1:3**
Dusiło (15) - Bergier (11), Wasielewski (11), Kuusk (12)

■ **GKS Katowice - Banik Ostrava 4:0**
Bergier (2), Wasielewski (14), Kokosiński (16), Baranowicz (20)

■ **Wisłoka Dębica - JKS Jarosław 3:3**
Kieraś (3), Siedlecki (5), Zawiślak (7) - Dusiło (5), Zając (12), Bała (19)

1. GKS Katowice	3	9	14:3
2. Wisłoka Dębica	3	4	12:11
3. JKS Jarosław	3	2	8:10
4. Baník Ostrava	3	1	5:15

Grupa B

■ **Górnik Zabrze - ROW 1964 Rybnik 4:4**
Tobolik (4), Ismaheel (10), Barczak (17), Podolski (18) - Spratek (14), Skrzyniarz (16), Balcer (17,20)

■ **Spartak Trnava - Superbet Team 6:2**
Druga (1), Benović (3,12), Pristach (10), Kotlar (15), Lipovsky (17) - Peszko (15), Mierzejewski (20)

■ **ROW 1964 Rybnik - Spartak Trnava 1:6**
Wróbel (15) - Druga (2), Kudliczka (12), Henyig (15), Justh (16,17,19)

■ **Superbet Team - Górnik Zabrze 1:7**
Wasilewski (10) - Podolski (1,12,19), Ambros (6), Lukoszek (6,17), Josema (14)

■ **Górnik Zabrze - Spartak Trnava 3:3**
Ismaheel (2), Josema (14), Wojtuszek (16) - Druga (1), Kotlar (17), Benović (20)

■ **ROW 1964 Rybnik - Superbet Team 2:4**
Pankowski (4), Miernik (4) - Frańczak (6), Szukała (12,18), Majewski (17)

1. Spartak Trnava	3	7	15:6
2. Górnik Zabrze	3	5	14:8
3. Superbet Team	3	3	7:15
4. ROW 1964 Rybnik	3	1	7:14

Mecz o 3 miejsce

■ **Górnik Zabrze - Wisłoka Dębica 4:1**
Ambros (6), Bakıs (7), Ismaheel (9), Szcześniak (10) - Maik (1)

Finał

■ **GKS Katowice - Spartak Trnava 3:0**
Swatowski (8), Bergier (19,20)
Grano po 20 minut.

TRIUMFATORZY HALOWYCH TURNIEJÓW W SPODKU

„EB Sport"
1995 – Górnik Zabrze
1996 – Raków Częstochowa
1997 – Lech Poznań
1998 – GKS Katowice

EB Canal + Cup
1999 – Ruch Radzionków

Spodek Super Cup
2024 - Żeleziarne Podbrezova
2025 – GKS Katowice

Sport 5aebe0a366

Potrzebne odpowiednie podejście

Rozmowa z **Lukasem Podolskim**, piłkarzem Górnika Zabrze

KOMENTARZ „SPORTU”

Trochę przykro

Lukas Podolski chce wygrywać zawsze i wszędzie. W Spodku szalał więc na murawie z ogniem w oczach, nie odpuszczał. To cecha wrodzona u wybitnych piłkarzy. Podolski był więc wściekły, kiedy Górnikowi nie udało się dostać do finału, rozumiemy to. Żałujemy jednak, że nie był w stanie poświęcić nam choćby kilku minut, żeby zasiąść w naszym studio, bo „Sport” produkuje przecież dla kibiców nie tylko teksty, ale i materiały telewizyjne. Podolski zgodził się jedynie porozmawiać ze wszystkimi mediami jednocześnie, z naszej strony pogadał z zawodnikiem Michał Zichlarz, czego efekt widzicie na tej stronie. Żałujemy, bo „Sport” był przecież patronem medialnym wydarzenia, porozmawiali z nami przed kamerą wszyscy, których o to prosiliśmy. Z wyjątkiem mistrza świata.Trochę przykro.

Jak ocenia pan granie w Spodku?

- Znam takie turnieje z Niemiec. Mnie bardzo się to podoba. To dobre uzupełnienie tego, co jest w przerwie między rozgrywkami, a widać to na trybunach, gdzie komplet kibiców. Fajna atmosfera, fajna zabawa i dobry trening. Wszyscy są zadowoleni.

W niejednym turnieju halowym za zachodnią granicą pan grał. Jak w porównaniu wypada Spodek Super Cup?

- Niemcy potrafią to jeszcze lepiej zorganizować. Ten turniej jest rozgrywany po raz drugi. W zeszłym roku akurat mnie tutaj nie było (Podolski występował w rozgrywanym w tym samym dniu turnieju halowym w Gummersbach – przyp. red.). Wtedy na trybunach było 5 tysięcy kibiców, teraz jest komplet. Widać, że coraz więcej kibiców takie granie interesuje. Mam nadzieję, że sam turniej będzie organizowany w kolejnych latach i że organizacyjnie będzie to wyglądało na jeszcze wyższym poziomie.

W meczu z Superbet Team strzelił pan bramkę już w 13 sekundzie. To pana najszybsze trafienia w karierze?

- Nie. Trafiłem kiedyś jeszcze wcześniej.

Po tym trzecim i zremisowanym przez was meczu w grupie ze Spartakiem Trnava, to widząc pana minę lepiej nie było podchodzić. Nie był pan zadowolony...

- No nie… Nie przyjechałem tutaj na jakąś zabawę, zawsze gram o wygraną, jak przez całe moje życie. U mnie nie ma sparingów, zabawy czy kopania sobie z kolegami na ulicy. Dla mnie zawsze jest gra o wszystko, a tego nie było widać u kilku naszych zawodników... To mi się nie podoba, nie podoba mi się takie podejście, bo czy to grasz w hali czy na treningu na boisku 4 na 4, zawsze trzeba się starać. To trzeba poprawić, bo inaczej zawodnik nie zrobi kolejnego kroku w rozwoju.



Fot. Michał Meissner/PAP

Lukas Podolski w każdym meczu, czy to na boisku, czy w hali daje z siebie wszystko.

Remis z czwartoligowym ROW Rybnik, remis z drużyną rezerw i juniorów Spartaka Trnava. Czego zabrakło? Tego zaangażowania?

- Ten pierwszy mecz, to graliśmy tak, jakbyśmy grali na podwórku! To wyglądała jak zabawa i to - jak mówię - bardzo mi się nie podoba! Do takich spotkań, jak do każdej gry, trzeba podejść na 100 procent! Jasne, wynik na takim turnieju nie jest może najważniejszy, ale ma być jednak odpowiednie podejście. Tego zawsze trzeba wymagać, a tego u kilku naszych zawodników nie było.

Jest początek przygotowań, zaczęliście treningi. Co pokazał turniej w Spodku? Zdobył pan kilka bramek, jest pan w dobrej dyspozycji.

- Nie wiem czy forma jest dobra, ale czuje się OK. Przed nami jeszcze niecałe trzy tygodnie przygotowań. Teraz dziesięciodniowy obóz w Turcji. Trzeba jechać i odpowiednio się przygotować, tak jak przez ostatnie 22 lata, od kiedy gram zawodowo w piłkę (uśmiech). Jest oczywiście trudniej, nie jest tak jak było jeszcze 10 lat temu, ale ogólnie czuję się dobrze. Będę tak pracował, tak trenował, żeby na ligę być w jak najlepszej dyspozycji. To można osiągnąć tylko pracą, właściwym podejściem. Także sto procent nastawienia na dobry trening i praca, żeby nie złapać kontuzji. Trzeba być gotowym na pierwszy mecz z Puszczą. Cel jest taki, żeby od razu wygrać, jak było w końcówce poprzedniego roku, żeby dalej to podtrzymać.

Czy dalej będę grał, to już tłumaczyłem, zobaczę jak będzie, zobaczę jak się będę czuł. Na razie jest tak, że zmierza to do tego, że będę kończył, ale zostawiam sobie jednak uchyloną furtkę

Okres odpoczynku mieliście długi, bo cztery tygodnie. Pan akurat nie bardzo odpoczywał. Wylot do Japonii i podpisanie umowy o współpracy z Vissel Kobe, potem zaraz przed świętami załadowanie busów i rajza na tereny popowodziowe do Nysy czy Lądka Zdroju z darami i finansowym wsparciem. Jak ten okres urlopowy panu upłynął?

- Przede wszystkim nie przypominam sobie, żebym w karierze miał tak długą przerwę i tyle odpoczynku co teraz. Przerwa była z reguły krótka, od 10 dni do dwóch tygodni. Teraz było sporo czasu, a jak się nie trenuje to forma spada... Poza tym my jako Górnik mieliśmy na koniec naprawdę dobrą dyspozycję i tych punktów udało się sporo nazbierać. W moim wieku przerwa może się przydać, bo wiadomo, organizm inaczej już się regeneruje i może to nawet dobrze, ale ogólnie powiem, że nie lubię długiej przerwy. Teraz już trzeba się szykować do inauguracji. A ten mój odpoczynek? Mogę powiedzieć, że był aktywny, bo faktycznie trafił się wyjazd do Japonii, potem wyjazd autokarem na tereny po powodzi. Inny miał cztery tygodnie na plaży, ja tydzień, a w pozostały czas cały czas coś robiłem. Każdy musi sobie sam jakoś to wszystko poukładać.

Przed wami wyjazd w środę na obóz do Belek w Turcji. Te 10 dni tam to taki kluczowy moment w zimowych przygotowaniach?

- Dla mnie każdy obóz, każde przygotowania są ważne. Dobrze, że jedziesz na taki wyjazd grupą razem, a do tego dochodzi ta wspólna praca. Treningi będą mocne, na obozie można jeszcze samemu popracować. Zawsze ten czas traktowałem jako najważniejszy przed sezonem.

Takie podchwytliwe pytanie, kibice zobaczą w akcji Lukasa Podolskiego podczas przyszłorocznego turnieju Spodek Super Cup?

- A czemu nie można grać?

Kontrakt z Górnikiem ma pan przecież podpisany do czerwca tego roku.

- Jak trzeba będzie grać, to podpisze się pismo i tyle. A czy będę dalej grał, to już tłumaczyłem,: zobaczę jak będę się czuł. Na razie jest tak, że zmierza to do tego, że będę kończył, ale zostawiam sobie jednak uchyloną furtkę.

A jak kibice poproszą, żeby został pan w Górniku jak zawodnik na dłużej?

- Już prosili trzy lata temu. Ciężko będzie, żeby dalej prosić...

Wracając jeszcze do sytuacji Górnika, to od dłuższego czasu jest kadrowy spokój. Nikt nie odchodzi, a macie dobrą pozycję wyjściową przed wiosną.

- Jak będziemy dalej tak grać, jak dalej będą takie wyniki, to może się to trochę rozsypać... Może być tak, że nasi zawodnicy zrobią furorę i różnie może być. Każdy gdzieś tam może szukać swojej ścieżki rozwoju. Ja patrzę na to, jak ja się czuję, w jakiej jestem dyspozycji. Ważne że mam wokół siebie rodzinę, a poza piłką też jest przecież życie. Podjęcie ostatecznej decyzji o tym czy będę dalej grał, to zostawiam dla siebie, a nie komuś innemu.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Sport 5aebe0a366

Gorąca zima

Najbardziej pożądanym piłkarzem - przynajmniej na razie - przez kluby z ekstraklasy jest Imad Rondić z Widzewa Łódź.


Fot. Artur Kraszewski/Press Focus

Imad Rondić to w tej chwili najbardziej gorący „towar" na transferowej giełdzie.

GIEŁDA TRANSFEROWA

Do tej pory najbardziej spektakularnym transferem w zimowym okienku transferowym na szczeblu PKO BP Ekstraklasy była przeprowadzka Leonardo Rochy z Radomiaka do Rakowa Częstochowa. Niespełna 28-letni Portugalczyk w rundzie jesiennej w 17 potyczkach ligowych zdobył 11 goli i dołożył do tego asystę. Na rynku transferowym jego wartość szacuje się na poziomie półtora miliona euro, ale klub spod Jasnej Góry wyłożył na stół „tylko" 700 tysięcy euro.

Na razie mnóstwo transferów jest w fazie spekulacji, a największe „wzięcie" ma napastnik Widzewa Łódź, Imad Rondić. 26-letni Bośniak w rundzie jesiennej w 18 meczach 9 razy wpisał się na listę zdobywców bramek i dorzucił do tego 2 asysty. Jego wartość rynkową szacuje się na poziomie 850 tysięcy euro, ale Widzew gotów jest się go pozbyć za nie mniej niż milion euro! Chrapkę na wychowanka Żeljezniczara Sarajewo mają Lech Poznań, Raków Częstochowa i Ujpest FC Budapeszt.

Bogdan Nather

CRACOVIA

PRZYSZLI:

ODESZLI: Mateusz Bochnak (Miedź Legnica).

PRZYJDĄ (?): Jędrzej Strózik (z rezerw), Arvid Brorsson (Mjallby AIF), Josue Homawoo (Dinamo Bukareszt).

ODEJDĄ (?): Michał Rakoczy (Górnik Zabrze).

GKS KATOWICE

PRZYSZLI: Konrad Gruszkowski (FC DAC 1904 Dunajska Streda).

ODESZLI: Jakub Antczak (Lech Poznań).

PRZYJDĄ (?): David Drachal, Ben Lederman (obaj Raków Częstochowa), Filip Szymczak (Lech Poznań), Jakub Kokosiński, Maksymilian Ronin, Miłosz Swatowski, Patryk Tylec, Piotr Golka (wszyscy z rezerw).

ODEJDĄ (?): Jakub Arak (Polonia Bytom).

GÓRNIK ZABRZE

PRZYSZLI:

ODESZLI:

PRZYJDĄ (?): Wiktor Nowak (Znicz Pruszków), Michał Rakoczy (Cracovia), Michał Synoś (Stal Rzeszów), Leonardo Vonić (SC Rot-Weiss Essen), Dawid Mazurek (z rezerw).

ODEJDĄ (?):

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

PRZYSZLI:

ODESZLI: Jetmir Haliti (FK Mlada Boleslav), Nene (Yunnan Yukun), Aurelian Nguiamba (?), Miłosz Piekutowski (Stl Stalowa Wola).

PRZYJDĄ (?): Aleksander Bobek (ŁKS Łódź), Dimitris Retsos Bartosz Mazurek, Jakub Rabiczko (wszyscy z rezerw).

ODEJDĄ (?): Afimico Pululu (Dynamo Kijów), Mateusz Skrzypczak (Udinese Calcio).

KORONA KIELCE

PRZYSZLI:

PRZYJDĄ (?): Maksymilian Dziuba (GKS Tychy), Jędrzej Grobelny (Warta Poznań), Michał Niedbała (KSZO Ostrowiec Św.), Dominik Piła (Lechia Gdańsk), Radosław Seweryś (Polonia Bytom), Filip Szymczak (Lech Poznań), Konrad Ciszek, Michał Mikielewicz (obaj z rezerw).

ODESZLI: Mateusz Czyżycki (Odra Opole), Danny Trejo (?).

ODEJDĄ (?):

LECH POZNAŃ

PRZYSZLI: Gisli Bordarson (Vikingur Reykjavik).

PRZYJDĄ (?): Jakub Antczak (GKS Katowice), Apostolos Apostopoulos (Olympiakos Pireus), Bartłomiej Barański (Ruch Chorzów), Maksymilian Dziuba (GKS Tychy), Arkadiusz Pyrka (Piast Gliwice), Arkadiusz reca (Spezia Calcio), Imad Rondić (Widzew Łódź), Bartosz Tomaszewski (Stal Stalowa Wola), Pape Meissa Ba (Grenoble Foot 38), Sammy Dudek, Patryk Prajsnar, Igor Stankiewicz, Wojciech Zborek (wszyscy z rezerw).

ODESZLI:

ODEJDĄ (?): Elias Andersson (Viborg FF, Djurgardens IF, AIK Solna), Ariel Ba Loua (?), Ali Gholizadeh (Persepolis Teheran), Norbert Pacławski (Stal Stalowa Wola), Filip Szymczak (GKS Katowice, Korona Kielce).

LECHIA GDAŃSK

PRZYSZLI: Michał Głogowski (Hutnik Kraków).

ODESZLI: Conrado (Śląsk Wrocław?), Luis Fernandez (CD Arenteiro).

PRZYJDĄ (?):

ODEJDĄ (?): Serhij Bułeca, Anton Carenko (obaj Dynamo Kijów), Dominik Piła (Korona Kielce).

LEGIA WARSZAWA

PRZYSZLI:

ODESZLI: Jurgen Celhaka (NK Olimpija)

PRZYJDĄ (?): Efthymis Koulouris (Pogoń Szczecin), Arkadiusz Pyrka (Piast Gliwice), Santiago Ormeno (Puebla FC), Aleksander Wyganowski (junior), Viktor Karolak (z rezerw),.

ODEJDĄ (?): Migouel Alfarela (?), Marco Burch (Radomiak), Juergen Celhaka (NK Olimpija Ljubljana), Paweł Wszołek (?), Jan Ziółkowski (US Cremonese, Hull City AFC, RSC Anderlecht Bruksela).

MOTOR LUBLIN

PRZYSZLI: Bright Ede (Zagłębie II Lubin), Gasper Tratnik (ND Primorje)

ODESZLI: Rafał Król (Stal Kraśnik), Patryk Romanowski (Znicz Pruszków), Kacper Śpiewak (Polonia Warszawa), Krzysztof Kubica (Bruk-Bet Termalica Nieciecza).

PRZYJDĄ (?): Bartłomiej Barański (Ruch Chorzów), Łukasz Jakubowski (Stomil Olsztyn), Jakub Łabojko (brak klubu), Konrad Magnuszewski (Skra Częstochowa), Jakub Okusami (Pogoń Siedlce), Mariusz Stępiński (AS Omonia Nikozja), Franciszek Lewandowski (Champion Warszawa), Gasper Tratnik (ND Primorje), Herve Matthys (KFC Germinal Beerschot Antwerpia), Jakob Tannander (IK Sirius), Piotr Bereza (z rezerw).

ODEJDĄ (?): Igor Bartnik (?).

PIAST GLIWICE

PRZYSZLI: Erik Jirka (FC Viktoria Pilzno), Akim Zedadka (LOSC Lille).

PRZYJDĄ (?): Jakub Skupień, Mateusz Kopczyński, Toya Nakajima 9wsyscy z rezerw).

ODESZLI:

ODEJDĄ (?): Arkadiusz Pyrka (Raków Częstochowa, Lech Poznań, Legia Warszawa).

POGOŃ SZCZECIN

PRZYSZLI:

ODESZLI: Benedikt Zech (SC Rheindorf Altach).

PRZYJDĄ (?): Hubert Turski (Górnik Łęczna), Mateusz Kaczorek. Michał Osowski, Yadegar Rostami, Olivier Siniawski, Natan Waligora, Jakub Zawadzki (wszyscy z rezerw).

ODEJDĄ (?): Wahan Biczachczjan (Maccabi Tel Awiw), Efthymis Koulouris (Leia Warszawa, Panathinaikos Ateny).

PUSZCZA NIEPOŁOMICE

PRZYSZLI: Antoni Klimek (Widzew Łódź).

ODESZLI: Lee Jin-hyun (Uksan HD FC), Michał Walski (Stal Stalowa Wola).

PRZYJDĄ (?): Bartosz Bernatowicz, Adrian Bielka (obaj ŁKS Łomża), Maksymilian Dziuba (GS Tychy), Norbert Jaszczak (Tempo Białka), Przemysław Mycan (Lechia Zielona Góra), Łukasz Ostrowski, Dżaba Pchaadze, Kacper Pieniążek (wszyscy Cosmos Nowotaniec), Jakub Stec (Skra Częstochowa), Marcel Złomańczuk (Chełmianka Chełm), Kacper Smok (junior), Lohan Carvalho (Stal Gorzyce), Mark Daniel Kelechi (Sokół Nisko), Mateusz Augustyniak (Ząbkovia Ząbków), Michalis Panagidis (AS Aris Saloniki), Patryk Snopek (junior).

ODEJDĄ (?):

RADOMIAK

PRZYSZLI: Paulis Golubickas (Żalgiris Wilno), Steve Kingue (Hegelmann Kowno).

ODESZLI: Joao Peglow (DC United), Leonardo Rocha (Raków Częstochowa), Luizao (Atletico Clube Goianiense), Vagner Dias (?), Raphael Rossi (?).

PRZYJDĄ (?): Marco Burch (Legia Warszawa), Joao Tavares (Stal Stalowa Wola), Jonathan Junior (Kotwica Kołobrzeg), Pedro Perotti (Associaca Chapecoense de Fuetbol), Rafael Barbosa (SC Farense), Aleks Aderek, Szymon Kilianek, Oskar Markiewicz, Miłosz Żurawski (wszyscy z rezerw),

ODEJDĄ (?): Jean Franco Sarmiento (Polonia Bytom), Wu Shaocong (Beijing Guoan).

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

PRZYSZLI: Leonardo Rocha (Radomiak), Szymon Czyż (powrót po kontuzji).

ODESZLI: David Ezeh (HJK Helsinki), Lazaros Labrou (Volos NPS), Kacper Nowakowski (Miedź Legnica).

PRZYJDĄ (?): Filip Herman, Bartłomiej Zieliński (obaj z rezerw), Nardin Mulahusejnović (HszK Zrinjski Mostar), Arkadiusz Pyrka (Piast Gliwice), Jakub Rajczykowski (Wieczysta Kraków), Angel Rodado (Wisła Kraków), Imad Rondić (Widzew Łódź), Muhamed Szahinović (MFK Zemplin Michalovce), Mariusz Stępiński (AS Omonia Nikozja), Ibrahima Seck (US Goree), Jonas Therelsen (Stroemsgodest IF), Michel (SE Palmeiras Sao Paulo), Mikael Marques (Vasteras SK), Robert Frosti Borkelsson (Stjarnan Gardabaer).

ODEJDĄ (?): Szymon Czyż (Arka Gdynia), Jean Carlos Silva (Al-Ahly SC Kair, Zamalek FC), Władysław Koczerhin (Los Angeles FC), Ben Lederman (Arka Gdynia, Zagłębie Lubin, GKS Katowice), Kamil Pestka (Caykur Rizespor Kulubu).

STAL MIELEC

PRZYSZLI: Pyry Hannola (Seinajoen JK), Natan Niedźwiedź (Korona II Kielce).

ODESZLI: Petros Bangalianis (?), Koki Hinokio (ŁKS Łódź).

PRZYJDĄ (?): Mateusz Ziółkowski (Podbeskidzie Bielsko-Biała).

ODEJDĄ (?): Kamil Pajnowski (?), Krzysztof Wołkowicz (?).

ŚLĄSK WROCŁAW

PRZYSZLI:

ODESZLI: Junior Eyamba (FC Aarau).

PRZYJDĄ (?): Hubert Charuży (z rezerw), Jakub Jaroch (KS Wiązownica), Marc Llinares (Hammarby IF), Umut Guenes (Trabzponspor Kulubu).

ODEJDĄ (?): Tonnaso Guercio (US Salernitana), Mateusz Bartolewski (?), Peter Pokorny (?), Filip Rejczyk (?), Simon Schierack (?), Serafin Szota (?), Jakub Świerczok (?).

WIDZEW ŁÓDŹ

PRZYSZLI:

ODESZLI: Antoni Klimek (Puszcza Niepołomice).

PRZYJDĄ (?): Bartłomiej Barański (Ruch Chorzów), Leon Madej, Oliwier Jóźwik (obaj z rezerw).

ODEJDĄ (?): Fabio Nunes (?), Kreshnik Hajrizi (?), Lirim Kastrati (Bodrumspor Kulubu, Gaziantep FK), Samuel Kozlovsky (SK Slavia Praga), Imad Rondić (Lech Poznań, Raków Częstochowa, Ujpest FC Budapeszt), Mateusz Żyro (Leicester City).

ZAGŁĘBIE LUBIN

PRZYSZLI:

ODESZLI: Bartosz Kopacz (Bruk-Bet Termalica Nieciecza), Vaclac Sejk (FC Famalicao).

PRZYJDĄ (?): Rafał Adamski (Warta Poznań), Franciszek Antkiewicz, Kamil Sochań, Maciej Urbański (wszyscy z rezerw), Ben Lederman (Raków Częstochowa), Alexander Abrahamsson (IF Brommapojkarna), Lenny Lacroix (Benfica Lizbona)., Ludvig Fritzson (IF Brommapojkarna), Robert Mudrażija (NK Lokomotiva Zagrzeb).

ODEJDĄ (?): Luis Mata (?).

Sport 5aebe0a366



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Jedynego gola dla Śląska w sparingu z GKS-em Jastrzębie strzelił Jakub Świerczok (z lewej).

Wymęczone zwycięstwo

Outsider ekstraklasy bardzo długo męczył się z drugoligowcem, który znajduje się w strefie spadkowej.

Mecz kontrolny pomiędzy Śląskiem Wrocław i GKS-em Jastrzębie – pierwszy dla obu ekip w tym roku – miał zdecydowanego faworyta. Był nim oczywiście przedstawiciel PKO BP Ekstraklasy, ale na boisku nie było widać, że oba zespoły dzieli różnica dwóch klas. Podopieczni trenera Ante Simundzy strzelili gola dopiero w 85 minucie, gdy po podaniu Petra Schwarza Jakub Świerczok minął bramkarza jastrzębian Jakuba Trojanowskiego i umieścił futbolówkę w siatce.

W zespole gospodarzy nie było ani jednej nowej twarzy, co zapewne martwi nie tylko kibiców drużyny z Oporowskiej, ale przede wszystkim trenerów. Każdy dzień zwłoki z przeprowadzeniem transferów działa na szkodę drużyny, bo do wznowienia rozgrywek ligowych pozostały już tylko trzy tygodnie. We wtorek wrocławianie rozpoczynają zgrupowanie w Hiszpanii, w miejscowości San Pedro del Pinatar, a w sobotę rozegrają tam pierwszy sparing. Przeciwnikiem zespołu trenera Ante Simundzy będzie węgierski Ujpest FC Budapeszt.

Pierwszym zawodnikiem, który tej zimy dołączył do GKS-u Jastrzębie, jest Jakub Piątek. Niespełna 27-letni defensywny pomocnik związał się z klubem z Harcerskiej kontraktem obowiązującym do 30 czerwca 2026 roku. Nowy nabytek jastrzębian jest wychowankiem Stadionu Śląskiego Chorzów, a jako junior występował także w Legii Warszawa. W latach 2015-2016 reprezentował barwy Rakowa Częstochowa, z którego na sześć lat trafił do GKS-u Tychy. Sezon 2022/23 spędził w Ruchu Chorzów, a przez ostatnie 1,5 roku zakładał koszulkę „Czarnych koszul", czyli Polonii Warszawa. W bieżącym sezonie wystąpił w sześciu spotkaniach Betclic 1 Ligi. W sumie nowy zawodnik GKS-u rozegrał 139 meczów w 1. lidze oraz 13 w 2. lidze.

W niedzielnym sparingu przeciwko Śląskowi Wrocław Piątek zagrał w 2. połowie, a poza tym słowacki szkoleniowiec Peter Struhar sprawdzał 21-letniego obrońcę Borysa Freliha ze Stali Stalowa Wola oraz jeszcze jednego zawodnika, którego personaliów na razie nie udało się ustalić. W drużynie gości zabrakło kontuzjowanego Szymona Maszkowskiego oraz będących w trakcie rehabilitacji obrońcy Pawła Kucharczyka, pomocnika Karola Fietza i napastnika Kacpra Zycha.

Bogdan Nather

Śląsk Wrocław – GKS Jastrzębie 1:0 (0:0)
1:0 - Świerczok, 85 min
ŚLĄSK (I połowa): Leszczyński - Macenko, Szota, Bejger, Kurowski - Szarabura, Rejczyk, Jezierski, Baluta, Ortiz - Musiolik. II połowa: Loska - Ł. Gerstenstein, Petrow, Paluszek, Bartolewski - Żukowski, Schierack, Wołczek, Schwarz, Guercio - Świerczok. Trener Ante SIMUNDZA.
JASTRZĘBIE (I połowa): Drazik - Iskra, Rogala, Paprzycki, Frelih - Siga, Ali, zawodnik testowany, Śliwa, Mucha - Bednarski. II połowa: Trojanowski - Flak, Baranowski, Bednarz, Kargul-Grobla - Jakuć, J. Piątek, Śliwa (80. Oślizło), Masiak, Kiebzak - Matysek. Trener Peter STRUHAR.
Sędziował Kornel Paszkiewicz (Kąty Wrocławskie).

LANIE OD SERBÓW

POGOŃ SZCZECIN

W pierwszym meczu sparingowym podczas zgrupowania w tureckim Belek „Portowcy" przegrali 2:5 z mistrzem Serbii, Crveną zvezdą Belgrad. Bramki dla drużyny trenera Roberta Kolendowicza zdobyli Ormianin Wahan Biczachczjan i Adrian Przyborek, którzy zmusili do kapitulacji 29-letniego Omriego Glazera - bramkarza mającego podwójny paszport – rumuński i izraelski.
Granatowo-bordowi wyszli na prowadzenie już w 25 sekundzie po solowej akcji i precyzyjnym strzale zza pola karnego reprezentanta Armenii, ale potem wyższość „Czerwonej gwiazdy" z Belgradu nie podlegała dyskusji. Najbardziej defensywie „Dumy Pomorza" dali się we znaki dwaj napastnicy rywali - Senegalczyk Cherif N'Diaye oraz Silas Katompa Mvumpa z Demokratycznej Republiki Kongo, którzy dwukrotnie wpisali się na listę zdobywców bramek. Autorem ostatniego gola dla podopiecznych trenera Vladana Milojevicia był Słoweniec Timi Max Elsznik. Szkoleniowiec „Portowców" Robert Kolendowicz w potyczce z mistrzem Serbii skorzystał z usług 22 piłkarzy. Na boisku nie pojawili się dwaj bramkarze Kuba Bochniarz i Łukasz Łęgowski, obrońca Jakub Zawadzki, pomocnicy Alexander Gorgon, Kacper Łukasiak, Mateusz Kaczorek, Mateusz Bąk oraz napastnik Oliwier Siniawski.

Bogdan Nather

Pogoń Szczecin - Crvena Zvezda Belgrad 2:5 (2:4)
1:0 - Biczachczjan, 1 min, 1:1 - Ndiaye, 13 min, 1:2 - Mvumpa, 21 min, 2:2 - Przyborek, 34 min, 2:3 - Ndiaye, 36 min, 2:4 - Mvumpa, 42 min, 2:5 - Elsznik, 54 min
POGOŃ: Cojocaru (46. K. Kamiński) - Wahlqvist (70. Lis), Keramitsis (46. Lonczar), Borges (79. Lisowski), Koutris (70. Smoliński) - Kurzawa (46. Gamboa), Ulvestad (83. Wędrychowski) - Biczachczjan (79. Klukowski), Przyborek (62. Wojciechowski), Grosicki (62. Paryzek) - Koulouris (70. Korczakowski). Trener Robert KOLENDOWICZ.
CRVENA ZVEZDA: Glazer - Mimović (79. Stojković), Djiga, Spajić (70. Milosavljević), Rodić (70. Annan) - Mvumpa (79. Jovanović), Krunić, Elsznik, Ivanić (83. Prucew), Radonjić (70. Szljivić) - N'Diaye (83. Sremczević). Trener Vladan MILOJEVIĆ.

Jak ten czas leci...

W sobotę minął dokładnie rok, odkąd Eric Otieno pojawił się w Częstochowie. - Mój transfer był nagrywany w... śniegu, a dziś jesteśmy w ciepłej Hiszpanii – uśmiecha się, chwaląc warunki na zgrupowaniu w Marbelli, kenijski pomocnik Rakowa.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Od piątku wiceliderzy ekstraklasy przebywają na zgrupowaniu w Hiszpanii. Przylecieli do Malagi, a stamtąd w pół godziny autokarem dotarli do Marbelli, gdzie będę rezydować przez najbliższe dwa tygodnie. Trzy i pół tysiąca kilometrów lądem, powietrzem trochę zmęczyło, narzekali zwłaszcza rośli zawodnicy, którzy w samolocie nie mogli wyprostować nóg, ale pogoda jaka ich powitała w Hiszpanii - ciepło, 20 stopni Celsjusza - szybko poprawiła nastroje. Na miejscu czekał na drużynę już autokar klubowy, który przez kilka dni wiózł do Hiszpanii cały sprzęt do treningów i spakowane torby treningowe zawodników. Następnego dnia po przylocie nie było już żadnej taryfy ulgowej. Zajęcia odbywają się na razie dwa razy dziennie, skalę ich trudności większość zawodników oceniła na siedem przy dziesięciostopniowej rozpiętości. Humory dopisują, nikt nie narzeka, bo warunki przygotowań do walki o mistrzostwo Polski i regeneracji są idealne. Ciekawostką był fakt, że w sobotę minął dokładnie rok, odkąd Eric Otieno pojawił się w Częstochowie. - Pamiętam, mój transfer był nagrywany w... śniegu, a dziś jesteśmy w ciepłej Hiszpanii - uśmiechał się kenijski lewy pomocnik Rakowa. - Czas leci bardzo szybko, to było dla mnie zupełnie nowe środowisko, ale trzeba się adaptować do każdej sytuacji, choć to wymaga czasu. Trzeba strategicznego podejścia do swoich planów, zaaklimatyzowania do każdej sytuacji, w jakiej się znajdziesz. Tak wygląda życie. Ale czuję się tutaj bardzo dobrze, koledzy są w porządku. Motywujemy się każdego dnia nawzajem do ciężkiej pracy, co jest bardzo dobre w naszej drużynie. Jesteśmy jednością i zgranym kolektywem. Pogoda na miejscu jest super, zupełnie inna niż w Polsce, gdzie, słyszałem, sypie śnieg, więc przyjemnie jest wrócić do słońca.

Innym dość zaskakującym „newsem" jest mówiący o tym, że kadrze Rakowa jest jeden absolutny nowicjusz obozowy. - To mój pierwszy mój zagraniczny obóz - zdradza Michał Mikołajczak, nowy trener stałych fragmentów gry w zespole. - Jako piłkarz nie miałem okazji nigdy pojechać na zgrupowanie poza Polskę, więc cieszę się, że teraz pojechałem jako trener. To nowe doświadczenie dla mnie, mam nadzieję, że wszystko będzie pozytywnie. Obecnie wdrażam się w całą problematykę związaną z moim działem. Mam nadzieję, że z czasem będę decydował o większej liczbie kwestii w moim obszarze pracy.

Z nowych twarzy jest na razie w klubie spod Jasnej Góry tylko Leonardo Rocha, który w Radomiaku rozegrał 59 spotkań i strzelił 21 bramek, z czego 11 w tym sezonie, co daje mu wraz z Benjaminem Kaellmanem z Cracovii i Efthymiosem Koulourisem z Pogoni Szczecin pierwsze miejsce na liście strzelców ekstraklasy. Podobno transakcja zamknęła się w 700 tysiącach euro, a ponadto Radomiak zapewnił sobie procent od kolejnego transferu. Według portalu Transfermarkt jest dopiero dziesiątym najdroższym graczem w historii Rakowa. W Częstochowie Portugalczyk podpisał umowę ważną do 30 czerwca 2028 roku.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Mateusz Sobczak/Pressfocus.pl

Sympatyczny Kenijczyk stał się ważną postacią teamu Marka Papszuna

TRZY PYTANIA DO...

LEONARDO ROCHY
nowego napastnika „Medalików"

Jestem podekscytowany

1 To jest pana trzeci rok w polskiej ekstraklasie. Co możesz pan powiedzieć o lidze, jak i samym Rakowie?

- Ekstraklasa ma wielki potencjał, także w Europie i polska liga powinna być wyżej w rankingach, ponieważ jesteście dużym krajem z naprawdę wieloma dobrymi klubami. Mam nadzieję, że w przyszłości tak się stanie. Raków był zdecydowanie jedną z najtrudniejszych drużyn, z którą rywalizowaliśmy w tym sezonie. Oni mieli - to znaczy, już teraz będę mówił, że mamy - wielu jakościowych zawodników i zdecydowanie mamy szansę na wywalczenie mistrzostwa Polski i granie o wielkie rzeczy także w Europie.

2 Ma pan za sobą bardzo udaną jesień. Jest pan jednym z trzech liderów klasyfikacji strzelców ekstraklasy. Czy oznacza to, że oprócz walki o cele zespołowe, będzie pan się starał się o koronę króla strzelców?

- Zdecydowanie tak. Mam nadzieję, że przede wszystkim pomogę Rakowowi wygrywać mecze, a zdobywanie goli będzie dodatkowym bonusem. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby strzelać ich jak najwięcej i zakończyć sezon na szczycie klasyfikacji snajperów, a Raków był najlepszym klubem w Polsce.

3 Kibice w Częstochowie czekali na pana przyjście przez kilka tygodni. Co chciałby im pan powiedzieć na powitanie?

- Bycie w jednym z najlepszych klubów w Polsce jest czymś niesamowitym. Jestem naprawdę podekscytowany. Od samego początku chciałem tutaj przyjść, więc cieszę się, że to ostatecznie stało się faktem. Chcę rozpocząć tę historię jak najlepiej. Razem możemy osiągnąć naprawdę wiele. Mam nadzieję, że nasza historia potrwa długo i dobrze się potoczy.

Sport 5aebe0a366



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Konrad Gruszkowski (z lewej) jeszcze dwa lata temu rywalizował z GieKSą, a teraz będzie ją reprezentował.

Odwołany lot

Do Turcji GieKSa doleci z delikatnym opóźnieniem, ale z nowym zawodnikiem na pokładzie.

GKS KATOWICE

Zespół GKS-u Katowice w niedzielę rano miał wylecieć z lotniska w Balicach do Antalyi, gdzie miał rozpocząć przygotowania do wiosennych zmagań. Drużyna nie mogła jednak planowo rozpocząć treningów w Larze (dzielnica Antalyi), ponieważ lot tureckimi liniami lotniczymi Pegasus został odwołany z przyczyn niezależnych od klubu. GieKSa szybko znalazła rozwiązanie problemu. Drużyna pozostanie w Krakowie do 13 stycznia i będzie trenować na obiektach Cracovia Training Center. Jutro po południu ekipa Rafała Góraka ma zaplanowany kolejny lot do Turcji. Nie zmienia to jednak harmonogramu sparingowego drużyny i 14 stycznia katowiczanie zmierzą się z serbskim Żelezniczarem Panczewo.

Klub oficjalnie ogłosił kadrę, która uda się na obóz do Turcji. Poza zawodnikami dobrze znanymi z jesiennych meczów w ekstraklasie szkoleniowiec na pokład samolotu zabierze także piłkarzy z akademii. Są nimi Piotr Golka, Maksymilian Ronin, Miłosz Swatowski i Jakub Kokosiński. Ponadto nad Bosforem zameldują się kontuzjowani Grzegorz Rogala, Adam Zrelak i Lukas Klemenz. Nową twarzą w zespole będzie Konrad Gruszkowski, którego transfer doszedł do skutku pod koniec poprzedniego tygodnia.

Gruszkowski jest 23-letnim prawym obrońcą, który ostatnie półtora roku spędził w słowackim zespole DAC Dunajska Streda. W poprzednim sezonie w miarę regularnie grał na najwyższym szczeblu rozgrywkowym u naszych południowych sąsiadów. Wystąpił w 18 meczach, dziewięciokrotnie zaczynając od pierwszej minuty. Dobrą passę przerwała kontuzja, która ciągnęła się za nim aż do rozpoczęcia bieżącego sezonu. Gdy w końcu się wyleczył, wrócił do regularnej gry. Od października zagrał w każdym meczu słowackiej ekstraklasy. Dodał tym samym do swojego dorobku osiem spotkań. Mimo tego klub z Dunajskiej Stredy pozwolił ma na transfer do GieKSy. Piłkarz związał się z katowiczanami umową obowiązującą do końca czerwca 2027 roku.

Nie ma wątpliwości, że GKS ściągnął niezłego zawodnika, który podniesie rywalizację w zespole. Problemem może być tylko jego podatność na kontuzje. Uraz, z którym zmagał się w trakcie 2024 roku był kolejnym, który przeszkodził mu w ostatnich latach. Gdy był piłkarzem Wisły Kraków, w sezonie 2022/23 po raz pierwszy doznał kontuzji, która w praktyce wykluczyła go z gry na ponad pół roku (zagrał kilka minut w trzech meczach rudny wiosennej). Kibicom z Górnego Śląska pozostaje wierzyć w to, że złe momenty w karierze zawodnika się nie powtórzą. W końcu gdy był zdrowy, wywalczył dla siebie miejsce w pierwszym składzie „Białej Gwiazdy", kiedyw sezonie 2021/22 grała jeszcze w ekstraklasie.

Podczas obozu w Turcji w GieKSie zabraknie natomiast Jakuba Araka. Od początku roku napastnik jest przymierzany do transferu do Polonii Bytom. GKS poinformował, że wkrótce snajper przejdzie testy medyczne przed transferem do nowego klubu. Arak z katowiczanami związany był od 2022 roku. W tym czasie zagrał w barwach GieKSy 56 meczów w 1. lidze (zdobył w niej 11 bramek) i 9 spotkań w bieżącym sezonie ekstraklasy (przez kilka tygodni był kontuzjowany).

Kacper Janoszka

KADRA GKS-U NA ZGRUPOWANIE W LARZE

Bramkarze
Kudła, Pęksa, Strączek, Szczuka

Obrońcy
Czerwiński, Golka, Gruszkowski, Jaroszek, Jędrych, Klemenz, Komor, Kuusk, Rogala, Ronin, Trepka, Wasielewski

Pomocnicy
Baranowicz, Błąd, Bród, Galan, Kowalczyk, Mak, Marzec, Milewski, Nowak, Repka, Swatkowski

Napastnicy
Bergier, Kokosiński, Zrelak

Barański wraca do Lecha

Podstawowy młodzieżowiec Ruchu odejdzie po sezonie do „Kolejorza". Pytanie brzmi, w jakich okolicznościach.

RUCH CHORZÓW

Chorzowianie już latem zaproponowali nowy kontrakt Bartłomiejowi Barańskiemu, oferując bardzo dobre warunki finansowe (szczególnie mając na uwadze, że aktualnie zarabia mierne pieniądze). Pod koniec zakończonego spadkiem sezonu ekstraklasy 17-letni jeszcze wówczas „Bibi" dał kilka pozytywnych sygnałów, strzelił też debiutanckiego gola z Radomiakiem, więc klub chciał go przekonać do pozostania. Początek bieżących rozgrywek stracił z powodu kontuzji i miejsce w składzie wywalczył dopiero po przejęciu zespołu przez trenera Dawida Szulczka.

Pesymizm wzrastał

Końcem jesieni był podstawowym graczem Ruchu – nie tylko z racji bycia młodzieżowcem. W 16 meczach, wliczając w to Pucharu Polski, strzelił 6 goli. Jako że razem ze swoją agencją, BMG-Sport, która reprezentuje też Tomasza Wójtowicza, zwlekał z podpisaniem nowej umowy, szanse na prolongatę drastycznie zmalały wraz z wystrzałem jego formy. W Chorzowie dało się wyczuć wyraźny pesymizm co do zatrzymania Barańskiego przy Cichej, widoczny także w słowach prezesa Seweryna Siemianowskiego, który ostatnio udzielił wywiadu „Sportowi". Strona piłkarza nie dawała odpowiedzi na ofertę nowego kontraktu, a jako że zaczął się styczeń, „Bibi" mógł już swobodnie podpisać umowę z innym klubem, która będzie obowiązywać od 1 lipca. Przez długi czas wydawało się, że będzie to Motor Lublin, ale padło na Lecha Poznań, a więc klub, w którym katowiczanin występował przez dwa sezony przed przyjściem do Chorzowa.

Cień wątpliwości

W tym tygodniu 18-latek ma odbyć testy medyczne przed podpisaniem kontraktu, który wejdzie w życie po sezonie. Na spotkaniu Ruchu z kibicami w Mikołowie „Bibi" został zapytany o swoją przyszłość (jeszcze zanim wiadome stało się, że jest dogadany z Lechem) i odpowiedział: – Jesteśmy w trakcie rozmów. Rundę wiosenną spędzę w Chorzowie.

Wszystkie znaki na ziemi i niebie wskazują, że Barański po prostu przejdzie do „Kolejorza" wraz z wygaśnięciem umowy z Ruchem. Jednakże cień wątpliwości rzucił na sprawę rzecznik prasowy „Niebieskich" Tomasz Ferens, pisząc na portalu X: „W odniesieniu do przekazów medialnych i licznych komentarzy na ten temat: Bartek Barański na pewno pomoże Niebieskim w rundzie wiosennej, a jeśli odejdzie z Ruchu, to nie za darmo. Najbliższe dni wszystko wyjaśnią. Cierpliwości".

Pytanie brzmi, co to wszystko ma oznaczać. Trwają jeszcze finalne dyskusje. Oczywiście istnieje możliwość, że Lech wykupi Barańskiego już teraz, a następnie wypożyczy do Ruchu do końca sezonu, ale... po co miałby to robić, skoro może wziąć go w pełni legalnie za darmo? Poznaniacy mogliby dokonać takiego – nota bene – ruchu, zapłacić jakąś drobną kwotę za piłkarza po to, aby udobruchać Ruch, żeby ten odpowiednio zaopiekował się nowym-starym lechitą. To jednak tylko luźne dywagacje, bo trener Szulczek nie ukrywał, że niezależnie od decyzji w sprawie Barańskiego, będzie z niego korzystał tak, jak z każdego innego piłkarza. Co by nie mówić, dla „Niebieskich" liczy się tylko i wyłącznie awans do ekstraklasy, w której – co można przeczytać w tekście obok – najpewniej nie będzie już funkcjonował przepis o młodzieżowcu. To powinno martwić... samego Barańskiego, bo czy skoro nie będzie występował już taki „przymus", to czy po tylko jednej dobrej rundzie w I lidze da radę odnaleźć się w Lechu?

Piotr Tubacki



Fot. Press Focus

To będzie ostatnie półrocze „Bibiego" w Chorzowie.

Koniec z młodzieżowcem!

Po pięciu latach z ekstraklasy zniknie przepis o młodzieżowcu. „Sportowi" potwierdził to wiceprezes PZPN-u Wojciech Cygan.

Funkcjonujący od 2019 roku przepis wzbudzał wiele kontrowersji i dyskusji. Aktualny prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Cezary Kulesza obiecywał jego zniesienie, ale najpierw wprowadził zmianę związaną z obowiązującym obecnie przymusem wypełnienia limitu 3000 minut (pod groźbą kary finansowej). Od kilku tygodni spekulowało się jednak, że od sezonu 2025/26 przepis zostanie zniesiony na dobre, co ma zostać potwierdzone już jutro na zarządzie PZPN-u. Jako pierwszy tę informację podały „Meczyki", a „Sportowi" potwierdził to wiceprezes PZPN-u ds. piłkarstwa profesjonalnego Wojciech Cygan. Kluby mają być zachęcone do stawiania na młodych piłkarzy w inny sposób, choćby przez rozbudowę systemu Pro Junior System, gdzie do zgarnięcia będą znacznie większe pieniądze. Większość klubów ekstraklasy jest przychylna takiemu rozwiązaniu.

Piotr Tubacki

Sport 5aebe0a366

Startować z wysokiej intensywności

W Tychach zaszły kosmetyczne zmiany w sztabie szkoleniowym i zespole piłkarskim.

GKS TYCHY

Po indywidualnych treningach według rozpiski przygotowanej dla każdego z osobna, piłkarze GKS-u 9 stycznia wrócili do wspólnych zajęć. Zaczęło się od treningu na siłowni, a następnie „trójkolorowi" wybiegli na sztuczną trawę bocznego boiska przy Stadionie Miejskim. Na kolejne dwa dni zaplanowane zostały badania, które mają stanowić bazę do pracy w całym okresie zimowym, którego celem jest marsz w górę tabeli. Zajmowane po 19 kolejkach 12. miejsce na pewno nikogo w klubie nie zadowala.

Pół zmiany

Jak zwykle na początku roku, sympatyków każdego zespołu interesują sprawy kadrowe. Zaznaczmy więc na początek, że w Tychach nie będzie ich zbyt wiele i zacznijmy od... sztabu szkoleniowego. Martin Bielec, który w czerwcu rozpoczął pracę w GKS-ie jako asystent trenera, przeniósł się bowiem do Korony Kielce, gdzie odpowiada za przygotowanie fizyczne zawodników. Jego miejsce w sztabie Artura Skowronka zajął natomiast Damian Fos. To właśnie 22-latek, poprzednio związany z Lechią Gdańsk, odpowiada teraz za motorykę tyszan.

Oprócz tego jedna zmiana – a raczej „pół zmiany" – zaszła w zespole. Wypożyczony w czerwcu z Lecha Poznań Maksymilian Dziuba został przez macierzysty klub po połowie umowy wezwany do powrotu i przymierzany jest do wiosennych występów w ekstraklasie. W odwrotnym kierunku pomaszerował Maksymilian Stangret, którego tyszanie wypożyczyli latem do II-ligowej Skry Częstochowa, a teraz będą próbować 19-latka w I-ligowym ataku.

Tu jest potencjał

– Rewolucji nie ma – stwierdził trener GKS-u Tychy Artur Skowronek w klubowych mediach. – Są kosmetyczne zmiany, bo postanowiliśmy, że okno transferowe w naszym klubie będzie tym razem wyciszone – w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Bardzo mocno liczę na tych chłopaków, którzy dali olbrzymi impuls na koniec minionego roku. Pokazali, że tu jest potencjał i trzeba go mocniej obudzić. Każdy zasługuje na szansę, żeby pokazać, że to nie jest stracony sezon dla GKS-u Tychy – powiedział szkoleniowiec.

Wiemy więc już, kto będzie zimą trenował w Tychach. Żadną tajemnicą nie jest też to, nad czym tyszanie będą pracować. – Generalnie zawsze w polu karnym rywala jest najwięcej



Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

Trener Artur Skowronek wierzy w potencjał swojego zespołu.

do zebrania – powiedział Skowronek. – W rundzie jesiennej po prostu nie finalizowaliśmy odpowiednio naszych akcji, ale trzeba szczerze powiedzieć, że wcześniej też ich na tyle dobrze nie kreowaliśmy. Myślę, że to jest powiązana sprawa, ale na finiszu mieliśmy serię 6 meczów bez porażki, z czego 4 były remisy, bo właśnie brakowało tej kropki nad „i", więc na tym będziemy się w tym zimowym okresie skupiać – ale nie tylko. Generalnie zależy mi na tym, żeby każdy z piłkarzy wszedł na wyższy poziom, co spowoduje, że drużyna będzie grać lepiej. Piłkarsko ten zespół już się na koniec poprzedniego roku obudził i na pewno nie przespał okresu przygotowawczego. Treningi indywidualne zostały wykonane bardzo dobrze, dlatego możemy startować z wysokiej intensywności.

Jerzy Dusik

Podziwiam żużlowców

Druga część rozmowy z **Dawidem Szotem,** obrońcą Wisły Kraków.

Zwycięstwo w pucharze miało być niczym środek dopingujący, który miał wam pomóc wejść do ekstraklasy. Końcówka poprzedniego sezonu okazała się jednak brutalna. W 4 meczach zdobyliście... 1 punkt.

- Po wszystkim zastanawialiśmy się z chłopakami – Alanem Urygą, Kacprem Dudą, Bartoszem Jarochem – dlaczego tak się stało.

Niektórzy jeszcze przed katastrofą w 1. Lidze mówili, że świętowanie wygranej trwało zbyt długo. Moim zdaniem nie było w tym przesady.

- Nie byliśmy rozkojarzeni, zdobycie pucharu nie namieszało nam w głowach. Inne czynniki wpłynęły na to, że końcówka była zła. Przede wszystkim kontuzje, bo z gry wypadłem nie tylko ja. W ostatnim spotkaniu z Lechią na prawej obronie wystąpił Miki Villar.

I prezentował się dramatycznie. Nie wiem, co kierowało trenerem Albertem Rude, żeby na niego postawić, mimo że miał na ławce Kubę Wiśniewskiego. Do tego kolekcjonowaliście czerwone kartki.

- Uważam, że trener robił, co mógł, bo wielu piłkarzy wypadło z znienacka. Dużo złego się wydarzyło, przeważnie było to niezależne od nas.

A może drużyna rozpadła się przede wszystkim mentalnie po meczu w Sosnowcu, kiedy w doliczonym czasie Szymon Sobczak nie wykorzystał karnego? Strzelił inaczej niż wcześniej, straciliście szansę na wygraną, a w szatni było gorąco.

- To był specyficzny mecz. Dobrze zaczęliśmy i mogliśmy prowadzić 3:0 (jeden gol anulowany z powodu spalonego, dwa razy piłka otarła się opoprzeczkę – przyp. red.), a rywale prowadzili po strzale życie. Szymon nie wykorzystał karnego, ale nie mieliśmy mu tego za złe. Byliśmy rozemocjonowani i każdy był zdenerwowany na sytuację, ale w miejscu Szymona mógł być ktoś inny. Zawaliliśmy też następne mecze, więc nie uważam, że ten był kluczowy. Wiadomo, powinniśmy go wygrać, bo była szansa, ale w pozostałych też mogliśmy zdobyć punkty. Nikt się na nikogo nie obrażał, do końca było



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Dawid Szot (z lewej) nie odważyłby się wsiąść na motocykl żużlowy.

wsparcie – także od tych, którzy byli kontuzjowani.

Dymisja trenera Sobolewskiego w grudniu 2023 była dla ciebie szokiem. Zwolnienie Moskala we wrześniu 2024 odebrałeś podobnie, czy szok był jeszcze większy?

- Trener Sobolewski pracował z nami dłużej, a w tamtym okresie wyniki nie były zbyt dobre. Odejście trenera Moskala bardziej mnie zaskoczyło, bo było bardziej nagłe i kompletnie nic na nie nie wskazywało. Tyle mogę powiedzieć, bo zadaniem piłkarzy jest grać, a o losie szkoleniowca zdecydował prezes, który ma prawo do roszad. Każdy z nas ma sentymenty, ale niekiedy trzeba je odłożyć na bok i dostosować się do tego, co przynosi życie. Wtedy prezes uznał, że to będzie najlepsze rozwiązanie dla zespołu.

Wiosną znów będziecie musieli odrabiać straty. 7 zwycięstw z rzędu, jak w 2022 roku, bardzo by się Wiśle przydało.

- Choć wtedy też nie wróciliśmy do ekstraklasy, to siedem kolejnych wygranych było czymś pięknym. Byłoby super znów tak zacząć piłkarską wiosnę. Równie dobrze możemy wygrać wszystkie 15, które zostały w sezonie zasadniczym. Nie jest to niemożliwe!

Odważnie.

- Trzeba twardo stąpać po ziemi, ale również mocno wierzyć w to, co się robi. Gdy przejmował nas trener Jop, pokazał tabelę i wskazał, w którym miejscu chcemy być. Kluczem jest jednak skupianie się na każdym najbliższym meczu. Dosłownie każdym, więc w najbliższych dniach będziemy myśleć o pierwszym sparingu z Podbeskidziem.

Jesteś wielkim fanem żużla, więc domyślam się, że będziesz częstym gościem na stadionie Wandy. Po kilku latach Kraków znów ma ligową drużynę.

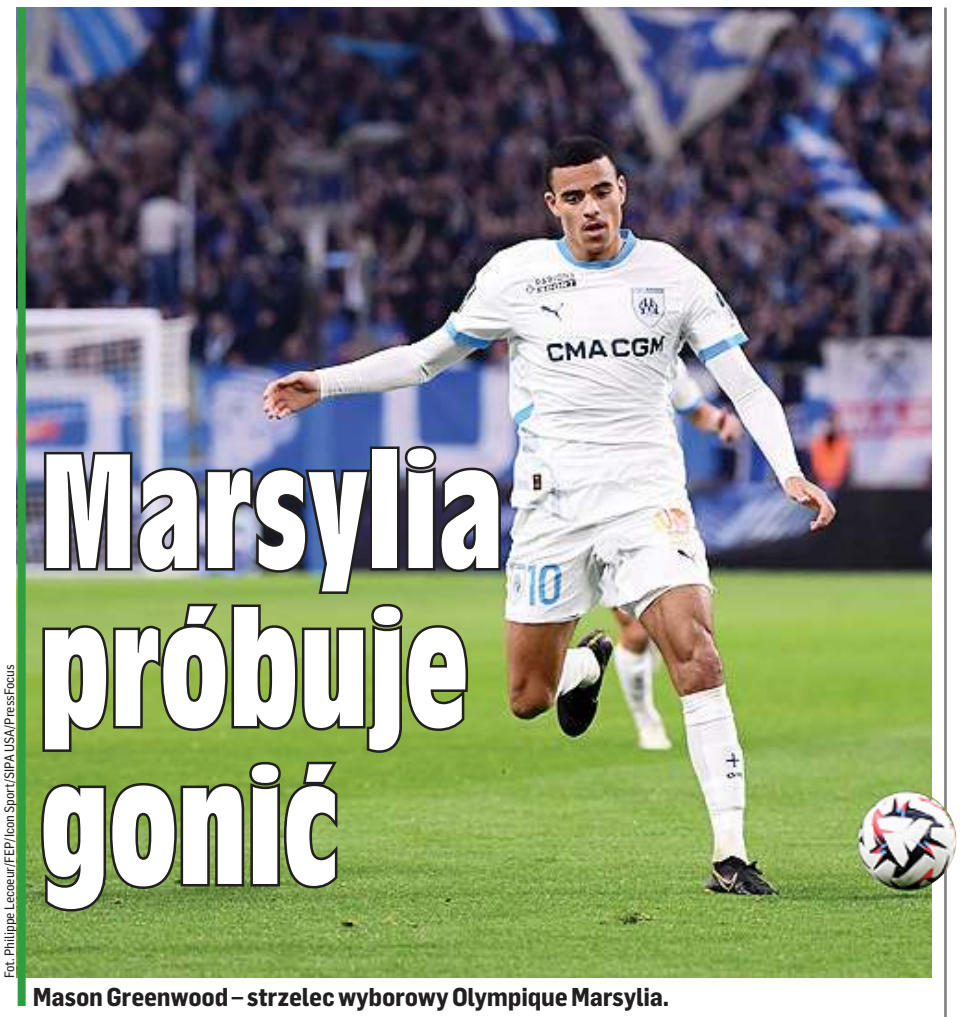
- Rewelacja, nie mogę się doczekać! Zapisałem sobie w kalendarzu termin pierwszego domowego meczu. Moja dziewczyna studiowała w Lublinie, więc bywałem na spotkania mistrza Polski, Motoru. W miarę możliwości odwiedzałem też inne miasta. Lubię ten sport, klimat panujący na trybunach. Cieszę się, że będę mógł go poczuć także w moim Krakowie. Na razie to tylko trzecia liga, ale transfery są fajne, więc wierzę, że uda się wygrać kilka meczów.

Co cię „kręci" w czarnym sporcie? Zapach paliwa, ryk motorów, prędkość?

- Wszystko! Ja nie jestem bardzo odważnym człowiekiem, więc podziwiam żużlowców, którzy pędzą po torze, odważnie wchodzą w łuki i wyprzedzają się na motorach bez hamulców. Nikt nie kalkuluje, każdy idzie na maksa. To mnie najbardziej „jara" w tej dyscyplinie. Do tego klimat, bo jest inny niż na stadionach piłkarskich. W żużlu bardzo rzadko się zdarza, że kibice jednej drużyny nie lubią drugiej. Najczęściej spiker mówi, że fani gospodarzy witają kibiców gości. Wtedy się ich pozdrawia, bije brawo. Trudno sobie wyobrazić w piłce, że na Legią przyjeżdża Wisła i spiker zachęca, by nas oklaskiwać.

Rozmawiał Michał Knura

Sport 5aebe0a366



Fot. Philippe Lecoeur/FEP/Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Marsylia próbuje gonić

Mason Greenwood – strzelec wyborowy Olympique Marsylia.

Olympique Marsylia wygrał na wyjeździe ze Stade Rennais 2:1.

FRANCJA

Tym samym trwa dobra passa zespołu Roberto De Zerbiego. Włoch przyszedł do Francji, żeby zbudować silny zespół. Władze klubu wydały na nowych zawodników w letnim okienku transferowym ponad 80 milionów euro i teraz zbierają tego owoce. W meczu ze Stade Rennais gole strzelali Mason Greenwood oraz Adrien Rabiot, czyli właśnie letnie nabytki klubu. Na uwagę zasługuje zwłaszcza ten pierwszy. Jego przyjście okazało się strzałem w „10". W 17 spotkaniach obecnego sezonu Ligue 1, 23-latek strzelił 11 goli i zaliczył 3 asysty. Klub zapłacił za niego 26 milionów euro i wydaje się, że ta inwestycja szybko się spłaci.

Dobra forma przełożyła się na to, że Olympique nie przegrał ostatnich 7 spotkań licząc także rozgrywki Pucharu Francji. W tym czasie 6 razy wygrał i zremisował z Lille 1:1. Tym samym drużyna De Zerbiego utrzymała się na 2 miejscu w tabeli ze stratą 4 punktów do PSG (zespół z Paryża zakończył swoje spotkanie po zamknięciu numeru). Niestety „OM" przegrało w „Le Classique" 0:3, więc odrobienie strat i dogonienie swojego rywalabędzie bardzo ciężkie.

Przeprowadzka do Francji?

Nie jest nową informacją, że Nicola Zalewski ma ogromne problemy z graniem w Romie i ciężko mu się podnieść nawet z ławki rezerwowych. Wielu doradza mu transfer, tym bardziej, że Polakowi wygasa kontrakt z końcem tego sezonu. Za niedługo zaczynają się eliminacje do mistrzostw Europy, a Zalewski w formie bardzo przyda się kadrze Michała Probierza. Dziennikarze co chwilę podają nowe nazwy klubów, do których mógłby trafić, ale wiele wskazuje na to, że najwcześniej wydarzy się to latem. Potwierdzają to słowa Claudio Ranieriego, obecnego szkoleniowca Romy.

- Mam nadzieję, że Nicola Zalewski zostanie w Romie. To gość, na którego bardzo liczę, jest dobrym zawodnikiem, dobrym człowiekiem i zawsze ciężko trenuje. – powiedział Włoch na jednej z konferencji pomeczowej.

Trop w sprawie nowego klubu prowadzi także do Francji, a dokładnie do Olympique Marsylia. Od kilkunastu dni wymienia się ten klub w kontekście ewentualnego transferu. Sprawa ma być poważna i Nicola Zalewski ma spore szanse na przeprowadzkę do zespołu Roberto De Zerbiego.

■ **Nantes – Monaco 2:2 (1:0)**
1:0 – Abline (12), 2:0 – Amian (47), 2:1 – Embolo (52), 2:2 – Salisu (59)
■ **Auxerre – Lille 0:0**
■ **Brest – Lyon 2:1 (2:1)**
1:0 – Camara (8), 2:0 – Ajorque (25), 2:1 – Vertout (45+1)
■ **Reims – Nicea 2:4 (1:2)**
0:1 – Guessand (28), 1:1 – Ito (34), 1:2 – Laborde (44. karny), 1:3 – Laborde (64), 2:3 – Diakhon (71), 2:4 – Abdi (86)
■ **Rennes – Marsylia 1:2 (1:1)**
1:0 – Kalimuendo (43), 1:1 – Greenwood (45), 1:2 – Rabiot (49)
■ **Le Havre – Lens 1:2 (1:1)**
1:0 – Ayew (9), 1:1 – Koyalipou (29), 1:2 – Machado (77)
■ **Montpellier – Angers 1:3 (0:1)**
0:1 – Lepaul (30), 1:1 – Savanier (61. karny), 1:2 – Lepaul (69), 1:3 – Ferhat (90+9)
■ **Toulouse – Strasbourg 1:2 (1:2)**
0:1 – Emegha (14), 0:2 – Emegha (26), 1:2 – Doukoure (35. samobójcza)
■ **Mecz PSG – St. Etienne** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	16	40	44:14
2. Marsylia	17	36	39:20
3. Monaco	17	31	28:18
4. Nicea	17	30	35:23
5. Lille	17	29	26:16
6. Lyon	17	28	29:22
7. Lens	17	27	21:16
8. Toulouse	17	24	19:19
9. Strasbourg	17	23	30:29
10. Auxerre	17	22	24:26
11. Brest	17	22	26:30
12. Reims	17	20	23:25
13. Angers	17	19	18:27
14. Rennes	17	17	23:25
15. Nantes	17	16	20:27
16. St. Etienne	16	16	15:35
17. Le Havre	17	12	13:36
18. Montpellier	17	9	16:41

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY
11 – Greenwood (Marsylia), David (Lille)
10 – Barcola (PSG)
8 – Dembele (PSG), Guessand (Nicea), Kalimuendo (Rennes)
7 – Nakamura (Reims), Traore (Auxerre)
6 – Henrique (Marsylia), Aboukhlal (Toulouse), Emegha (Strasbourg), Laborde (Nicea), Lee (PSG), Santos (Strasbourg)

Miłosz Cebo

Szykuje się do odejścia

Chwicza Kwaracchelia już w styczniu może zmienić barwy klubowe.

WŁOCHY

Gruziński piłkarz miał już zdecydować o swojej przyszłości w Napoli. 23-latek nie wiąże swojej przyszłości z Neapolem. Tę informację potwierdził Antonio Conte na konferencji przedmeczowej z Weroną. - Kwaracchelia poprosił o zgodę na odejście z klubu. Rozmawiałem z nim i potwierdził, że chce nas opuścić jak najszybciej. Nigdy nie chciałbym, żeby „Kwara" czuł się, jakbym chciał go przywiązać łańcuchem do tej drużyny. W jutrzejszym meczu z Weroną nie zagra, a potem zobaczymy, co będzie dalej – powiedział trener "Azzurich".

Kwaracchelia trafił do Napoli przed sezonem 2022/23 i pomógł zdobyć swojej drużynie upragnione mistrzostwo po ponad 30-letniej przerwie. W obecnych rozgrywkach Serie A uzbierał 17 spotkań, w których zdobył 5 bramek i zanotował 3 asysty. Chociaż Gruzin ostatni raz do siatki trafił 29 października w meczu z Milanem, duże zainteresowanie zawodnikiem przejawia PSG, które jest w stanie wyłożyć pieniądze, których Napoli oczekuje.

Mistrzowie remisów

Derby Turyny miał być dla Juventusu powrotem do zwycięstw po porażce w Superpucharze Włoch. Nic bardziej mylnego, „Bianconeri" po raz 12. w sezonie zremisowali! Tym razem padł wynik 1:1. Co ciekawe, w całym poprzednim sezonie zanotowali 14 remisów, więc pobicie tego wyniku jest bardzo blisko. Patrząc na ostatnie 10 lat, to poprzednie i obecne rozgrywki są dla „Juve" rekordowe, jeśli chodzi o liczbę spotkań z podziałem punktów. Thiago Motta ma skłonności do remisów, ponieważ pokazał to także poprzedni sezon w roli trenera Bolonii. Jego drużyna zanotowała wtedy, podobnie jak „Stara Dama", 14 remisów. Podział punktów mógł nie pasować obu drużynom, bo w drugiej połowie zagotowało się na ławkach rezerwowych i sędzia wyrzucił obu trenerów na trybuny.

- Z pewnością zremisowaliśmy zbyt wiele meczów, zwłaszcza że w niektórych obejmowaliśmy prowadzenie. W tym samym czasie Juventus przegrał tylko 2 mecze z 27, mając bardzo młody zespół i trochę kontuzji. To nigdy jednak nie było wymówką. Teraz musimy dojść do siebie po znacznym wysiłku fizycznym i skupić się na wtorkowym meczu z Atalantą – tak o liczbie remisów wypowiedział się Thiago Motta na konferencji pomeczowej.

Pozytywną informacją dla kibiców „Bianconerich" jest forma Kenana Yildiza. Reprezentant Turcji w ostatnich spotkaniach prezentuje się bardzo dobrze. W Superpucharze błyszczał, zdobył gola na 1:0, wypracował swoim kolegom z zespołu kilka sytuacji, ale drużyna zaliczyła porażkę. W derbach szybko otworzył wynik, bo już w 8 minucie strzałem zakończył swoją świetną, indywidualną akcję. Widać, że 19-latek z każdym kolejnym spotkaniem coraz bardziej się rozkręca i może być kluczowym zawodnikiem w drużynie Motty.

Miłosz Cebo



Fot. Andrea Staccioli / Insidefoto/SIPA USA/PressFocus

Gruzin Kwaracchelia chce odejść z Napoli.

■ **Lazio – Como 1:1 (1:0)**
1:0 – Dia (34), 1:1 – Cutrone (72)
■ **Empoli – Lecce 1:2 (0:2)**
0:1 – Morente (6), 0:2 – Krstovic (11), 1:2 – Cacace (47)
■ **Udinese – Atalanta 0:0**
■ **Torino – Juventus 1:1 (1:1)**
0:1 – Yildiz (8), 1:1 – Vlasić (45+1)
■ **Milan – Cagliari 1:1 (0:0)**
1:0 – Morata (51), 1:1 – Zortea (55)
■ **Genoa – Parma 1:0 (0:0)**
1:0 – Frendrup (65)
■ **Venezia – Inter 0:1 (0:1)**
0:1 – Darmian (16)
■ **Bolonia – Roma 2:2 (0:0)**
0:1 – Saelemaekers (58), 1:1 – Dallinga (61), 2:1 – Ferguson (65. karny), 2:2 – Dovbyk (90+8. karny)
■ **Mecz Napoli – Werona** zakończył się po zamknięciu numeru.
Poniedziałek: Monza – Fiorentina (20:45)

1. Napoli	19	44	30:12
2. Inter	18	43	46:15
3. Atalanta	19	42	43:20
4. Lazio	20	36	34:28
5. Juventus	19	33	31:16
6. Fiorentina	18	32	31:18
7. Bolonia	18	29	27:23
8. Milan	18	28	27:18
9. Udinese	20	26	23:28
10. Roma	20	24	28:26
11. Genoa	20	23	17:27
12. Torino	20	22	20:25
13. Lecce	20	20	14:32
14. Empoli	20	20	19:25
15. Como	19	19	21:31
16. Werona	19	19	24:42
17. Parma	20	19	25:35
18. Cagliari	20	18	19:33
19. Venezia	20	14	18:33
20. Monza	19	10	17:27

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY
12 – Retegui (Atalanta), Thuram (Inter)
11 – Kean (Fiorentina)
9 – Lookman (Atalanta)
7 – Lukaku (Napoli), Castellanos (Lazio), Vlahović (Juventus), Esposito (Empoli), Lucca (Udinese)
6 – Cutrone (Como), Dovbyk (Roma), Martinez (Inter), Krstović (Lecce), Orsolini (Bolonia), Pinamonti (Genoa), Tengstedt (Werona)

Sport 5aebe0a366



Fot. Rene Nijhuis/MB Media/PressFocus

31-letni Patrick Drewes zagrał w Bundeslidze na razie tylko 16 meczów w karierze, ale będzie się o nim mówić przez wiele lat.

Kłótnia o walkower

Cieniem na pierwszej tegorocznej kolejce ligi niemieckiej kładą się wydarzenia, które miały miejsce 14 grudnia w Berlinie.

NIEMCY

Przed weekendem trybunał sportowy Niemieckiego ZPN-u (DFB) ukarał walkowerem Union Berlin za mecz z ostatnim w stawce Bochum (14 grudnia). Na boisku było 1:1, ale po orzeczeniu sądu zrobiło się 2:0 dla ekipy z Zagłębia Ruhry. Poszło o zajście z doliczonego czasu, kiedy bramkarz Bochum Patrick Drewes został trafiony w głowę zapalniczką przez jednego z berlińskich kibiców, wskutek czego nie mógł kontynuować gry. Bochum nie mogło wykonać kolejnej zmiany, więc między słupki wszedł napastnik Philipp Hofmann. Początkowo VfL w ogóle nie chciało wznawiać gry (przerwa trwała prawie pół godziny), ale finalnie dogadało się z zawodnikami Unionu na dograne meczu w formie „protestu", po prostu podając sobie piłkę między sobą.

Rozpętała się burza

Decyzja o walkowerze wzbudziła wiele kontrowersji. – Okoliczności nie zostawiły nam innego wyjścia. Nie mamy dowodów na to, że bramkarz symulował albo że był to jakiś spisek – powiedział wydający werdykt sędzia Stephan Oberholz, a komisja sportowa DFB krytycznie wypowiedziała się na temat „protestu" obu drużyn. – To niekonkurencyjne. Wyobraźmy sobie, że dwie drużyny umawiają się co do wyniku, a trzecia spada przez to z ligi – mówił jej przewodniczący Anton Nachreiner, zastanawiając się też, dlaczego sędzia po prostu nie zakończył meczu. W sprawie pseudokibica, który rzucił zapalniczką w Drewesa, także wszczęto postępowania. Union już go zidentyfikował, ale jeszcze nie wiadomo, jak zostanie ukarany.

Walkower wywołał burzę. Krytykowali go przedstawiciele wielu klubów, głównie... z dołu tabeli. – To nie powinno mieć wpływu na sport – mówił dyrektor sportowy Hoffenheim Andreas Schicker, a prezydent St Pauli Oke Goettlich przyznał: – Trzeba zakwestionować to, w jakim stopniu taki werdykt wpływa na integralność rozgrywek. Kluby, których ta sprawa bezpośrednio nie dotyczy, również zostały nią dotknięte. Będziemy uważnie obserwować rozwój wypadków – podkreślił Goettlich, a prezydent Heidenheim (Holger Sanwald) rozważał zajęcie publicznego stanowiska.

Idioci na trybunach

Grzmiał też rzecz jasna prezydent Unionu Dirk Zingler, atakując zarówno DFB, jak i... Bochum. – Ktoś próbuje zyskać przewagę dzięki wydarzeniom, którym żaden organizator nie jest w stanie zapobiec. W niekorzystnej sytuacji są też niezaangażowane podmioty trzecie. Skandal niesportowy miał miejsce na boisku, a teraz też w sądzie. Ten werdykt narusza system prawny DFB, więc Związek sam łamie własne zasady. W czwartek zastanawiano się, czy sędzia podjął słuszną decyzję, dogrywając mecz, ale nie było żadnego śledztwa. Jesteśmy przekonani, że to zależy od decyzji arbitra, a Bochum jest zdania, że powinien zakończyć spotkanie. Jeśli dojdziemy do wniosku, że arbiter się pomylił, powinniśmy powtórzyć mecz. Decyzja sądu sportowego jest naciągana. Sędzia Martin Petersen był agresywnie naciskany przez komisję kontrolną, by przyznać się do błędu. Dojdziemy do momentu, w którym komisja będzie wywierać presję na arbitrach. Dlatego powiedziałem, że ta decyzja to skandal. Działacze Bochum dzwonili do DFB uważając, że arbiter się pomylił – i mają takie prawo. Sędziowie muszą być jednak silni i samodzielni, podejmujący decyzje na boisku. Oczywiście nie są one bezbłędne, ale pan Petersen podjął słuszny wybór (o dograniu meczu – przyp. red.), zależny od jego uznania. Dlatego ta decyzja to skandal. Nie możemy dopuszczać do tego, aby zachowanie pojedynczych idiotów na trybunach powodowały przerywanie lub kończenie meczów. Bochum nie zagrało uczciwie – mówił Zingler. Union odwołał się od tej decyzji i na razie walkower został zawieszony, choć raczej tylko tymczasowo.

Piotr Tubacki

POLACY W BUNDESLIDZE

Bartosz Białek (Wolfsburg)	kontuzja
Adam Dźwigała (St Pauli)	ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg)	90 min
Robert Gumny (Augsburg)	do 73 min
Jakub Kamiński (Wolfsburg)	od 79 min
Marcel Lotka (Dortmund)	ławka

Borussia Dortmund – Bayer Leverkusen 2:3 (1:3)
0:1 – Tella (1), 0:2 – Schick (8), 1:2 – Gittens (12), 1:3 – Schick (19), 2:3 – Guriassy (79)
DORTMUND: Kobel – Couto, Ryerson (89. Campbell), Luehrs, Kabar (78. Sabitzer) – Adeyemi (63. Duranville), Nmecha, Brandt, Gittens (78. Malen) – Beier (78. Reyna), Guirassy.
LEVERKUSEN: Hradecky – Tah, Tapsoba, Hincapie – Mukiele, Xhaka, Andrich, Grimaldo (89. Palacios) – Frimpong (88. Arthur), Schick (63. Wirtz), Tella (74. Terrier)

Heidenheim – Union Berlin 2:0 (1:0)
1:0 – Kraetzig (17), 2:0 – Beck (83)

Mainz – Bochum 2:0 (1:0)
1:0 – Burkardt (23), 2:0 – Burkardt (69)

St Pauli – Eintracht Frankfurt 0:1 (0:1)
0:1 – Marmoush (32)

Freiburg – Holstein Kiel 3:2 (2:0)
1:0 – Remberg (23, sam.), 2:0 – Guenter (38), 3:0 – Grifo (74), 3:1 – Harres (85), 3:2 – Harres (90)

Hoffenheim – Wolfsburg 0:1 (0:1)
0:1 – Amoura (29)

Borussia Moenchengladbach – Bayern Monachium 0:1 (0:0)
0:1 – Kane (68)

RB Lipsk – Werder Brema 4:2 (2:1)
1:0 – Simons (23), 1:1 – Weiser (26), 2:1 – Simons (35), 3:1 – Sesko (47), 4:1 – Baumgartner, 4:2 – Burke (90+3)

Augsburg – Stuttgart 0:1 (0:0)
0:1 – Undav (65)

1. Bayern	16	39	48:13
2. Leverkusen	16	35	40:23
3. Eintracht	16	30	36:23
4. Lipsk	16	30	28:22
5. Mainz	16	28	30:20
6. Freiburg	16	27	24:26
7. Stuttgart	16	26	30:25
8. Dortmund	16	25	30:25
9. Werder	16	25	28:29
10. Wolfsburg	16	24	33:28
11. Gladbach	16	24	25:21
12. Union	16	17	14:21
13. Augsburg	16	16	17:33
14. St Pauli	16	14	12:20
15. Hoffenheim	16	14	20:29
16. Heidenheim	16	13	20:33
17. Holstein	16	8	21:41
18. Bochum	16	6	16:37

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
15 – Kane (Bayern), 14 – Marmoush (Eintracht), 12 – Burkardt (Mainz), 11 – Schick (Leverkusen)

Program 17. kolejki
Wtorek: Holstein – Dortmund (18.30), Leverkusen – Mainz, Eintracht – Freiburg, Wolfsburg – Gladbach (wszystkie 20.30), **Środa**: Bochum – St Pauli (18.30), Union – Augsburg, Bayern – Hoffenheim, Werder – Heidenheim, Stuttgart – Lipsk (wszystkie 20.30)

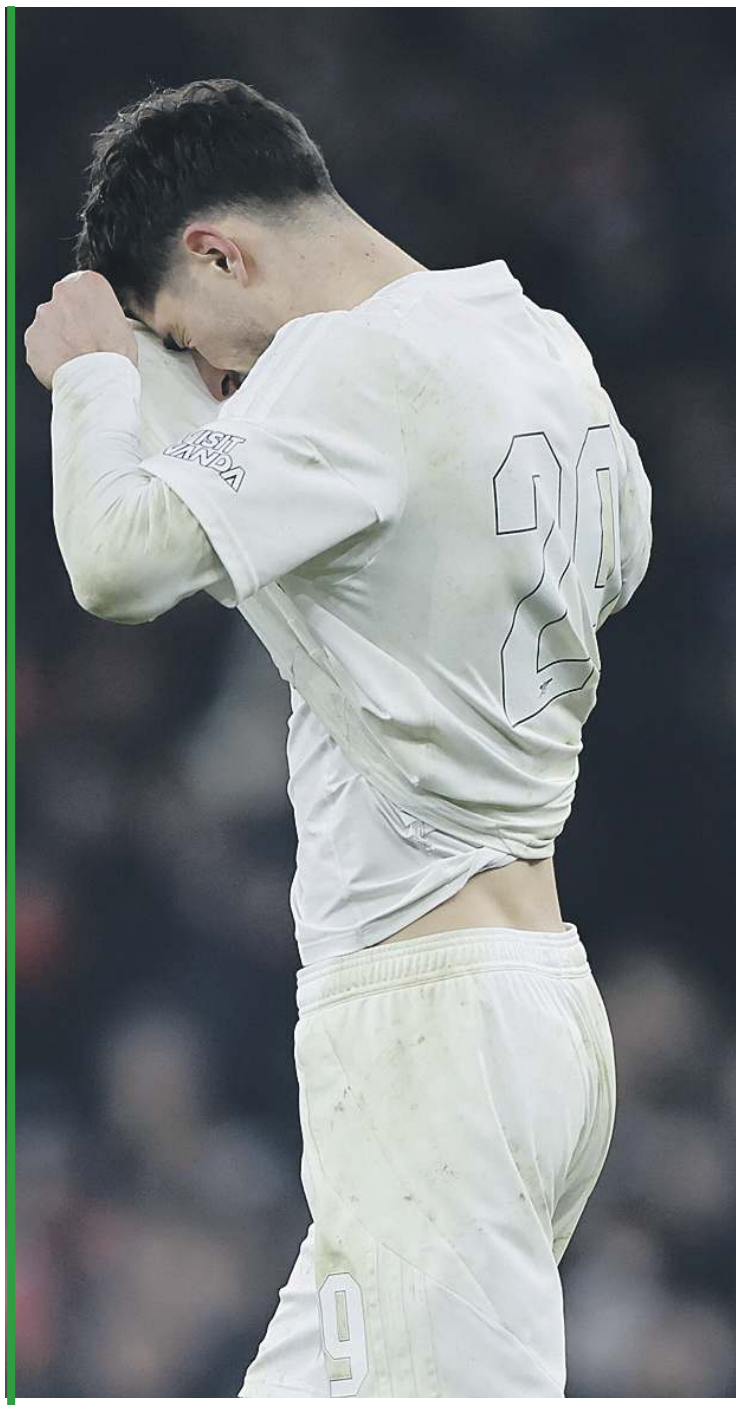
Koszmar Ka

Kibice Arsenalu są wściekli na Niemca po odpadnięciu z Pucharu Anglii.

ANGLIA

Nie było większego meczu w 3. rundzie FA Cup niż Arsenal – Manchester United. „Czerwone diabły" wyszły na prowadzenie w drugiej połowie po golu Bruno Fernandesa, ale po kilku minutach zaczęły grę w osłabieniu, bo czerwień obejrzał Diogo Dalot. Niemalże natychmiast Arsenal wyrównał za sprawą Gabriela Magalhaesa, a chwilę potem powinien prowadzić, lecz karnego nie wykorzystał Martin Odegaard. Była to zresztą „jedenastka" mocno kontrowersyjna, bo powtórki wskazały, że to atakujący Havertz kopnął broniącego Harry'ego Maguire'a, a nie na odwrót. Z tego powodu wywiązała się mała awantura, posypały kartki, lecz sędzia decyzji nie zmienił – na szczęście o „sprawiedliwość" zadbał Odegaard.

Havertz znalazł się więc na cenzurowanym po stronie United, ale także po stronie własnych fanów. Raz, że w spotkaniu zmarnował dwie wyśmienite sytuacje bramkowe, a dwa, kiedy po nierozstrzygniętej dogrywce doszło do rzutów karnych, to właśnie Niemiec zmarnował tego jedynego, który zadecydował o porażce Arsenalu. „Kanonierzy" przegrali tym samym dwa pucharowe mecze na przestrzeni kilku dni, bo w zeszły wtorek ulegli też Newcastle United w Pucharze Ligi (w przeciwieństwie do Pucharu Anglii – tam jest jeszcze rewanż). Oprócz te-



Havertz zmarnował karnego, a Arsenal odpadł z FA Cup.

Sport 5aebe0a366

ia Havertza

POLACY NA WYSPACH

Puchar Anglii	
Jan Bednarek (Southampton)	do 73 min, kontuzja
Krystian Bielik (Birmingham)	poza kadrą
Matty Cash (Aston Villa)	do 73 min
Łukasz Fabiański (West Ham)	90 min
Jakub Kiwior (Arsenal)	ławka
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.)	od 78 min, żółta kartka
Jakub Moder (Brighton)	od 78 min
Przemysław Płacheta (Oxford)	od 70 min
Tymoteusz Puchacz (Plymouth)	od 81 min
Jakub Stolarczyk (Leicester)	90 min
Szkocja	
Maksymilian Boruc (Hibernian)	poza kadrą
Franciszek Franczak (St Johnstone)	do 76 min
Kacper Łopata (Ross County)	do 53 min (kontuzja)
Maik Nawrocki (Celtic)	poza kadrą

go w starciu z United stracili Gabriela Jesusa, który już w pierwszej połowie opuścił murawę z powodu kontuzji. Z ławki ani na minutę nie podniósł się natomiast Jakub Kiwior, a trener Mikel Arteta po raz kolejny ustawił na lewej obronie (gdzie często grywa w londyńskiej ekipie „Kiwi") ledwie 18-letniego Mylesa Lewisa-Skelly'ego.

Zgodnie z planem wysokimi wygranymi swoje mecze FA Cup zakończyły Liverpool, Chelsea i Manchester City. W szeregach tych ostatnich hat trickiem (w wygranym 8:0 starciu z Salford) popisał się James McAtee, będąc pierwszym Anglikiem w szeregach „Obywateli" od 2006 roku i Robbiego Fowlera, który dokonał tej sztuki w Pucharze Anglii. Z kolei Tottenham wygrał 3:0, ale dopiero po dogrywce, mimo że rywalizował z piątoligowym Tamworth. Warto też wspomnieć, że debiut w nowych barwach zaliczył Tymoteusz Puchacz. Lewonożny zawodnik zagrał w Plymouth, pojawiając się na murawie w 81 minucie. Ostatni zespół Championship rywalizował z przedstawicielem Premier League, Brentford, pokonując go 1:0 i eliminując z rozgrywek.

Piotr Tubacki

3. RUNDA PUCHARU ANGLII

■ **Arsenal – Manchester United 1:1 (0:0), 3:5 k.**
0:1 – Fernandes (52), 1:1 – Magalhaes (63)
ARSENAL: Raya – Timber (100. Partey), Saliba, Magalhaes, Lewis-Skelly (91. Trossard) – Odegaard, Jorginho (113. Tierney), Merino (73. Rice) – Jesus (40. Sterling), Havertz, Martinelli.
UNITED: Bayindir – de Ligt, Maguire (104. Yoro), Martinez – Mazraoui, Ugarte (91. Malacia), Mainoo (81. Collyer), Dalot – Garnacho (80. Diallo), Hojlund (81. Zirkzee), Fernandes.

■ **Aston Villa – West Ham 2:1 (0:1)**
0:1 – Paqueta (9), 1:1 – Onana (71), 2:1 – Rogers (76)

■ **Liverpool – Accrington 4:0 (2:0)**
1:0 – Jota (29), 2:0 – Alexander-Arnold (45), 3:0 – Danns (76), 4:0 – Chiesa (90)

■ **Chelsea – Morecambe 5:0 (1:0)**
1:0 – Adarabioyo (39), 2:0 – Nkunku (50), 3:0 – Adarabioyo (70), 4:0 – Felix (75), 5:0 – Felix (77)

■ **Manchester City – Salford 8:0 (3:0)**
1:0 – Doku (8), 2:0 – Mubama (20), 3:0 – O'Reilly (43), 4:0 – Grealish (49), 5:0 – McAtee (62), 6:0 – Doku (69), 7:0 – McAtee (72), 8:0 – McAtee (81)

■ **Tamworth – Tottenham 0:3 (0:0, 0:0)**
0:1 – Tshiuna (101, sam.), 0:2 – Kulusevski (107), 0:3 – Johnson (118)

Wycombe – Portsmouth 2:0, Birmingham – Lincoln 2:1, Bristol City – Wolverhampton 1:2, Middlesbrough – Blackburn 0:1, Leicester – QPR 6:2, Bournemouth – West Brom 5:1, Brentford – Plymouth 0:1, Exeter – Oxford 3:1, Norwich – Brighton 0:4, Nottingham – Luton 2:0, Reading – Burnley 1:3, Sunderland – Stoke 1:2, Leeds – Harrogate 1:0, Coventry – Sheffield Wed. 1:1 (4:3 k.), Hull – Doncaster 1:1 (4:5 k.), Crystal Palace – Stockport 1:0, Ipswich – Bristol Rovers 3:0, Newcastle – Bromley 3:1, Southampton – Swansea 3:0

Poniedziałek: Millwall – Dag and Red (20.30), Wtorek: Leyton Orient – Derby, Mansfield – Wigan, Preston – Charlton (wszystkie 20.45)

Program 21. kolejki Premier League
Wtorek: Brentford – Man. City, Chelsea – Bournemouth, West Ham – Fulham (wszystkie 20.30), Nottingham – Liverpool (21.00), **Środa**: Everton – Aston Villa, Leicester – Crystal Palace, Newcastle – Wolverhampton (wszystkie 20.30), Arsenal – Tottenham (21.00), Czwartek: Ipswich – Brighton (20.30), Man. Utd – Southampton (21.00)

SZKOCJA

Dundee – Kilmarnock 3:2, Ross County – Celtic 1:4, Hibernian – Motherwell 3:1, St Mirren – Dundee Utd 0:1, Aberdeen – Hearts 0:0, Rangers – St Johnstone 3:1

Czołówka tabeli

1. Celtic	22	59	61:8
2. Rangers	22	44	41:18
3. Dundee Utd	23	37	31:24
4. Aberdeen	22	35	32:30
5. Motherwell	23	31	28:37
6. Hibernian	23	29	34:36

Fot. PAP/EPA



Fot. PAP/EPA

Superpuchar wraca do Katalonii

Strzelając z rzutu karnego, Robert Lewandowski był bezlitosny.

Robert Lewandowski zakończył zmagania w Superpucharze z golem, a Wojciech Szczęsny z czerwoną kartką. Mimo tego obaj cieszyli się z trofeum.

HISZPANIA

Po raz drugi w trakcie Superpucharu Hiszpanii Hansi Flick zdecydował się na wystawienie w pierwszym składzie Wojciecha Szczęsnego. W półfinale zmagań Polak zyskał na tym, że Inaki Pena spóźnił się na drużynowy rozruch w dniu meczu. Niemiecki szkoleniowiec trzymał się ustalonych przez siebie zasad i ukarał pierwszego golkipera, dając szansę Szczęsnemu. Były zawodnik Juventusu spisał się na tyle dobrze, że Hansi Flick nie miał wątpliwości, gdy wybierał bramkarza na mecz finałowy przeciwko Realowi Madryt. Tym samym 34-latek w swoim trzecim meczu dla „Blaugrany" wystąpił w prestiżowym El Clasico.

Falstart

W niedzielę doszło do powtórki finału Superpucharu sprzed roku. Barcelona przegrała wówczas 1:4 z Realem, a jedyną bramkę dla „Dumy Katalonii" zdobył Robert Lewandowski. Początek wczorajszego spotkania wskazywał na to, że może dojść do powtórki z rozrywki. Real Madryt błyskawicznie objął prowadzenie, dzięki fantastycznej bramce Kyliana Mbappe. Francuz ruszył z kontrą i biegł przez kilkadziesiąt metrów, aż w końcu stanął oko w oko ze Szczęsnym i go pokonał. Już w 5 minucie „Królewscy" strzelili pierwszego gola (rok temu Vinicius Junior strzelił bramkę na 1:0 w 7 minucie).

Gol Polaka

Dla „Los Blancos" były to jednak dobre złego początki. Od momentu utraty gola Barcelona ruszyła do ataku i całkowicie zdominowała rywalizację. Odrabiać straty rozpoczął Lamine Yamal, który w 22 minucie pokonał Thibauta Courtoisa. Belg pozostał bez szans, gdy 17-latek – po świetnym podaniu Roberta Lewandowskiego – oddał strzał z okolic linii pola karnego. Chwilę później błąd w „16" popełnił Eduardo Camavinga. Francuski pomocnik sfaulował rywala i po analizie VAR sędzia Jesus Gil Manzano podyktował rzut karny. Wtedy piłkę na 11 metrze ustawił Robert Lewandowski i pewnym uderzeniem wyprowadził „Blaugranę" na prowadzenie.

Barcelona nie zatrzymała się, choć w międzyczasie z boiska z powodu kontuzji musiał zejść Inigo Martinez. W 39 minucie gola zdobył Raphinha, a w doliczonym czasie pierwszej połowy bramkę na 4:1 strzelił Alejandro Balde. Tym samym przed rozpoczęciem drugiej połowy kibice z Katalonii mogli być pewni, że ich ulubieńcy wrócą z Arabii Saudyjskiej z trofeum. Co więcej, zaraz po zmianie stron kolejnym trafieniem popisał się Raphinha. Czterobramkowa strata wydawała się dla Realu niemożliwa do odrobienia.

Zwrot akcji

Wtedy błąd popełnił... Wojciech Szczęsny. Sfaulował Kyliana Mbappe, który próbował minąć golkipera, żeby umieścić piłkę w siatce. Arbiter najpierw wstrzymał się z decyzją, ale po zobaczeniu sytuacji na monitorze VAR, słusznie uznał, że Polak zasłużył na czerwoną kartkę. Real mógł więc uwierzyć, że sytuacja nie jest jeszcze beznadziejna. Prawda była jednak zupełnie inna. Nawet grając w przewadze przez ponad pół godziny, ekipa Carlo Ancelottiego nie miała szans na doprowadzenie do remisu. Nawet gdy gola z rzutu wolnego, od razu po faulu Szczęsnego, zdobył Rodrygo, nic nie mogło odebrać „Blaugranie" trofeum.

Nierealne marzenia

Tym samym marzenie kibiców ze stolicy, którzy wierzyli, że Real zakończy sezon z siedmioma trofeami, legło w gruzach. „Królewscy" po dwóch sukcesach w Superpucharze UEFA i w Pucharze Interkontynentalnym ulegli w niedzielę przeciwko Barcelonie. Po raz drugi w sezonie „Blaugrana" dała bolesną lekcję zespołowi Carlo Ancelottiego. W październiku w lidze Barca wygrała w El Clasico 4:0. Teraz po raz kolejny zaprezentowała się świetnie, a świętowania nie popsuła nawet czerwona kartka Szczęsnego. Obaj Polacy z Barcelony, Lewandowski i Szczęsny, mogą cieszyć się z pierwszego wspólnego klubowego trofeum!

Kacper Janoszka

FINAŁ SUPERPUCHARU HISZPANII

■ **Real Madryt – Barcelona 2:5 (1:4)**
1:0 – Mbappe (5), 1:1 – Yamal (22), 1:2 – Lewandowski (36, karny), 1:3 – Raphinha (39), 1:4 – Balde (45+10), 1:5 – Raphinha (48), 2:5 – Rodrygo (60)
REAL: Courtois – Vazquez (52. Asencio), Tchouameni (64. Modrić), Ruediger, Mendy (75. Garcia) – Valverde, Camavinga (46. Ceballos) – Rodrygo, Bellingham, Vinicius (76. B. Diaz) – Mbappe. Trener Carlo ANCELOTTI.
BARCELONA: Szczęsny – Kounde, Cubarsi, I. Martinez (45+9. Araujo), Balde – Gavi (59. Pena), Casado, Pedri – Yamal (59. Olmo), Lewandowski, Raphinha (79. F. Torres). Trener Hansi FLICK.
Sędziował Jesus Gil Manzano. **Żółte kartki**: Camavinga, Ruediger, Vinicius, Tchouameni, Asencio – I. Martinez, Lewandowski, Araujo, Raphinha. **Czerwona kartka** Szczęsny.

Nowy lider

LA LIGA

Zgodnie z przewidywaniami Atletico Madryt objęło prowadzenie w tabeli ligi hiszpańskiej pod nieobecność Realu Madryt i Barcelony, które rywalizowały w Arabii Saudyjskiej o krajowy Superpuchar. Zespół Diego Simeone wygrał 1:0 z Osasuną, choć o trzy punkty musiał walczyć. W pierwszej połowie strzelając z rzutu karnego, pomylił się Antoine Griezmann. Po zmianie stron uratował go Julian Alvarez. Napastnik odnalazł dla siebie miejsce w polu karnym i zagwarantował „Los Colchoneros" miejsce w fotelu lidera.

(kaj)

■ **Rayo – Celta 2:1 (1:1)**
1:0 – Embarba (5), 1:1 – B. Iglesias (26), 2:1 – de Frutos (63)

■ **Alaves – Girona 0:1 (0:0)**
0:1 – Solis (90+1)

■ **Valladolid – Betis 1:0 (0:0)**
1:0 – K. Perez (58)

■ **Espanyol – Leganes 1:1 (1:1)**
1:0 – Cabrera (2), 1:1 – S. Cisse (14)

■ **Sevilla – Valencia 1:1 (0:0)**
0:1 – Rioja (61), 1:1 – Pedrosa (90+3)

■ **Las Palmas – Getafe 1:2 (0:0)**
0:1 – da Costa (70), 0:2 – Mayoral (86), 1:2 – Januzaj (88)

■ **Atletico – Osasuna 1:0 (0:0)**
1:0 – J. Alvarez (55)

1. Atletico	19	44	34:12
2. Real M.	19	43	43:19
3. Barcelona	19	38	51:22
4. Athletic	19	36	29:17
5. Villarreal	18	30	34:30
6. Mallorca	19	30	19:21
7. Girona	19	28	27:25
8. Sociedad	18	25	16:13
9. Rayo	19	25	22:22
10. Betis	19	25	21:23
11. Osasuna	19	25	23:28
12. Celta	19	24	28:30
13. Sevlla	19	23	21:28
14. Las Palmas	19	22	24:29
15. Getafe	19	19	13:16
16. Leganes	19	19	18:29
17. Alaves	19	17	21:31
18. Espanyol	19	16	17:31
19. Valladolid	19	15	13:37
20. Valencia	19	13	18:29

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 - spadek

Sport 5aebe0a366

Kartkówka na bardzo dobry!

Dzisiaj poznamy osiemnastu wybrańców selekcjonera Marcina Lijewskiego, którzy we wtorek polecą do Herning na rozpoczynające się tego dnia mistrzostwa świata. Ich gospodarzami będą Dania, Norwegia i Chorwacja.

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN



Fot. Przemysław Stręk/PressFocus

Dobre nastroje Biało-czerwonych to niezły prognostyk przed mundialem.

Na początek mundialu zmierzymy się z Niemcami (15 stycznia), a później co dwa dni z Czechami i Szwajcarią. W piątek Biało-czerwoni w płockiej Orlen Arenie zdobyli puchar 4 Nations Cup, zostawiając w pokonanym polu kolejno Austrię 31:19, Japonię 30:29 i Tunezję 33:24, które również przygotowują się do światowego czempionatu.

Dobry czas, dobre granie

Trener Marcin Lijewski przyznał, że choć jego zespół wygrał turniej w Polsce, co podniosło prestiż drużyny narodowej, to pod kątem wyników nie były to dla niego najważniejsze zawody. - Podejrzewam, że żadnemu z zespołów nie zależało na wynikach i żaden nie przyjechał do Płocka, żeby się „zabijać" o zwycięstwa - podkreślił „Szeryf". - Był to dla nas bardzo dobry czas, bardzo dobre granie dla chłopaków. Mielimy kilka dni pracy w komforcie, jakiego nam brakuje w trakcie sezonu. To było 6 dni poświęcone tylko na trening, który później mogliśmy sprawdzić w bojowych warunkach. Wygrany mecz zawsze cieszy, a przegrany smuci. Zwycięstwo po zaciętej walce o wiele lepiej smakuje niż takie bez wysiłku, jak z Austriakami. Byłem lekko zawiedziony po meczu z Japonią, ale potem - jak przeanalizowałem przebieg tego bardzo trudnego spotkania - uznałem, że można z niego wyciągnąć więcej pozytywów niż negatywów. Japończycy zagrali świetnie. Chciałbym, żeby u nas piłka równie szybko chodziła...

Odpukać, w porządku

W drugim turniejowym meczu z Japonią nie zagrali liderzy, Kamil Syprzak, Arkadiusz Moryto i Piotr Jędraszczyk. - Chcieliśmy kierować tym turniejem tak, jakby był to turniej mistrzowski, gdzie gra się co drugi dzień. Pomyśleliśmy więc, żeby nie tylko Arek, „Sypa" i Piotrek, ale także inni zawodnicy mieli te same obciążenia i wszyscy poczuli się jak cyklu turniejowym - wyjaśnił selekcjoner.

Na pytanie o najlepsze i najsłabsze strony drużyny Marcin Lijewski odpowiedział. - Nic mnie nie zachwyciło, ale też nic nie rozczarowało. Na razie, odpukać, wszystko jest w porządku. Z części wykonanych zadań jestem bardzo zadowolony, szczególnie w dwóch pierwszych meczach były widoczne akcenty bardzo dobrej gry w obronie. Co do ataku, to brakuje timingu, szczegółów, ale było to podyktowane tym, że zawodnicy są zmęczeni. Jedni grali mniej, inni więcej, dlatego teraz dostaną dwa dni wolnego, po których będą w innym stanie fizycznym, a nasza gra w ataku będzie na pewno dużo dokładniejsza - mówił trener po meczu z Tunezją.

Twardy orzech do zgryzienia

W narodowym zespole było kilku debiutantów. - Jedni weszli do drużyny lepiej, inni gorzej. Cieszy mnie postawa Jakuba Będzikowskiego. Bardzo dobrze się pokazał, potwierdzając to, co od dłuższego czasu pokazuje w lidze, jako zawodnik Wybrzeża Gdańsk. Dobrze też wypadł Mateusz Wojdan z Gwardii Opole, choć jedną czy dwie akcje mógł skończyć lepiej, ale tu się czepiam. Kacper Ligarzewski z Górnika Zabrze miał trudne zadanie w meczu z Japonią. Przyjął dużo piłek, których nie mógł obronić, bo był zasłonięty, ale z Austrią spisał się całkiem nieźle. Kamil Adamski z Ostrovii w meczu z Japonią mógł wypaść lepiej... Niektórych debiut uskrzydla, niektórych paraliżuje. Zobaczymy co będzie dalej - powiedział trener Lijewski.

Zadowolenia nie ukrywał Adam Morawski, będący w bardzo dobrej dyspozycji bramkarz numer 1. - Myślę, że dobrze przygotowaliśmy się do mistrzostw świata. Fajnie zacząć rok od trzech zwycięstw, ale Turniej Czterech Narodów to była dopiero kartkówka - zaznaczył „Loczek". - Prawdziwy sprawdzian czeka nas na mundialu. Wierzę, że dalej będziemy w stanie wygrywać, choć rywale będą mocniejsi. Mamy jednak jakościowych zawodników i chwilę, żeby dopiąć szczegóły. Zwycięstwa budują. Cieszy, że w Płocku każdy dostał szansę i mógł się pokazać z jak najlepszej strony. Teraz trener będzie miał twardy orzech do zgryzienia przy wyborze składu.

Marcin Lijewski potwierdził, że do Danii zabierze tylko 18 zawodników; nie ma potrzeby zabierania rezerwowego. - Muszę wybrać osiemnastkę i zrobię to w poniedziałek - zapewnił. Z jakimi nadziejami reprezentacja pojedzie na mistrzostwa świata? - Nie chciałbym o tym mówić, bo każdy ma swoje marzenia. Ja chciałbym przede wszystkim wyjść z grupy, bo to da nam możliwość dalszej gry z teoretycznie łatwiejszymi zespołami (grupa A w fazie zasadniczej połączy się z B, gdzie są Dania, Włochy, Algieria i Tunezja - przyp. red.) i możliwość rozegrania trzech meczów i zdobycia kolejnego, ogromnego doświadczenia. Później - w ramach eliminacji Euro 2026 - czekają nas spotkania z Portugalią, Rumunią i Izraelem. Jako trener patrzę na to przede wszystkim pod kątem rozwoju, a zarząd i kibice pod kątem wyników.

Cel jest jeden

Po turnieju w Płocku reprezentanci mieli wolną sobotę, a w niedzielę po południu stawili się w Warszawie, zaliczając wieczorem lekki trening. Dziś trenować będą do południa, następnie selekcjoner ogłosi nazwiska zawodników, którzy nazajutrz wylecą do Danii. Na miejscu będzie jeden trening, a w środę - czyli w dniu meczu z Niemcami (20.30) tylko rozruch w siłowni. - Daliśmy sobie dzień odpoczynku, żeby - kolokwialnie mówiąc - pooglądać inne twarze - wyznał Lijewski na antenie Polsatu Sport.

W przypadku dobrej gry i awansu z trudnej grupy - poza Niemcami nasz zespół zmierzy się z Czechami i Szwajcarami - Polacy pozostaną w Danii. Jeśli zajmą ostatnie miejsce w fazie grupowej, to przeniosą się do Chorwacji, gdzie zagrają o Puchar Prezydenta IHF o miejsca od 25-32. - Zgromadziliśmy w Płocku bardzo dużo materiału do dalszej analizy. Cieszą wygrane i postawa w obronie w każdym z trzech meczów - podkreśla rozgrywający Industrii Kielce, Michał Olejniczak. - Widać, że każdy z nas walczy o miejsce w składzie i daje z siebie 100 procent, a może nawet więcej. W poniedziałek trener ogłosi ostateczny skład na mistrzostwa, więc mamy jeszcze chwilę, żeby przekonać go do siebie na ostatnich treningach. Na mistrzostwach cel jest jeden, czyli wyjście z grupy. A co dalej? Zobaczymy. Czechy i Szwajcaria są w naszym zasięgu. Z Niemcami będziemy chcieli sprawić niespodziankę - zapowiedział zawodnik, który o miejsce na mundial akurat nie musi się martwić. Jego dyspozycja, zwłaszcza w defensywie może uchodzić za wzór.

Zbigniew Cieńciała

SPOD KOŁA

SYPRZAK JEST OTWARTY

■ Kamil Syprzak to jeden z czołowych obrotowych globu, podpora naszej reprezentacji, której trener Marcin Lijewski bardzo ufa. Trudno więc sobie wyobrazić, że zabraknie go w kadrze na mistrzostwa świata, bo drugi z rzędu mundial bez tego zawodnika nie może się powtórzyć; w 2023 roku wykluczyła go kontuzja. „Sypa" z wielkim sentymentem przyjeżdża do Płocka, jest tu zawsze owacyjnie witany, a na boisku walczy do upadłego. Nie inaczej było podczas Turnieju Czterech Narodów, w którym święcił jubileusz 400. bramki w koszulce z orzełkiem. Jego wizyta w Orlen Arenie była też pretekstem do zapytania o jego przyszłość. W tym roku Syprzak skończy 34 lata i wielokrotnie wspominał - również na naszych łamach - że powoli myśli o powrocie w rodzinne strony, czyli Orlen Wisły, klubu, z którego przed dekadą wypłynął na szerokie wody i od Barcelony (4 sezony) dopłynął do Paryża. Z PSG Syprzak związany jest do 2027 roku, ale na pytanie, czy kibice „Nafciarzy" mogą liczyć na jego ponowne występy w biało-niebieskiej koszulce odpowiedział „zawsze". O tym, czy faktycznie jest coś na rzeczy nie chciał jednak mówić. - Nie ja powinienem być adresatem tego pytania - stwierdził, a to może oznaczać, że kwestia jego ponownej gry w Superlidze jest otwarta. Problem leży po stronie działaczy płockiego klubu, bo raczej nie w wysokości kontraktu. Dotowaną przez koncern paliwowy Wisłę stać na każdego zawodnika, o czym świadczą już dokonane przez nią transfery. Melvyn Richardson, Zoran Ilić, Torbjoern Bergerud czy Mitja Janc za „frytki" grać nie będą.

PREMIE USTALONE

■ Niemcy, pierwsi rywale Polaków na mistrzostwach świata (środa, 20.30), rozegrali towarzyski dwumecz z Brazylijczykami, zwyciężając 28:26 w Hamburgu i 32:25 we Flensburgu. - Jest kilka elementów, które możemy i musimy robić lepiej - powiedział trener Afred Gislason. Jego drużyna wciąż jest daleka od formy, którą prezentowała na igrzyskach olimpijskich w Paryżu, gdzie zdobyła srebrny medal. Przed udaniem się na mundial zawodnicy poznali system premii. Jeżeli zdobędą tytuł mistrza świata, to otrzymają nagrodę w wysokości 475 000 euro (kwota ta wzrośnie maksymalnie do 500 000 euro, jeśli w drużynie wystąpi więcej niż 19 zawodników), srebro wyceniono na 350 tysięcy, brąz na 250, a 4. miejsce na 125 tysięcy euro. Miejsce w ćwierćfinale przyniosłoby 60 tys. euro.

(mha)

Sport 5aebe0a366

Najdziwniejszy mecz w karierze



Fot. Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Kto mi wytłumaczy, o co w tym wszystkim chodzi? - pyta trener Michał Kubisztal.

Sośnica straciła punkty w meczu, w którym nie powinna tego zrobić. Prowadząc przez większą część spotkania w Elblągu, w końcówce dostała małpiego rozumu.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

To był na pewno jeden z najdziwniejszych, jeśli nie najdziwniejszy, mecz w karierze trenerskiej Michała Kubisztala. Jego podopieczne prowadziły w Elblągu przez większą część spotkania, momentami nawet pięcioma bramkami, w 57 minucie jeszcze 25:24. Faworyzowane gospodynie cały czas goniły wynik, na koniec zwyciężyły, wygrywając ostatnie 180 sekund 4:1.

- Nie potrafię logicznie wytłumaczyć tego co się stało. Po prostu nie potrafię. Wydawało się, że te zawody mamy pod pełną kontrolą, tymczasem w końcówce dziewczęta dostały małpiego rozumu i oddały wygrany mecz. To jest dla mnie niezrozumiałe - kręcił głową niepocieszony i mocno załamany szkoleniowiec Sośnicy. A miał w drodze powrotnej sporo czasu na przemyślenia, gdyż gliwiczanki wróciły o czwartej nad ranem. Ale jak tu być mądrym i pisać wiersze, skoro faworyzowana siódemka Startu, rozgrywająca bardzo dobry sezon, walcząca o miejsce na podium, w dodatku grająca na własnym parkiecie, tylko do stanu 3:3 toczyła wyrównaną walkę. Później inicjatywa należała do przyjezdnych, na co dobitnie wskazywała tablica- 4:9 w 11 miniucie, a kilka minut później nawet 10:16. Znakomicie (ponad 40%) broniła w tym okresie Weronika Kordowiecka, trudno też było się przyczepić o cokolwiek do gry jej koleżanek. Jeszcze w 40 minucie tablica wskazywała rezultat 17:21 i nagle w bardzo dobrze funkcjonującym mechanizmie gliwickiej ekipy coś zaczęło zgrzytać i nakręciło bramkarkę Startu, Weronikę Godzinę. Trener Kubisztal poprosił o czas, lecz na niewiele się to zdało. Jego podopieczne notowały kolejne straty, przeciwniczki odskoczyły na dwie bramki i ostatecznie zwyciężyły w meczu, który miał niecodzienny przebieg. Bezcenne punkty uciekły gliwiczankom dosłownie w ostatniej chwili.

- Zasłużyliśmy co najmniej na remis, tymczasem frajersko przegraliśmy. Zabrakło koncentracji w realizowaniu założeń taktycznych - oceniał trener Sośnicy. - Udowodniliśmy, że potrafimy grać, ale też robić przy tym wzloty i upadki, bo jak inaczej wytłumaczyć, że w ostatnich 8-10 minutach nagle stanęliśmy i oddaliśmy mecz bez walki? Ten zespół naprawdę ma potencjał, tylko muszę to dziewczętom wbić do głów, żeby w to uwierzyły.

Zbigniew Cieńciała

■ **Energa Start Elbląg - SPR Sośnica Gliwice 28:26 (13:18)**
START: Godzina, Radojcić - Pahrabicka 4, Zych 9, Tarczyluk 3, Grabińska 7/6, Wołoszyk 2, Dworniczuk, Chwojnicka 2, Szczepanek, Kuźmińska, Wicik 1, Szczepaniak. Kary: 4 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.
SOŚNICA: Kordowiecka, Musakova, Kubisztal - Kostuch 5/4, Skubacz 1, Kozimur 3, Dorsz 1, Byzdra 2, Dmytrenko 5, Novais Bancilon 7, Strózik 1, Leśniak 1, Łebko. Kary: 6 min. Trener Michał KUBISZTAL.

1. Kobierzyce	11	30	334:278
2. Zagłębie	10	27	295:195
3. Lublin	10	27	330:240
4. Start	11	22	304:328
5. Gniezno	10	17	304:284
6. Piotrcovia	11	12	297:303
7. Ruch	11	9	305:335
8. Sośnica	10	9	226:276
9. Koszalin	10	3	243:307
10. Kalisz	10	0	238:330

12. seria - 15-22 stycznia: Kobierzyce - Zagłębie, Koszalin - Ruch, Kalisz - Start, Piotrcovia - Lublin, Sośnica - Gniezno.

(mha)

Koncert Anety Promis

Od zwycięstwa rozpoczęło pucharową przygodę na Starym Kontynencie Zagłębie Lubin. Ogromny udział w sukcesie miała filigranowa prawoskrzydłowa.

LIGA EUROPEJSKA KOBIET

Chcemy wyjść z grupy - zapowiedziała przed pierwszym meczem z Lidze Europejskiej Aneta Promis. Klubowe media Zagłębia Lubin miały nosa, decydując się przepytać właśnie tę zawodniczkę. Mierząca 161 cm prawoskrzydłowa zapracowała bowiem na miano bohaterki spotkania z Mothersonem Mosonmagyarovari, a dowodem na to było 12 rzutów oddanych na węgierską bramkę i tyle samo goli. Taki występ śmiało można określić koncertem.

Niesione dopingiem „Miedziowe" od początku narzuciły tempo i w pierwszych 10 minutach tylko raz przegrywały (5:6). Uważna gra w obronie, znakomita dyspozycja Barbary Zimy w bramce (w całym meczu zatrzymała 18 z 46 rzutów), a przede wszystkim świetna skuteczność Promis (9 goli do przerwy) pozwoliły lubiniankom wyjść na dwubramkowe prowadzenie. Po zmianie stron było ono sukcesywnie powiększane (19:16, 22:17, 23:17), ale rywalki chciały udowodnić, że nie przyjechały do Lubina na wycieczkę. Cztery gole z rzędu pozwoliły im złapać kontakt, ale na więcej mistrzynie Polski nie pozwoliły. W 50 minucie prowadziły 29:23 i do końca mogły kontrolować zawody, po których mogły się cieszyć z upragnionego zwycięstwa.

W drugim meczu grupy C niemiecki HSG Blomberg-Lippe pokonał JDA Bourgogne Dijon 35:30 (18:17). W następnej kolejce Zagłębie zagra w Francji. Spotkanie odbędzie się w najbliższą niedzielę o 16.00.

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - Motherson Mosonmagyarovari 31:29 (17:15)**
ZAGŁĘBIE: Zima, Maliczkiewicz - Promis 12/6, Cavo 4, Matieli 3, Drabik 3, Kochaniak-Sala 5, Grzyb 3, Jakubowska, Pankowska, Fernandes 1, Guirassy, Janas, Przywara, Górna, Weber. Kary: 4 min. Trener Bożena KARKUT.
MOTHERSON: Martins, Horvath, Halter - E. Toth 3, Varga 4/2, Albek 2, Falusi-Udvardi 2, Kukely 1, Farago 1, Wolfs 2, Magyar, Molnar, Lancz 2, Ivancok-Soltic 4, Stranigg 3, G. Toth 5. Kary: 6 min. Trener Janos GYURKA.

(mha)



Fot. Zagłębie Lubin

Aneta Promis była w sobotę bezbłędna.

Żal drugiej połowy

PUCHAR EUROPEJSKI KOBIET

Debiutujący w pucharach MKS Urbis Gniezno dotarł do 1/8 finału Pucharu Europejskiego i stanął przed szansą awansu do ćwierćfinału tych najmniej prestiżowych rozgrywek na Starym Kontynencie (ich zwycięzca ma zainkasować... 1000 euro). W sobotę rywalem „Pszczółek" był ESP Caja Rural Aula Valladolid. Od samego początku meczu oba zespoły prezentowały wysoki poziom. Po pierwszej połowie miejscowe prowadziły 19:14, świetnie radząc sobie w obronie, skutecznie blokując ataki i wyprowadzając kontry. Niestety, w drugiej połowie zespół z Hiszpanii odrobił straty - najwięcej bramek zdobyły Maria Prieto O'Mullony 10, Jimena Laguna Contreras 6, Martina Romero 5, Marcela Arounian 5 - i na kwadrans przed końcem prowadził 30:21. Miejscowe jednak nie spasowały i zaczęły gonić wynik. W końcówce zdobyły 5 bramek, nie tracąc żadnej i dzięki minimalnej porażce nie straciły szans na awans do 1/4 finału. W planowanym na niedzielę o 12.00 rewanżu nie stoją na straconej pozycji, ale muszą poprawić grę w obronie i unikać przestojów w trafianiu do siatki.

■ **MKS Urbis Gniezno - Caja Rural Aula Valladolid 33:34 (19:14)**
GNIEZNO: Hypka, Ruda - Szczepanik 3, Nurska 1, Hartman 7/3, Głębocka 6, Cygan 4, Lipok 6, Kuriata, Świerżewska 6, Bartkowiak, Tanas, Schlabs, Matysek, Musiał, Wabińska. Kary: 4 min. Trener Robert POPEK.

(m)

Sport 5aebe0a366

Polski sport wylewa łzy

Świat sportu, nie tylko w naszym kraju, poniósł ogromną stratę. W piątek 10 stycznia w Warszawie zmarł Andrzej Kraśnicki, były wieloletni prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego i były prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce.

Był twarzą igrzysk olimpijskich w Polsce, a pod koniec kwietnia podczas Zgromadzenia Ogólnego Europejskiej Federacji Esportu (EEF), został wybrany przez przedstawicieli 40 zrzeszonych krajów na prezesa nowo powstałej organizacji - Europejskiej Federacji Esportu, jedynej kontynentalnej federacji.

- Cieszę się, że będę miał okazję do wykorzystania bogatego doświadczenia z zakresu zarządzania organizacjami sportowymi przez budowę i rozwój struktur EEF. Moi przyjaciele z Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego oraz Europejskiego Komitetu Olimpijskiego, którzy byli partnerami Igrzysk Europejskich Esportowych, patrzą z optymizmem na kwestię rozwoju i współpracy pomiędzy sportem klasycznym oraz elektronicznym, zjednoczonymi wspólnymi wartościami olimpijskimi. Najbliższe lata to z pewnością czas wzmacniania narodowych federacji esportowych w Europie i na świecie oraz powoływanie nowych rozgrywek, o których będziemy mówić szerzej już niedługo - mówił prezes Andrzej Kraśnicki. Miał mnóstwo planów, projektów, marzeń... Wtedy jeszcze nie wiedział, że błyskawicznie zbliża się kres Jego ziemskiej egzystencji. Jeden z najstraszniejszych nowotworów, atakujący skrycie i prawie zawsze bezobjawowo, nieuleczalny rak trzustki w niespełna pół roku udowodnił, że nie bez powodu ciągnie się za nim zła „sława".



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Andrzej Kraśnicki odbudował renomę polskiego szczypiorniaka i miał udział we wszystkich sukcesach reprezentacji.

Order od prezydenta

Były wieloletni prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego (2010-23), a w ostatnim czasie honorowy prezes PKOl i były prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce, a także honorowy prezes ZPRP zmarł w piątek 10 stycznia w szpitalu w Warszawie o godzinie 21.30. Miał 75 lat. Odszedł człowiek, który zbudował współczesną polską piłkę ręczną. Dał podwaliny pod sukcesy męskiego szczypiorniaka. O Jego śmierci poinformował Związek Piłki Ręcznej w Polsce. „Z wielkim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 stycznia 2025 roku zmarł Andrzej Kraśnicki, prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce w latach 2006–2021" - napisano.

- Po raz ostatni widziałem się z Andrzejem 23 grudnia, czyli dzień przed wigilią - mówi Bogdan Sojkin, były wiceprezes ZPRP, profesor zwyczajny Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, przyjaciel prezesa Kraśnickiego. - Byłem u niego w domu, mieszkaliśmy bardzo blisko siebie. Mentalnie było super, ale fizycznie był już w bardzo kiepskim stanie. Na wręczeniu orderu u prezydenta Dudy też było nie najlepiej.

22 listopada prezydent Andrzej Duda, w uznaniu wybitnych zasług na rzecz polskiego ruchu olimpijskiego, za zaangażowanie w promowanie Polski na arenie międzynarodowej oraz wkład w rozwój międzynarodowej współpracy w dziedzinie sportu, nadał prezesowi Andrzejowi Kraśnickiemu Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski. Prezes Kraśnicki odebrał order, siedząc już na wózku. - Andrzej przyjechał po świętach do Warszawy, do szpitala Lux Med, gdzie dalej był leczony chemią. Niestety, wyniki badań miał fatalne, wykryto przerzuty - kontynuuje profesor Sojkin. - Cały czas był jednak mocno zaangażowany w esport. Był szefem Europejskiej Federacji Esportu. Pomagał trzem Polakom, którzy u nas to ciągną i są animatorami europejskiej federacji. Miał kontakt z Singapurem, gdzie jest centrala. Przez cały czas był w kontakcie z przewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Thomasem Bachem, bo e-sport chce wejść na igrzyska. Tym żył, chciał do tego doprowadzić. Z tego co się orientuję, to w Los Angeles esport ma być dyscypliną pokazową. To zasługa starań i działań między innymi Andrzeja Kraśnickiego.

Z głębokim smutkiem przyjąłem wiadomość o odejściu Pana Prezesa Andrzeja Kraśnickiego, długoletniego Prezesa Związku Piłki Ręcznej w Polsce (2006-2021) i Polskiego Komitetu Olimpijskiego (2010-2023), dla którego idea Igrzysk Olimpijskich w Polsce była nie tylko marzeniem, ale realną perspektywą, w którą wierzył i do której dążył. Odchodzi wielka postać polskiego sportu i ruchu olimpijskiego, nie tylko w naszym kraju, ale i na świecie. Będzie Go bardzo brakowało. Łączę się w żalu i modlitwie z rodziną i przyjaciółmi zmarłego.

prezydent RP Andrzej Duda - na platformie X

To koniec pewnej epoki w polskim sporcie i pewnego etapu w PKOl., w piłce ręcznej. Odszedł jeden z najbardziej cenionych działaczy sportowych.

Jagna Marczułajtis, trzykrotna uczestniczka zimowych igrzysk olimpijskich w snowboardzie. Posłanka na Sejm VII, VIII, IX i X kadencji, posłanka do Parlamentu Europejskiego X kadencji.

Wyciągnął handball z gruzów

Prezes Andrzej Kraśnicki urodził się 31 stycznia 1949 roku w Nidzicy. Studiował w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Trenował piłkę ręczną, w połowie lat 60. był zawodnikiem juniorskiej i młodzieżowej reprezentacji Polski. Później pracował jako trener, a także jako instruktor narciarstwa i ratownik wodny. W latach 2002-05 był prezesem Polskiej Konfederacji Sportu. W 2006 roku został prezesem ZPRP. Funkcję tę pełnił przez 15 lat. Za jego kadencji reprezentacja mężczyzn wywalczyła trzy medale mistrzostw świata - srebro w 2007 w Niemczech, brąz w 2009 w Chorwacji i brąz w 2015 roku w Katarze. W lutym 2021 roku zrezygnował z funkcji. Pół roku później został honorowym prezesem związku. W kwietniu 2010 roku, po tragicznej śmierci Piotra Nurowskiego w katastrofie w Smoleńsku, objął funkcję prezesa PKOl, wcześniej przez cztery lata pełniąc funkcję pierwszego wiceprezesa. Kierował PKOl do kwietnia 2023 roku, a następnie został jego honorowym prezesem. - To on zbudował mocne fundamenty pod to, jak obecnie wygląda Związek Piłki Ręcznej w Polsce. Wyciągnął dyscyplinę z gruzów, w których ją zastał - podkreślił obecny prezes ZPRP Sławomir Szmal w rozmowie z TVP Sport. - Pamiętam, gdy jeszcze byłem zawodnikiem, w jakiej sytuacji był związek, jak wtedy wyglądała reprezentacja i jak na każdym kroku było nam ciężko. Jego wkład w sukcesy, które odnosiliśmy na parkiecie był ogromny. To wszystko współpracowało, tworzyliśmy jeden zespół - wspominał działania Kraśnickiego legendarny bramkarz, wyznając przy tym, że ostatni raz rozmawiał z prezesem

To wielki olimpijski lid
Wraz z naszymi polski
żałobie po stracie Andr
ście będzie mi bardzo bl
przyjaciela. Spoczywaj w

Przewodniczący Międzynarodo
Bach we

Sport 5aebe0a366

rozpaczy

Jedno z piękniejszych wspomnień ze stołówki w wiosce olimpijskiej w Rio de Janeiro, kiedy prosto po moim finale olimpijskim poszłam na lunch i tam spotkaliśmy się z prezesem Kraśnickim. Wpadliśmy sobie w ramiona i płakaliśmy ze wzruszenia, radości po zdobyciu złotego medalu.

Anita Włodarczyk, trzykrotna mistrzyni olimpijska, czterokrotna mistrzyni świata, wielokrotna rekordzistka świata w rzucie młotem.



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Jako prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzej Kraśnicki doceniał wszystkich broniących biało-czerwonych barw; tu z siatkarzem Mateuszem Bieńkiem.

Kraśnickim w wigilię. - Będę go wspominał bardzo ciepło. Był osobą dialogu i kompromisu. Stawiał na rozmowę, zawsze szukał rozwiązań - zakończył prezes Szmal.

...der w Polsce i na świecie. ...mi przyjaciółmi jesteśmy w ...rzeja Kraśnickiego. Osobi... ...rakowało dobrodusznego ...v pokoju, drogi Andrzeju.

...owego Komitetu Olimpijskiego Thomas ...wpisie na koncie MKOl na platformie X.

Do końca pomagał innym

W podobnym tonie wypowiada się Zygfryd Kuchta. Kapitan brązowych medalistów olimpijskich z Montrealu, potem selekcjoner męskiej reprezentacji Polski, z którą w 1982 roku w Niemczech zdobył pierwszy w historii medal mistrzostw świata oraz żeńskiej drużyny narodowej, przyznaje, że do pracy w zarządzie i działania w związku namówił go właśnie prezes Kraśnicki. - Za jego namową przedzierzgnąłem się w rolę działacza - mówi jedna z najważniejszych postaci w polskiej piłce ręcznej, o której prezes Kraśnicki powiedział „dla olimpijskiego sportu jest symbolem niezwykłego przywiązania do dyscypliny, którą pokochał. Autorytetem i wzorem dla przyszłych pokoleń". - Rzadko się spotyka tak przyjaznych ludzi, którzy w ciężkich sytuacjach zawsze szukają porozumienia mówi dalej „Zyga". - Andrzej nigdy nie szedł do zwarcia, spięcia, tylko szukał rozwiązań do przyjęcia dla każdego. Przez kilkanaście lat jego rządzenia w ZPRP wiele dobrego się wydarzyło, zarówno pod względem sportowym, jak i organizacyjnym. Borykał się z problemami zdrowotnymi, z nowotworem, ale nawet w trakcie choroby, jak już wiedział w jakim jest stanie, to jeszcze pomagał innym. Cały czas był przy sporcie, żył piłką ręczną. Rozmawialiśmy tuż przed świętami, złożyłem mu krótkie życzenia, bo był już słaby. Wiedziałem, że nie można tej rozmowy zbyt długo ciągnąć... Coraz mniej jest takich ludzi w sporcie. Strata ogromna dla świata sportu, nie tylko polskiego - kończy trener Kuchta.

■ Andrzej Kraśnicki był również: członkiem Komitetu Wykonawczego Stowarzyszenia Europejskich Komitetów Olimpijskich (EOC), jednym z sześciu reprezentantów Europy w Radzie Wykonawczej Światowego Stowarzyszenia Narodowych Komitetów Olimpijskich (ANOC), członkiem Rady Fundacji Światowej Agencji Antydopingowej (WADA), doktorem honoris causa wielu polskich uczelni, m.in. AWF we Wrocławiu i Gdańsku oraz Narodowego Uniwersytetu Wychowania Fizycznego i Sportu Ukrainy w Kijowie, laureatem wielu prestiżowych nagród, odznaczeń i wyróżnień przyznanych przez polskie i międzynarodowe organizacje, a także głowy państw, wielokrotnym szefem Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej na igrzyska, odznaczonym Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2015) oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2006).

Wielki smutek. Wspaniały człowiek, opiekun polskiego sportu, mentor. Najszczersze kondolencje dla rodziny.

Maja Włoszczowska, dwukrotna wicemistrzyni olimpijska, obecnie aktywnie działająca w MKOl

Wskazywał drogę

- Andrzej był trzy lata starszy ode mnie, graliśmy razem w piłkę ręczną w AZS-ie Poznań, ale przez kontuzję kolana stosunkowo szybko musiał zakończyć karierę - to jeszcze raz profesor Bogdan Sojkin. - Był pracownikiem poznańskiej AWF, ale z kimkolwiek by się rozmawiało z Poznania i nie tylko, to mówiono o nim bardzo dobrze i bardzo ciepło. Biła od niego niebywała serdeczność, a miał szerokie kontakty w kraju i za granicą, bo był osobą bardzo pozytywną, z optymizmem patrzącą i pozytywnie odnoszącą się do każdego. To był człowiek, na którego zawsze można było liczyć. Każdy, kto się pojawił u niego z jakimś problemem, to jeśli nie mógł pomóc sam, to wskazywał drogę, jaką ewentualnie można go rozwiązać, czy jak uzyskać pomoc. Przede wszystkim był człowiekiem kompromisu. Obojętnie jak było w związku, a czasami różne opcje, racje, punkty widzenia się ścierały, to Andrzej zawsze starał się znaleźć najlepsze dla związku i dla wszystkich rozwiązanie. Całym sercem był oddany piłce ręcznej. Niecały miesiąc temu, 14 grudnia został wyróżniony za zasługi nagrodą Europejskiej Federacji Piłki Ręcznej.

Był człowiekiem o wielkim sercu, którego dobroć i mądrość były inspiracją dla wielu. Pozostawił po sobie wiele pięknych wspomnień, które na zawsze pozostaną w moim sercu.

Otylia Jędrzejczak, m.in. mistrzyni olimpijska z Aten, trzykrotna rekordzistka świata. Od 2021 prezeska Polskiego Związku Pływackiego.

„Niech pan zrezygnuje"

W lutym 2021 roku złożył rezygnację z funkcji prezesa Związku Piłki Ręcznej w Polsce, w czerwcu tego samego roku został jego honorowym prezesem. Polskim Komitetem Olimpijskim kierował do 22 kwietnia 2023, nie ubiegał się wówczas o ponowny wybór, ale do podjęcia tej decyzji niestety został zmuszony. - Miał zamiar startować w wyborach, ale zaczęły się polityczne układanki, podjazdy, wręcz został postawiony pod ścianą, by tego nie robił i musiał zrezygnować - przypomina profesor Sojkin. - Politycy mieli „swojego" Radosława Piesiewicza, który o to stanowisko zabiegał. Było spotkanie u prezydenta, którego się teraz wypierają. Był Piesiewicz, był Jacek Sasin, był prezydent Duda, był doradca prezydenta Piotr Nowacki i jasno mu powiedzieli: „niech pan zrezygnuje, bo nie dostanie pan żadnych środków ze Skarbu Państwa". Sasin się tego wyparł, czego zresztą byłem świadkiem. Obłuda makabryczna...

Stanowczo za szybko

Wersję profesora Sojkina potwierdza w rozmowie ze Sportowymi Faktami felietonista „Sportu" Michał Listkiewicz. - Przykro mi było, że z Polskiego Komitetu Olimpijskiego odszedł w taki sposób, na jaki nie zasłużył. Do rezygnacji został przymuszony przez polityków. Niestety, polityka pokazała tutaj swoje złe oblicze w relacjach ze sportem. Mogę to powiedzieć wprost - Andrzeja zmuszono do odejścia szantażem, że jeśli nie zrezygnuje, kurek z pieniędzmi od sponsorów państwowych zostanie zakręcony i PKOl będzie „głodował". Zrobił to dla dobra organizacji. Zachował się bardzo godnie i szlachetnie, ale nie tak to powinno wyglądać. Politycy nie powinni w tak brutalny sposób zmuszać wielkich ludzi sportu do odejścia. Wiem, że niedawno dostał od prezydenta bardzo wysokie odznaczenie, ale teraz przyda się ono jedynie w kondukcie pogrzebowym, na poduszce niesionej za trumną. Największym odznaczeniem dla Andrzeja jest bowiem to, że świat sportowy, nie tylko piłka ręczna, ale cały polski sport, płacze po człowieku niesłychanej dobroci. Ja najlepiej wiem, bo się przyjaźniliśmy. Stanowczo za szybko odszedł, bo w sporcie takich ludzi, szlachetnych i bezinteresownych, jest zbyt mało. Żyję wiele lat i stawiam Andrzeja Kraśnickiego w rzędzie najwybitniejszych ludzi polskiego sportu, obok takich postaci, które zawsze podziwiałem i kochałem, jak Kazimierz Górski, Irena Szewińska czy Stefan Paszczyk. Odejście prezesa Andrzeja Kraśnickiego to wielka strata dla świata sportu, nie tylko polskiego.

Jestem wstrząśnięty wiadomością o śmierci mojego wielkiego przyjaciela Andrzeja Kraśnickiego, Prezesa ZPRP w latach 2006-21 i prezesa PKOl. Hojna i wyjątkowa osoba. Zawsze był niesamowitym kolegą, prawdziwym sportowcem i liderem oraz wielkim osobistym wsparciem. RIP.

Paco Blazquez Garcia, prezes Hiszpańskiej Federacji Piłki Ręcznej

Wspaniały człowiek, przyjaciel... Kochał ludzi i sport... Andrzeju spoglądaj na nas z niebiańskich aren...

Witold Bańka, były minister sportu i turystyki, obecnie prezydent Światowej Agencji Antydopingowej

Zbigniew Cieńciała

Sport 5aebe0a366

Patent na „Pierniki”

W tym sezonie Energa Toruń ani razu nie zdołała pokonać drużyny trenera Roberta Kalabera.

W piątek jastrzębianie doznali na „Jastorze” wysokiej porażki z Comarch Cracovią (1:6) i w niedzielę zmierzali powetować sobie tamto niepowodzenie. Okazja do podreperowania nadszarpniętej reputacji była wyśmienita, bo we wcześniejszych czterech potyczkach ze „Stalowymi Piernikami” odnieśli komplet zwycięstw. Wprawdzie aż trzy mecze rozstrzygnęli na swoją korzyść dopiero po dogrywkach (4:3, 2:1, 3:2), lecz w pierwszym pojedynku bieżącego sezonu pokonali drużynę trenera Juhy Nurminena aż 7:2. Poza tym goście przyjechali do Jastrzębia Zdroju w okrojonym składzie, bo wystawili tylko trzy piątki.

Zaczęło się zgodnie z oczekiwaniami, bo po koronkowej akcji pierwszego ataku Litwin Mark Kaleinikowas atomowym strzałem zmusił do kapitulacji Antona Svenssona. Gospodarze cieszyli się z prowadzenia niespełna minutę, bo wynik szybko skorygował Szymon Maćkowski. Drużynie Roberta Kalabera ponownie dał prowadzenie najlepszy snajper zespołu, Teemu Pulkkinen na początku drugiej tercji. Fin po podaniu z prawej strony spod bandy swojego rodaka Tanelego Ronkainena sprytnie podbił „gumę”, czym kompletnie zaskoczył bramkarza z Torunia. Gospodarze mogli „zamknąć mecz” jeszcze w tej odsłonie, lecz nie wykorzystali kilku okazji doz dobycia gola. Między innymi w 40 minucie Kuru nie wykorzystał sytuacji sam na sam ze Svenssonem.

Kiedy na początku ostatniej tercji kapitan gości Robert Arrak zdobył praktycznie z zerowego kąta wyrównującego gola, torunianie nabrali wiatru w żagle. W 56 min podopieczni trenera Juhy Nurminena zdobyli gola, gdy na ławce kar odpoczywał Jakub Żurek. Po analizie wideo sędziowie nie uznali tego trafienia, dopatrując się... podania ręką. W 58 min JKH po raz trzeci zmusił do kapitulacji bramkarza Energi. Martin Kasperlik ruszył do dalekiej „wrzutki” krążka (po drodze dostał nim w głowę jeden z... sędziów), złapał „gumę”, położył jednego z obrońców rywali i trafił do bramki.

Ostatni gol dla JKH padł w nieco kuriozalnych okolicznościach. Trener Energi wycofał bramkarza, dalekie podanie Aleksiego Makeli sprawiło, że Szymon Kiełbicki znalazł się sam przed pustą bramką. Zwlekał ze strzałem i... trafił w słupek! Skuteczną dobitką popisał się jednak Kasperlik, a Kiełbicki musiał zadowolić się asystą!

Bogdan Nather

JKH GKS Jastrzębie - KH Energa Toruń 4:2 (1:1, 1:0, 2:1)

1:0 - Kaleinikovas - Kuru - Pulkkinen (8:17), 1:1 - Maćkowski - Svars - Prokurat (9:01), 2:1 - Pulkkinen - Ronkainen - Kuru (22:57), 2:2 - Arrak - Kurnicki - Worona (41:05), 3:2 - Kasperlik - Żurek (57:14), 4:2 - Kasperlik - Kiełbicki - Makela (58:58).
Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Andrzej Nenko oraz Sławomir Szachniewicz i Igor Dzięciołowski. **Widzów** 430.
JKH: Heikkinen; Makela - Ronkainen, Bagin (2) - Żurek (2), Kunst - Blomberg, Wawrzkiewicz - Górny; Pulkkinen - Kuru - Kaleinikovas, Szczerba - Petrasz - Kasperlik, Ślusarczyk - Kiełbicki (2) - Urbanowicz, Zając - Ł. Nalewajka - R. Nalewajka. Trener Robert KALABER.
ENERGA: Svensson; Kurnicki – Gimiński (2), Lawlor (2) - Svars, Jaworski - T. Johansson; Denyskin - Maćkowski - Baszyrow, Worona - Arrak - Fjodorovs, Kviatkouski - Prokurat - Kogut. Trener Juha NURMINEN.
Kary: JKH - 6 min, Energa - 4 min.



Napastnik JKH Martin Kasperlik w niedzielę zapewnił zwycięstwo swojej drużynie w meczu z Energą Toruń.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	32	74	157:69	24/1	8/3
2. GKS Katowice	34	72	134:69	24/4	10/4
3. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	33	68	140:84	23/2	10/1
4. JKH GKS Jastrzębie	33	62	122:86	22/5	11/1
5. Comarch Cracovia	33	52	131:102	17/1	16/2
6. Energa Toruń	33	52	107:92	17/3	16/4
7. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	33	46	103:97	15/2	18/3
8. Texom STS Sanok	33	17	58:147	6/1	27
9. Podhale Nowy Targ	34	4	48:255	1	33/1

W piątek, 17.01., grają: STS - JKH (18.00), GKS Tychy - Unia (18.00), Energa - Cracovia (18.30). Podhale - GKS Katowice rozegrano awansem (0:9)

SPEŠNY SUPERSTAR!

■ Czeski bramkarz Zagłębia był zaporą nie do pokonania i zaliczył czwarte czyste konto w tym sezonie.

Sosnowiczanie nie ukrywają, że przed play offem chcieliby poprawić swoją lokatę. Pozostał cień szansy, bowiem w dwóch meczach wyjazdowych zaliczyli jedno, ale jakże ważne zwycięstwo. W piątek przegrali w katowickim „Satelicie” 1:4 i byliśmy nieco rozczarowani ich postawą. Grali dziwnie spięci i hokeiści GKS-u bez problemu ich wypunktowali. Natomiast wczoraj pod Wawelem mile zaskoczyli. Prezentowali agresywną grę, mądrze się bronili i wyprowadzali groźne kontry. Ponadto mieli między słupkami Patrika Spešnego, który był zaporą nie do pokonania i zaliczył czwarte czyste konto w tym sezonie
Obie drużyny z werwą atakowały i miały szanse na zmianę wyniku. Obaj bramkarze spisywali się bez zarzutu i na pierwszą bramkę czekaliśmy aż do 40 min. Nieco wcześniej, w 38 min Eric Kaczyński po szybkiej kontrze znalazł się w sytuacji sam na sam, lecz nie zdołał pokonać Dominika Salamy, który w barwach Cracovii zagrał po raz drugi. Na 27 sek. przed końcem 2. tercji Mark Charvat zatrzymał ręką krążek na niebieskiej linii i zdecydował się na silne uderzenie. Przed bramką był spory tłok i „guma” wpadła do siatki. Drugi gol dla gości był również dziełem obrońcy. Radosław Sawicki w tercji rywala tuż przy niebieskiej linii oddał krążek Oskarowi Krawczykowi, a ten z piekielną siłą uderzył i krążek wylądował w „okienku” bramki gospodarzy. Gospodarze z pasją atakowali, ale i goście nie pozostawili dłużni. Na 65 sek. przed końcem Salama opuścił taflę, ale gospodarze nic nie wskórali. Ekipa z Sosnowca była onsekwentna przez całe spotkanie i zasłużenie zdobyła komplet punktów. **(sow)**

Comarch Cracovia – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 0:2 (0:0, 0:1, 0:1)

0:1 – Charvat (39:33), 0:2 – Krawczyk – Sawicki – Kaczyński (51:56).

Sędziowali: Wojciech Wrycza i Przemysław Gabryszak – Artur Hyliński i Zachariasz Kadela. Widzów 2425.

CRACOVIA: Salama; Jaśkiewicz (2) – Kruczek (2), Kamieniew – Brandhammar, Bieniek – Wanacki, Kapa – Tynka; D. Kapica – Wahlgrem – Lundgren, F. Kapica – O. Olsson – Brynkus, Marzec (2) – Bezwiński – Mocarski (2), Ślusarek – Jarosz - Sterbenz. Trener Marek ZIĘTARA.

ZAGŁĘBIE: Spešny; Charvat – Kotlorz, Sozanski – Naróg, Saur (2) – Krawczyk (4), Włodara – Andrejkiw; Djumić – Tyczyński – Krężołek (2), Karasiński – Sawicki – Bernacki, Korenczuk – Viikila – Ciepielewski, Kaczyński – Bucenko (2) – Sołtys. Trener Eeero Matias LEHTONEN.

Kary: Cracovia – 8 min, Zagłębie – 10 min

BEZ WYSIŁKU

■ Zarówno Katowice jak i Sanok przed meczem miały spore problemy kadrowe. Jakub Bukowski, napastnik gości, został w ostatniej chwili wykreślony z protokołu. Znaczne ubytki zanotował GKS i dlatego Stephen Andreson oraz Mateusz Michalski tym razem musieli wystąpić w roli obrońców. Po raz drugi w meczu ligowym wystąpił 16-letni Adam Hornik, wychowanek akademii hokejowej GieKSy i był jedynakiem w 4. formacji. Mimo sporych absencji gospodarze nie mieli żadnych problemów pokonaniem zespołu z Sanoka. Już w 1. tercji zdobyli trzy gole, w tym dwa, grając w przewadze.Gdy prowadzili już 5:0 tempo akcji spadło i w końcu Kacper Niemczyk pokonał Michała Kielera. A szkoda miałby szansę drugie czyste konto w tym sezonie.
Teraz przed hokeistami GKS-u wyjazd do Cardiff na finałowy turniej Pucharu Kontynentalnego.

(ws)

GKS Katowice – Texom STS Sanok 6:1 (3:0, 2:1, 1:0)

1:0 – Sokay – Magee – Andreson (6:31, w przewadze), 2:0 – Dupuy – Michalski – Mroczkowski (12:17), 3:0 – Englund – Pasiut – Fraszko (17:09, w przewadze), 4:0 – Magee - Smal (21:59), 5:0 – Wronka – Koponen – Fraszko (26:03), 5:1 – Florczak – Huhdanpaa – K. Bukowski (39:49), 6:1 – Fraszko – Wronka - Englund (51:47)

Sędziowali: Rafał Noworyta i Paweł Kosidło – Mateusz Kucharewicz i Michał Kret. Widzów 1354.

GKS: Kieler; Verveda – Englund, Maciaś (2) – Andreson, Koponen – Michalski; Wronka – Pasiut – Fraszko, Mroczkowski – Sokay – Dupuy, Saliturо – Smal (2) –Magee, Hornik. Trener Jacek PŁACHTA.

STS: Świderski; Hruzek – Biłas, D. Musioł – Tamminen, Florczak (4) – Niemczyk (2) – Koczera; K. Bukowski – Huhdanpaa, Kowalczuk – Strzyżowski (2) – Sienkiewicz, Stetson – Bryzgałow – Dulęba, Fus – Ginda – Czapor. Trener Elmo AITTOLA.

Kary: GKS – 6 (2 tech.) min, Texom – 8 min.

WYPATRYWANIE KOŃCA

■ W meczach z Podhalem kwestią jest tylko wysokość wyniku, tym bardziej iż skład liczebny „Szarotek” znów się kurczy. Koniec rundy zasadniczej będzie końcem nowotarskiej traumy, ale co potem?!

Re-Plast Unia Oświęcim - Podhale Nowy Targ 8:3 (3:0, 3:1, 2:2)

1:0 - Ackered - Krzemień - Ahopelto (0:20), 2:0 - Ahopelto - Kolusz - Diukow (3:12), 3:0 - Vertanen - Liljewall - Dziubiński (13:52), 4:0 - Liljewall - Soderberg - Dziubiński (25:29), 4:1 - Kamiński - Bochnak (26:30), 5:1 - Dziubiński - Kusak - Liljewall (28:2), 6:1 - Kolusz - Ahopelto - Vertanen (33:07), 6:2 - Worwa - Mrugała - Tomasik (42:22, w przewadze), 7:2 - Ahopelto - Wajda - Kolusz (46:54), 8:2 - Liljewall - Dziubiński - Ackered (52:22, w przewadze), 8:3 - Kamiński - Worwa (53:03).

Sędziowali: Bartosz Suski - Mateusz Krzywda oraz Maciej Byczkowski - Michał Kłosiński. Widzów 700.

UNIA: Płonka (30:34. R. Kowalówka); Soderberg - Ackered, Diukow - Vertanen (2), Wajda - Bezuszka, M. Noworyta, Kolusz - Ahopelto - Krzemień, Karjalainen - Heikkinen - Olsson, Liljewall - Dziubiński (2) - Kusak, Łukawski, Prusak. Trener Antti KARHULA.

PODHALE: Bizub; Mrugała (2) - Tomasik (2), Sitnik - Michalski, Bury - Wikar; Bochnak (2) - Bryniarski - Worwa, Chyrkin - Kamiński (2) - Siergiejenko, Jarczyk - Malasiński (2) - Żółtek, Trener Rafał SROKA.

Kary: Unia - 4 min, Podhale - 10 min.

Sport 5aebe0a366

Fatalny początek

MMŚ W TALLINIE

Młodzi polscy hokeiści w kiepskim stylu rozpoczęli mistrzostwa świata do lat 20 Dywizji 1B w Tallinie. Zgodnie z naszym przewidywaniami, przyjdzie tej drużynie do samego końca walczyć o utrzymanie się na trzecim poziomie rozgrywkowym.

Biało-czerwoni na inaugurację przegrali z Włochami 4:7. Owszem, w strzałach nasi mieli przewagę (38 – 24), ale nijak to się nie przełożyło na gole. Włosi zdobyli trzy bramki w przewadze, jednego kierując krążek do pustej bramki. Po dwóch tercjach Igora Tyczyńskiego w bramce zastąpił Jakub Wieczorek. W 58 min zjechał z lodu i Paul Mantinger ustalił wynik spotkania.

W drugim spotkaniu podopieczni trenera Artura Ślusarczyka przegrali z Ukrainą 0:3, a wynik został ustalony już 2. tercji. Tym razem nasi rywale mieli przewagę i oddali na bramkę Wieczorka aż 33 strzały, zaś nasi hokeiści zaledwie 13.

■ **Polska – Włochy 4:7 (0:2, 3:4, 1:1)**
0:1 – Mbow - Pisetta – Remolato (4:39, w przewadze), 0:2 – Piechenstein – Esposito (6:26), 1:2 – Petrażycki – Kaszalewicz – Łojas (23:20), 1:3 – Piestta – Remolato – Mbow (26:03, w przewadze). 2:3 – Jakub Hfman – Prokopiak – Hanzel (26:57), 2:4 – Reomlato – Mbow (31:37), 3:4 – Stolarski – Sawicki (37:22, w przewadze), 3:5 – Prast (39:09), 3:6 – Garau (39:40, w przewadze). 4:6 – Jonasz Hofman – Dawid – Jakub Hofman (49:57), 4:7 – Mantinger (58:32, do pustej).

■ **Polska – Ukraina 0:3 (0:0, 0:3, 0:0)**
0:1 – Haponenko – Kosariew – Jewtiechow (28:48, w przewadze), 0:2 – Jewtiechow – Suchtcki – Koida (30:18), 0:3 – Żerebko – Zdorowec – Szulha (33:53).

Pozostałe mecze: Estonia – Ukraina 1:8 (0:3, 0:2, 1:3), Korea Płd. - Japonia 4:3 (0:0, 2:1, 1:2, 0:0) po karnych 2-0, Japonia – Estonia 7:3 (2:1, 3:1, 2:1)

1. Ukraina	2	6	11:1
2. Japonia	2	4	10:7
3. Włochy	1	3	7:4
4. Korea Płd.	1	2	4:3
5. Polska	2	0	4:10
6. Estonia	1	0	1:8

Dzisiaj dzień wolny, zaś we wtorek grają: Japonia – Polska (12.30), Ukraina- Włochy (16.00), Korea Płd. - Estonia (19.30).

(ws)

Owieczkin coraz bliżej

Gdy Rosjanin zdobywa gole, wówczas "Stołeczni" wygrywają.

NHL

Pościg Aleksandra Owieczkina, lidera i kapitan Washington Capital, za strzeleckim rekordem wszech czasów Wayne'a Gretzky'ego (894) jest w centrum zainteresowania w tym sezonie ligowym. „Owi", jak nazywają go koledzy, z powodu kontuzji pauzował aż w 16 meczach i po powrocie do gry raz po raz zdobywał gole. Jednak w trzech potyczkach z rzędu nie wpisał się do protokołu. W ten weekend w końcu się przełamał i posłał krążek do pustej bramki (60 min). Jego „Stołeczni" wygrali na wyjeździe z Nashville Predators 4:1 (0:0, 1:1, 3:0). To było jego 873. trafienie i do poprawienia rekordu brakuje mu 22 goli. 39-letni Rosjanin jest drugim zawodnikiem w historii NHL, który zdobył co najmniej 20 bramek w 20 kolejnych sezonach (Gordie Howe 22).

Hokeiści Washingtonu zapewnili sobie wygraną dopiero w 3. tercji, zdobywając trzy gole. Nieco wcześniej, w drugiej odsłonie, oba zespoły wykorzystały liczebną przewagę. Najpierw Tom Wilson (30) zdobył gola dla przyjezdnych i asystował przy nim Owieczkin. Do remisu doprowadził Filip Forsberg (37). Ostatnie 20 min należało już do gości. Najpierw powody do radości miał Ethen Franck, zdobywając swojego pierwszego gola (49) w drugim meczu w karierze. Kolejnego uzyskał Andrew Mangiapane (55), zaś wynik ustalił wspomniany Owieczkin. Spencer Carbery, trener zwycięzców, był wielce usatysfakcjonowany postawą zespołu w ostatniej tercji.

Washington prowadzi w Konferencji Wschodniej z 61 pkt, wyprzedając Toronto i New Jersey po 56. Na czele Zachodniej z takim samym dorobkiem punktowym jest Winnipeg, przed Vegas 59 i Minnesotą – 58 pkt.



Fot. SIPA/Press Focus

Aleksandr Owieczkin zdobył już dwadzieścia goli, choć w szesnastu meczach pauzował z powodu kontuzji.

Piątek: Winnipeg – Los Angeles 1:2 i Washington – Montreal 2:3 oba po dogr., Detroit – Chicago 5:3, Carolina – Vancouver 2:0, Utah – San Jose 2:1.

Sobota: Nashville - Washington – Nashville 1:4, Winnipeg – Colorado 3:0, Vegas – NY Rangers 1:2, San Jose – Minnesota 1:3, Florida – Boston 3:4 i New Jersey – Tampa Bay 3:2 oba po dogr., Buffalo – Seattle 2:6, Philadelphia – Anheim 6:0, Chicago – Edmonton 3:4, St. Louis – Columbus 1:2, Pittsburgh – Ottawa 0:5, Utah – NY Islanders 1:2, Toronto – Vancouver 0:3, Montreal – Dallas 1:2 po karnych, Calgary – Los Angeles 2:1.

(ws)

Awans odroczony

MŚ JUNIOREK

Polskie juniorki podczas mistrzostw świata Dywizji 1B w Katowicach-Janowie awans do wyższej grupy muszą odłożyć na przyszły sezon. W meczu o pierwsze miejsce podopieczne trenerki Magdaleny Jabłońskiej przegrały z Danią 0:5. Młode hokeistki ze Skandynawii są blisko awansu do Dywizji 1A i w meczu z Hiszpankami potrzebują zaledwie punktu.

■ **Polska – Dania 0:5 (0:1, 0:1, 0:3)**
0:1 – O. Olsson – Christensen – Holm (8:29), 0:2 – Dahlmann – Bergmann – Madsen-Mygdal (23:18), 0:3 – Holm – Ekberg (48:44, podwójnej przewadze), 0:4 – Pouls – Dahlmann (50:47), 0:5 – Bergman – Dahlmann (51:36)

Pozostałe wyniki: Dania – Korea Płd. 8:2 (5:0, 2:0, 1:2), Australia – Koreą Płd. 2:1 (0:1, 1:0, 0:0, 1:0) po dogrywce.

1. Dania	4	12	23:2
2. Polska	4	9	14:10
3. Hiszpania	3	6	9:9
4. Chiny	3	3	8:8
5. Australia	4	2	4:16
6. Korea Płd.	4	1	5:18

Dzisiaj zakończenie turnieju, grają: Korea Płd.– Chiny (13.00), Polska – Australia (16.30), Dania – Hiszpania (20.00).

(s)

KRÓTKO

HOKEJ NA TRAWIE

POLKI ZE SREBREM

■ Polskie hokeistki na trawie zdobyły w Wałczu srebrny medal halowych młodzieżowych mistrzostw Europy (U21). W ostatnim meczu turnieju zespół Krzysztofa Rachwalskiego przegrał z Austrią 2:3 (1:1) i to rywalki sięgnęły po tytuł. Biało-czerwone i Austriaczki po czterech meczach miały na koncie po 12 punktów, taki sam bilans bramkowy, ale Polki legitymowały się większą liczbą strzelonych goli. W tej sytuacji gospodyniom turnieju do zdobycia złotego medalu wystarczał remis.
Taki wynik długo się utrzymywał, ale w trzeciej kwarcie hokeistki Austrii zdobyły dwie bramki i prowadziły 3:1. Polki nie wykorzystały wielu krótkich rogów, lecz na pięć minut przed końcem meczu Oliwia Krychowiak zmniejszyła straty. Nie udało się jednak doprowadzić do upragnionego remisu.
„Oczywiście, że pozostał niedosyt, bo celowaliśmy w najwyższe miejsce. Jeden moment zadecydował o naszej porażce - popełniliśmy dwa proste błędy w trzeciej kwarcie, które kosztowały nas utratę dwóch bramek. Zabrakło trochę szczęścia, ale też to szczęście sprzyjało nam w innych meczach, jak z Turcją, w którym nie byliśmy najlepiej dysponowani" - powiedział Krzysztof Rachwalski.
W kolejny weekend w Genewie rozegrane zostaną halowe młodzieżowe mistrzostwa Starego Kontynentu mężczyzn z udziałem polskiej reprezentacji.
Wyniki niedzielnych spotkań HME U21 hokeistek na trawie:

■ **Polska – Austria 2:3 (1:1)**
Bramki - dla Polski: Marta Czujewicz (3-krótki róg), Oliwia Krychniak (35); dla Austrii: Hannah Scherf – dwie (9, 28), Philippa Proksch (23-krótki róg).

■ **Włochy – Chorwacja 6:1 (3:0)**

■ **Szwajcaria – Turcja 1:5 (1:3)**

Klasyfikacja końcowa

	m	z	r	p	br.	pkt
1. Austria	5	5	0	0	21-7	15
2. Polska	5	4	0	1	26-14	12
3. Turcja	5	2	1	2	24-17	7
4. Włochy	5	2	1	2	19-14	7
5. Szwajcaria	5	1	0	4	7-17	3
6. Chorwacja	5	0	0	5	8-36	0

KOLARSTWO PRZEŁAJOWE

ZWYCIĘSTWO TRZYNASTE Z RZĘDU

■ Marek Konwa po raz trzynasty z rzędu został mistrzem Polski w kolarstwie przełajowym. W Cetniewie, gdzie trasa częściowo prowadziła po bałtyckiej plaży, wygrał bezapelacyjnie, uzyskując 42 sekundy przewagi nad drugim na mecie Filipem Heltą.
Trzecie miejsce, i jednocześnie pierwsze w kategorii do lat 23, zajął Ksawier Garnek.
34-letni Konwa jest niepokonany w kraju od 2013 roku.
Trzy lata temu wyrównał rekord Grzegorza Jaroszewskiego, który w latach 1976-1987 zdobył dziesięć tytułów mistrzowskich.
Pierwszy złoty medal w elicie pań wywalczyła Antonina Białek, wyprzedzając Malwinę Mul oraz broniącą tytułu ze Słubic Zuzannę Krzystatę.
Mistrzostwa Polski w kolarstwie przełajowym są rozgrywane od 1928 roku. Kobiety walczą o medale od 1998 roku.

Mężczyźni
1. Marek Konwa (TJ Auto Skoda Mlada Boleslav) 56.22
2. Filip Helta (KTM SGR MTB Team) strata 42 s
3. Ksawier Garnek (UKS Krupiński Suszec) 1.02

Kobiety
1. Antonina Białek (Warszawski Klub Kolarski) 48.42
2. Malwina Mul (MAT Atom Deweloper Wrocław) 38
3. Zuzanna Krzystała (PHO3NIX Cycling Team) 1.34

PŁYWANIE

REPLIKI DLA MISTRZA

■ Prezydent Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOl) Thomas Bach wyraził solidarność z mieszkańcami Los Angeles, którzy ucierpieli w wyniku pożarów i ogłosił, że przekaże repliki utraconych medali byłemu pływakowi Gary'emu Hallowi. Amerykanin jest pięciokrotnym mistrzem olimpijskim.
Hall podczas igrzysk w Atlancie (1996), Sydney (2000) i Atenach (2004) wywalczył łącznie 10 medali: pięć złotych, trzy srebrne i dwa brązowe. Specjalizował się w pływaniu na 50 m i 100 m stylem dowolnym oraz sztafecie 4x100 m stylem dowolnym. Mistrz olimpijski mieszkał w dzielnicy Palisades Paradise w Los Angeles. Dom, w którym znajdowały się jego medale, doszczętnie spłonął. W ostatnich dniach pożary w Kalifornii spowodowały śmierć 16 osób.

(PAP)

Sport 5aebe0a366

Szewczyk poza Lublinem!

Zaskakująca zmiana trenera w Lublinie. Czy trafi tam szkoleniowiec kadry?

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Polkowice otrzymały kilka ciosów w tej rundzie. Klub opuściły wszystkie reprezentantki Polski i wszystkie koszykarki zagraniczne, wycofano zespół z Euroligi, zrezygnowano z występów w Pucharze Polski, a dodatkowo kilka dni temu przyznano walkower za nierozegrany mecz w Gdyni. Drużyna złożona głównie z nastolatek rozegrała właśnie drugi mecz ligowy i nie wygląda to dobrze. Ktoś robi krzywdę tym dzieciom, one nabawią się traumy. Przed tygodniem przegrały z Polonią Warszawa różnicą 62 punktów, a teraz w Sosnowcu było jeszcze gorzej. Po pięciu minutach Zagłębie prowadziło 29:2! Mierząca 201 centymetrów Kamila Borkowska jakby grała z maluchami z podstawówki punktowała spod kosza, czasami piłkę wrzucała do kosza jedna ręką. Sosnowiczanki trafiały też z czystych pozycji zza łuku, specjalizowały się w tym Keondria Calloway, Alicja Jarząb oraz Aleksandra Kuczyńska. Cichą bohaterką w szeregach Zagłębia okazała się niespełna 18-letnia Marzena Złocińska, która uzbierała 16 punktów. Była na parkiecie najdłużej, trafiła dwie trójki, miała 4 zbiórki oraz 3 asysty i 3 przechwyty! Przed tygodniem wydarzeniem była gra w MKS dwóch siedemnastolatek. Tym razem klub chwali się, że pierwsze punkty w lidze zdobyła Aleksandra Romaszko, która ma... 15 lat! Dziewczyna pewnie na długo zapamięta porażkę różnicą 78 punktów...

Wydarzeniem weekendu stało się odsunięcie trenera Krzysztofa Szewczyka w Lublinie.

Szewczyk to ikona klubu z Lublina - zdobył tam mistrzostwo i wicemistrzostwo Polski, wywalczył Puchar Polski, startował z zespołem w Eurolidze i innych rozgrywkach europejskich. w tym sezonie AZS UMCS jest wiceliderem tabeli, ze sporymi szansami na zdobycie tytułu mistrzowskiego. "Zarząd Klubu AZS UMCS Lublin informuje, że - za porozumieniem stron - zakończył współpracę z Panem Krzysztofem Szewczykiem, trenerem koszykarek Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin" - czytamy w klubowym oświadczeniu. Co teraz? Nieoficjalnie mówi się, że nowym trenerem zostanie Karol Kowalewski. Trener kadry od niedawna szuka pracy...

MB Zagłębie Sosnowiec - KGHM BC Polkowice 123:45 (41:16, 33:8, 23:10, 26:11)
SOSNOWIEC: Nikitinaite 9 (1x3), Pszczolarska 14, Borkowska 22, Wnorowska 14 (1x3), Kuczyńska 11 (3x3) - Calloway 17 (3x3), Jarząb 20 (4x3), Złocińska 16 (2x3). Trener Jordi ARAGONES.
POLKOWICE: Gołębiewska 8, Haryńska 12, Witkowska 3 (1x3), Pilichowska 9 (1x3), Jarecka 11 (1x3) - Bobowska, Babczyńska, Romaszko 2. Trener Tomasz BASZAK.

Ślęza Wrocław – Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o. 88:63 (24:8, 26:18, 21:13, 17:24)
WROCŁAW: Mielnicka 18 (4x3), Kurach 15 (3x3), Ryan 13 (1x3), Gajda 5 (1x3), Strautmane (1x3) - Hjern 10 (3x3), Pyka 10 (1x3), Winkowska 10, Kozik 2. Trener Arkadiusz RUSIN.
BYDGOSZCZ: Porchia 18 (1x3), Keller 14 (2x3), Ebo 8, Sobiech 4, Michałek - Milijković 9 (1x3), Pawlikowska 6, Weber 3 (1x3), Wieczyńska 1, Świątkowska. Trener Piotr KULPEKSZA.

SKK Polonia Warszawa - VBW Gdynia 65:71 (25:17, 12:18, 17:14, 11:22)
WARSZAWA: Nicholson 14, Pawłowska 10, Manala 8, Masłowska 4, Janczak - Sosnowska 14 (2x3), Dubniuk 8, Moore 7, Bukowczan. Trener Oskar BLASZKIEWICZ.
GDYNIA: Jones 13, Hebard 12, Kastanek 12 (4x3), Wrzesiński 12 (1x3), Ułan 12 (4x3) - Stoupalova 8, Jakubiuk 2, Wesołowska, Podgórna, Stasiak, Gilmajster. Trener Philip MESTDAGH.

Enea AZS Politechnika Poznań - Polski Cukier AZS UMCS Lublin 80:71 (19:16, 15:13, 19:24, 27:18)
POZNAŃ: Carter 14, Skobel 21 (5x3), Pokk 8, Popović 8, Rogozińska - Jones 12, Puc 5 (1x3), Piasecka 7 (2x3), Rutkowska 5 (1x3). Trener Wojciech SZAWARSKI.
LUBLIN: Stanacev 14 (3x3), Kulińska 2, Miskiniene 8, Zempare 5 (1x3), Szymkiewicz 23 (4x3) - Trzeciak, Johnson 14 (2x3), Ullmann 5 (1x3), Adamczuk. Trener Marek LEBIEDZIŃSKI.

Energa Toruń - PolskaStrefa-Inwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp 89:78 po dogrywce (12:16, 22:20, 20:8, 18:28, 17:6)
TORUŃ: Stankiewicz 19 (2x3), Wheeler 19 (2x3), Walczak 13 (2x3), Mortensen 11 (3x3), Batura 8 - Marcinkowska 2, Kapinga Maweja 14, Grządziela 3 (1x3). Trener Elmadin OMANIĆ.
GORZÓW WLKP.: Miller 16 (1x3), Kuczyńska 5 (1x3), Kośla 22 (1x3), Walker 7, Śmiałek - Mikulasikova 19, Gertchen 9 (3x3), Lebiecka. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

1. Gdynia	13	23	972:851
2. Wrocław	13	21	978:879
3. Lublin	13	21	1030:938
4. Sosnowiec	13	21	1051:959
5. Polkowice	13	21	929:1025
6. Poznań	13	20	977:948
7. Gorzów	13	19	980:978
8. Toruń	13	18	990:1075
9. Bydgoszcz	13	15	908:1074
10. Warszawa	13	15	918:1008

Najbliższe mecze: Lublin - Bydgoszcz, Polkowice - Toruń, Sosnowiec - Gdynia (wszystkie 18.01.), Gorzów Wlkp. - Poznań (19.01.), Warszawa - Wrocław (20.01.).

(bb)



Krzysztof Szewczyk przestał pełnić funkcję trenera koszykarek z Lublina.



Walka w meczu MKS z Anwilem była niesamowita. Niektórzy wręcz stawali na głowie.

Myers to za mało

MKS Dąbrowa Górnicza długo toczył wyrównaną walkę z liderem tabeli z Włocławka, ale na finiszu lepsi okazali się faworyci.

ORLEN BASKET LIGA

W tej kolejce zapadło wiele decyzji dotyczących składu turnieju finałowego Pucharu Polski. Zgodnie z regulaminem w Arenie Sosnowiec wystąpi osiem najlepszych drużyn ekstraklasy na półmetku rozgrywek sezonu zasadniczego. Anwil, Trefl, Górnik Wałbrzych i King Szczecin mają już zaklepane miejsca.

Wszystko wskazuje na to, że w finale nie zobaczymy żadnej z dwóch drużyn ze Śląska i Zagłębia. MKS stracił szanse na udział w finale jako pierwszy. Drużyna z Dąbrowy Górniczej przegrała właśnie po raz dziewiąty z rzędu! Trzeba jednak ją usprawiedliwić, bo tym razem walczyła dzielnie, a rywalem był lider rozgrywek. Prowadzenie zmieniało się kilkanaście razy, robił co mógł Teyvon Myers, który był najlepszym graczem meczu. Amerykanin zdobył 27 punktów, trafił 3 z 5 rzutów za trzy. Miał też 4 zbiórki i 5 asyst. W Dąbrowie długo pachniało sensacją, bo MKS prowadził jeszcze w czwartej kwarcie (69:68 po trafieniu Myersa). Końcówka należała jednak do gości, którzy przede wszystkim dysponowali lepszą ławką rezerwowych (dublerzy MKS zdobyli tylko 10 oczek, a Anwilu - 34). - Uważam takie mecze za bardzo niebezpieczne. MKS gra bardzo szybko, ma ekstremalnie dobrych strzelców. Takie starcia są trudne, szczególnie na wyjeździe. Cieszę się z wygranej. Jestem przekonany, że rywale odniosą jeszcze kilka ważnych zwycięstw, przede wszystkim w domu - komentował trener Selcuk Ernak, trener Anwilu.

Trefl Sopot - Tauron GTK Gliwice 88:77 (19:16, 22:22, 21:21, 26:18)
SOPOT: Best 16 (3x3), Johnson 9, Alleyne 6 (2x3), Zyskowski 4, Witliński 3 - Schenk 16 (1x3), Moten 15 (1x3), Groselle 14, Kennedy 5 (1x3). Trener Żan TABAK.
GLIWICE: Gordon 19 (5x3), Laksa 14 (2x3), Frąckiewicz 12, Eady 7, Jodłowski 3 (1x3) - Czerapowicz 7 (1x3), Piśla 6, Toppin 6, Busz 3 (1x3). Trener Paweł TURKIEWICZ.

Dziki Warszawa - Energa Icon Sea Czarni Słupsk 66:81 (16:14, 14:26, 20:16, 16:25)
WARSZAWA: Andersson 5 (1x3), Szlachetka 10, Grochowski 2, Fulkerson 7, Wesson 12 (1x3) - McGill 8, Bender 2, Pamuła 3 (1x3), Mokros, Joesaar 17 (2x3). Trener Krzysztof SZABLOWSKI.
SŁUPSK: Sueing 6 (1x3), Dziemba 6 (1x3), Tomczak 7, Stein 16 (1x3), Nowakowski 18 (6x3) - Jackson 5, Musiał 3 (1x3), Manjgafić 11 (1x3), Czoska, Ford 9 (2x3). Trener Roberts STELMAHERS.

Śląsk Wrocław – Legia Warszawa 85:73 (17:29, 21:13, 22:14, 25:17)
WROCŁAW: Gołębiowski 15 (2x3), Bogucki 14, Nunez 12, Senglin 8 (1x3), Cooper 4 - Penava 17 (2x3), Blackshear 8, Waczyński 4, Kulikowski 3 (1x3). Trener Aleksandar JONCHEVSKI.
WARSZAWA: McGusty 18 (1x3), Pluta 12 (2x3), Sili s 12 (2x3), Kolenda 7 (1x3), Onu 4 - Evans 6, Vucić 6, Grudziński 4, Wilczek 4. Trener Ivica SKELIN.

MKS Dąbrowa Górnicza - Anwil Włocławek 77:87 (27:25, 20:21, 12:19, 18:22)
DĄBROWA GÓRNICZA: Myers 27 (3x3), Cheese 17 (2x3), Cowels 11, Markusson 7, Piechowicz 5 (1x3) - Hook 4, Załucki 3, Łapeta 2, Wójcik 1, Rajewicz, Ryżek. Trener Boris BALIBREA.
WŁOCŁAWEK: Michalak 22 (3x3), Ongenda 11, Taylor 9 (2x3), Łączyński 8, Petrasek 3 - Funderburk 13 (1x3), Turner 12 (1x3), Jackson 6, Łazarski 3 (1x3), Gruszecki, Sulima. Trener Selcuk ERNAK.

PGE Start Lublin - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski 105:90 (22:20, 27:26, 32:20, 24:24)
LUBLIN: Ramey 16 (1x3), De Lattibeaudiere 21 (1x3), Williams 8 (2x3), Szymański, Lecomte 18 (2x3) - Krasuski, Pelczar 6 (2x3), Karolak 11 (1x3), Brown 9 (2x3), Put 4, Drame 12. Trener Wojciech KAMIŃSKI.
OSTRÓW WLKP.: Juskevicius 21 (4x3), Zębski 8, Vene 11 (1x3), Lambrecht 6, Kulig 17 (2x3) - Wojcik 3, Egner 9 (1x3), Skele 10 (2x3), Parzeński 5. Trener Andrzej URBAN.

1. Włocławek	14	26	1264:1110
2. Sopot	14	24	1254:1207
3. Wałbrzych	14	23	1085:1061
4. Lublin	14	23	1263:1221
5. Szczecin	14	22	1191:1148
6. Słupsk	14	21	1111:1044
7. Dziki	14	21	1034:1023
8. Legia	14	21	1150:1145
9. Wrocław	14	21	1101:1113
10. Gliwice	14	20	1177:1238
11. Stargard	13	19	1010:1015
12. Gdynia	14	19	1177:1249
13. Toruń	14	19	1161:1189
14. Ostrów W.	14	19	1138:1200
15. Zielona G.	13	18	1012:1080
16. Dąbrowa G.	14	17	1086:1171

Najbliższe mecze: Zielona Góra – Stargard (13.01.), Dąbrowa Górnicza - Toruń (16.01.), Ostrów Wlkp. - Zielona Góra (17.01.), Stargard - Dziki, Słupsk - Sopot, Gliwice - Gdynia (wszystkie 18.01.), Legia - Szczecin, Lublin - Włocławek, Wałbrzych - Wrocław (wszystkie 19.01.).

(bb)

Sport 5aebe0a366

Sensacja w Bostonie

Imponujący łotewsko-litewski pojedynek w meczu w Boston Garden.

NBA

Rośnie liczba meczów przełożonych. Nie odbyły się dwa sobotnie spotkania w Los Angeles - Clippers mieli grać z Hornets, a Lakers z San Antonio Spurs. Wszystko przez wielkie pożary, które rozprzestrzeniają się w Kalifornii. Z kolei na Wschodnim Wybrzeżu mecz w Atlancie między Hawks i Houston Rockets został przełożony z powodu burzy śnieżnej i silnego oblodzenia.

W Bostonie spotkanie się odbyło i... doszło do sensacji. Dziewiąta drużyna Zachodu wywiozła komplet punktów w meczu z obrońcami tytułu. Sacramento po zmianie trenera gra coraz lepiej, ale mało kto się spodziewał, że nawiąże wyrównana walkę z faworytami. Tymczasem goście wygrali pierwszą i trzecią kwartę i przed ostatnią częścią na tablicy wyników był remis (76:76). Czwartą kwartę przyjezdni zaczęli od serii 24-9 i już do końca nie oddali prowadzenia. Ozdobą spotkania był pojedynek środkowych z Litwy i Łotwy. Z jednej strony Domantas Sabonis (23 punkty, 28 zbiórek), a z drugiej - Kristaps Porzingis (22 punkty, 10 zbiórek). 28 zebranych piłek to rekord kariery Sabonisa i jednocześnie najlepszy wynik obecnego sezonu.

King wygrali sześć spotkań z rzędu, przesunęli się na dziewiąte miejsce w Konferencji Zachodniej kosztem Golden State Warriors. Tymczasem Wojownicy znów przegrali. Zespół trenera Steve Kerra jest mocno osłabiony. Z powodu kontuzji w Indianapolis nie zagrali Stephen Curry, Draymond Green, Jonathan Kuminga, Andrew Wiggins, Brandin Podziemski i Gary Payton. W tej sytuacji trudno się było spodziewać wyrównanego pojedynku z Indianą. GSW, którzy świetnie zaczęli sezon, teraz mogą nawet nie zakwalifikować się do dziesiątki i powalczyć w fazie play in.

Piątek. **Indiana - Golden State 108:96, Philadelphia - New Orleans 115:123, Orlando - Milwaukee 106:109, New York - Oklahoma City 101:126, Boston - Sacramento 97:114, Chicago - Washington 138:105, Denver - Brooklyn 124:105.**

Sobota. **Phoenix - Utah 114:106, Detroit - Toronto 123:114, Minnesota - Memphis 125:127, Portland - Miami 98:119.**

(p)

Straciły seta i atakującą

PGE Grot Budowlani Łódź dzięki pokonaniu beniaminka z Mogilna wrócił na fotel lidera. Stracił jednak jedną z atakujących.

TAURON LIGA

Łodzianki w Mogilnie wystąpiły w roli faworytek i zadanie wykonały. Nie obyło się jednak bez problemów. Straciły seta – trzeciego – choć wygrywały 12:7, a w końcówce 21:17. Nic wówczas nie zapowiadało, że zawodniczki Sokoła przedłużą mecz. Końcówkę zagrały jednak fantastycznie, wyciągając ze stanu 21:23 na 25:23.

Przegrana partia podrażniła faworytki, które w kolejnej zagrały zdecydowanie lepiej i rozgromiły rywalki.

W ekipie z Łodzi zabrakło Weroniki Sobiczewskiej. Atakująca już w tym sezonie nie pojawi się na parkiecie. Podczas jednego z ostatnich treningów bowiem zerwała więzadło krzyżowe. – Nam wszystkim jest bardzo przykro z powodu kontuzji, jakiej doznała Weronika Sobiczewska. To trudny moment dla każdego sportowca. „Sobi" może liczyć na wsparcie całego klubu. Razem zrobimy wszystko, by wróciła silniejsza – powiedział prezes łódzkiego klubu, Marcin Chudzik.

(mic)



Fot. Piotr Sumara/Tauron Liga

Justyna Łysiak (z prawej) i Paulina Damaske utrzymały przyjęcie zagrywki.

■ **Sokół&Hagric Mogilno – PGE Grot Budowlani Łódź 1:3 (15:25, 18:25, 25:23, 13:25)**

MOGILNO: Gajewska, Jeremić (2), Efimienko-Młotkowska (6), Cur-Słomka (9), Przybyło (12), Brzoska (5), Pancewicz (libero) oraz Nowak (1), Szczepańska (2), Świętoń (5), Barambas (8). Trener Mateusz GRABDA.

PGE GROT BUDOWLANI: Grabka (2), Damaske (22), Sobolska-Tarasowa (1), Enweonwu (22), Blagojević (6), Planinsec (11), Łysiak (libero) oraz Lisiak (9), Drużkowska (3), Wilińska. Trener Maciej BIERNAT.

Sędziowali: Adam Kajko (Olsztyn) i Filip Kuchna (Gdańsk). Widzów 820.

Przebieg meczu

I: 7:20, 12:15, 13:20, 15:25.
II: 6:10, 10:15, 16:20, 18:25.
III: 7:10, 11:15, 16:20, 25;23.
IV: 9:10, 10:15, 11:20, 13:25.

Bohaterka – Paulina DAMASKE.

■ **ŁKS Commercecon Łódź – ITA Tools Stal Mielec 3:0 (25:16, 25:21, 25:16)**

ŁKS: Kowalewska (2), Scuka (12), Alagierska (13), Hryszczuk (20), Mędrzyk (12), Obiała (3), Stenzel (libero) oraz Bidias, Dróżdż, Gajer, Stefanik (3). Trener Alessandro CHIAPPINI.

STAL: Walczak, Mucha (6), Milewska (4), Sieradzka (12), Kazała (10), Ponikowska (4), Łyduch (libero) oraz Dąbrowska (libero), Głodzińska, Adamczyk (3), Moszyńska (1). Trener Miłosz MAJKA.

Sędziowali: Leszek Papież (Warszawa) i Mirosław Beń (Białystok). Widzów 1473.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:11, 20:15, 25:16.
II: 10:8, 15:12, 20:16, 25:21.
III: 10:4, 15:7, 20:14, 25:16.

Bohaterka – Klaudia ALAGIERSKA.

■ **Uni Opole – Energa MKS Kalisz 3:0 (25:14, 25:20, 25:16)**

OPOLE: Bińczycka (2), Mccall (7), Kecher (9), Zaroślińska-Król (10), Diouf (18), Połeć (6), Adamek (libero) oraz Ceynowa (1), Pamuła, Matsumoto. Trener Nicola VETTORI.

KALISZ: Wawrzyniak, Borys (12), Kubacka (1), Szumera (5), Dite (4), Pol (6), Mazur (libero) oraz Nastawska (1), Nowacka (4). Trener Piotr MATELA.

Sędziowali: Mariusz Fiutek (Będzin) i Łukasz Szczepankiwicz (Zawiercie). Widzów 959.

Przebieg meczu

I: 7:10, 15:12, 20:13, 25:14.
II: 10:8, 15:11, 20:16, 25:20.
III: 10:7, 15:8, 20:12, 25:16.

Bohaterka – Guewe DIOUF.

1. Budowlani	15	39	13/2	41:13
2. ŁKS	14	37	13/2	38:10
3. Rzeszów	14	36	13/1	40:12
4. Bielsko	13	29	10/3	34:14
5. Radom	15	20	7/8	29:34
6. Opole	15	18	5/10	24:32
7. Police	14	17	5/9	25:31
8. Wrocław	15	16	6/9	24:35
9. Bydgoszcz	14	14	5/9	20:31
10. Mogilno	15	12	4/11	19:39
11. Mielec	14	12	4/10	16:36
12. Kalisz	14	8	2/12	15:38

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Następne mecze: 13.01.: Rzeszów – Bydgoszcz; 23.01.: Mielec – Opole; 24.01.: Police – ŁKS; 25.01.: PGE Grot Budowlani – Radom; 26.01.: Bydgoszcz – Bielsko-Biała, Kalisz – Mogilno; 27.01.: Wrocław – Rzeszów.

I LIGA

KOBIET

Sety na przewagi

■ Płomień Sosnowiec przegrał w Węgrowie 0:3, ale wszystkie sety kończyły się grą na przewagi. Z kolei zespół MKS-u Imielin przegrał po tie-breaku w Pile, choć w decydującym secie równie dobrze mogło być odwrotnie. W minioną środę MKS w meczu awansem pokonał SMS Szczyrk i utrzymał piątą lokatę.

Nike Węgrów – Hospel Płomień Sosnowiec 3:0 (26:24, 27:25, 29:27), Piła – MKS COPCO Imielin 3:2 (25:19, 21:25, 20:25, 25:13, 15:13), BAS Kombinat Budowlany Białystok – SMS Szczyrk 3:1 (25:16, 25:17, 21:25, 25:19), ENEA Energetyk Poznań – EASY WRAP Volley Kobyłka 3:0 (25:14, 25:19, 26:24), Legionovia – Solna Wieliczka 2:3 (24:26, 25:18, 20:25, 25:16, 9:15), Gedania Politechnika Gdańsk – KSG Warszawa 0:3 (21:25, 13:25, 22:25). Awansem: ENEA Energetyk Poznań – Nowy Dwór Mazowiecki 0:3 (17:25, 21:25, 19:25), MKS COPCO Imielin – SMS Szczyrk 3:0 (25:15, 25:22, 25:22).

1. Nowy Dwór M.	16	41	44:14
2. Piła	16	35	43:22
3. Warszawa	15	34	38:19
4. Węgrów	16	30	37:28
5. Imielin	17	29	37:30
6. Wieliczka	16	28	37:28
7. Sosnowiec	16	26	31:29
8. Legionowo	17	21	29:36
9. Białystok	16	20	29:35
10. Poznań	17	19	26:37
11. Szczyrk	16	19	26:36
12. Gdańsk	16	11	18:43
13. Kobyłka	16	2	9:47

Następna kolejka (18.01.): Szczyrk – Gdańsk, Białystok – Imielin, Wieliczka – Sosnowiec, Nowy Dwór Maz. - Piła, Warszawa - Poznań, Kobyłka - Legionowo.

MĘŻCZYZN

Szóste z rzędu

■ Siatkarze BBTS-u Bielsko-Biała odnieśli szóste zwycięstwo z rzędu, tym razem na własnym parkiecie pokonali groźny zespół z Bydgoszczy 3:0. Od początku spotkania goście ryzykowali w polu serwisowym, ale nie opłaciło im się. Zdobyli zaledwie 2 pkt, a popełnili aż 19 błędów. To one sprawiły, że gospodarze odnieśli łatwą wygraną w 1. secie. Zespół Sergieja Kapelusa dobrze prezentował się w ataku i po tym zwycięstwie awansował na 5. miejsce w tabel. O miłą niespodziankę postarał się MCKiS Jaworzno, który we własnej hali wygrał z Lechią Tomaszów Maz. 3:0. - W każdym secie zagraliśmy lepiej niż nasz rywal. Nasza gra opierała się na zagrywce, bloku i obronie. Ten system był kluczowy w odniesieniu zwycięstwa. W ataku były problemy, ale w sumie nasza konsekwencja doprowadziła do sukcesu - stwierdził trener gospodarz, Tomasz Wątorek.

BBTS Bielsko-Biała - VISŁA PROLINE Bydgoszcz 3:0 (25:12, 25:22, 25:22), MCKiS Jaworzno – Lechia Tomaszów Maz. 3:0 (25:22, 25:19, 25:20), Czarni Radom – ChKS Chełm 1:3 (25:22, 23:25, 19:25, 21:25), SMS Spała – PZL LEONARDO Avia Świdnik 3:2 (22:25, 21:25, 25:23, 25:22, 15:11), AZS AGH Kraków – Mickiewicz Kluczbork 3:2 (22:25, 21:25, 25:23, 25:22, 15:11), KPS Siedlce – REA BAS Białystok 3:1 (25:21, 25:18, 19:25, 26:24), Astra Nowa Sól – pauzowała.

1. Chełm	17	49	51:10
2. Siedlce	16	38	42:19
3. Bydgoszcz	17	33	40:24
4. Świdnik	16	31	36:25
5. Bielsko-Biała	16	30	37:24
6. Kluczbork	16	28	32:28
7. Tomaszów Maz.	16	27	33:25
8. Jaworzno	15	24	30:28
9. Nowa Sól	16	20	28:35
10. Toruń	15	19	26:31
11. Białystok	16	18	24:38
12. Radom	16	17	28:37
13. Kraków	17	11	20:44
14. Spała	17	9	13:45
15. Sulęcin	16	9	18:45

Następna kolejka (18.01.):Bielsko-Biała – ChKS Chełm, Toruń – Jaworzno, Siedlce – Nowa Sól, Białystok – Sulęcin, Tomaszów Maz. - Kraków, Białstok – Sulęcin, Kluczbork – Spała, Radom – Świdnik, Bydgoszcz – pauzuje.

(ws)

Sport 5aebe0a366

Duet jakich mało...

Siatkarze z Zawiercia udanie rozpoczęli nowy rok i wygrali niezwykle ważne spotkanie. PGE Projekt Warszawa poniósł dopiero trzecią porażkę w lidze.

PLUSLIGA

Spotkanie dwóch czołowych zespołów, Aluronu CMC Warty Zawiercie z PGE Projektem Warszawa zapowiadało się na prawdziwą siatkarską ucztę. Po jego zakończeniu miejscowi fani byli w pełni usatysfakcjonowani, bowiem ich pupile stanęli na wysokości zadania i w pełni zasłużenie zdobyli komplet punktów, kończąc serię trzynastu zwycięstw z rzędu stołecznego zespołu. Teraz obie ekipy koncentrują się na potyczkach w Lidze Mistrzów, które mogą zadecydować o awansie do ćwierćfinału.



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Siatkarze z Zawiercia mieli powody do radości, bowiem pokonali groźny zespół ze stolicy.

Oczekiwaliśmy, że na każdej pozycji będzie ciekawa rywalizacja, wszak w obu drużynach są światowe sławy. Tylko jednym faktem byliśmy rozczarowani. Czekaliśmy na pojedynek atakujących, Karola Butryna oraz wicemistrza olimpijskiego Bartosza Bołądzia, który w nowym sezonie ma występować w zawierciańskiej drużynie. A tymczasem srodze się zawiedliśmy. Butryn miał tylko przebłyski wysokiego kunsztu, zaś ten drugi zawiódł na całej linii i w rezultacie od trzeciego seta stał w kwadracie dla rezerwowych. Jego miejsce zajął Niemiec Linus Weber i poderwał kolegów do lepszej gry.

PGE Projekt pojawił się w Zawierciu bez podwójnego mistrza olimpijskiego, Kevina Tillie, którego zatrzymały w domu kłopoty zdrowotne syna. Nieobecność francuskiego przyjmującego była mocno odczuwalna, ale to nie ona zdecydowała o przegranej. Ekipa trenera Michała Winiarskiego była dobrze dysponowana, zaś skrzydłowi, Bartosz Kwolek oraz Aaron Russell byli niemal perfekcyjni w każdym elemencie. Obaj byli niezwykle groźni w polu serwisowym i zdobyli po trzy punkty. Gospodarze podjęli maksymalne ryzyko, popełnili 20 błędów, ale uzyskali aż jedenaście punktów. Obaj też dobrze przyjmowali, a jeszcze lepiej spisywali się w ataku. Popełnili dwa błędy, po trzy razy zostali zablokowani. Amerykanin atakował z 56% skutecznością, a Kwolek był nieco słabszy. W sumie ich dorobek był imponujący – 43 pkt! Miguel Tavares Rodrigues, rozgrywający gospodarzy, szybko się zorientował, że może na nich liczyć i raz po raz posyłał do nich piłki, a oni przez dwa pierwsze sety byli nieuchwytni dla rywali. Ich koledzy też solidnie wykonywali swoją pracę i w rezultacie w dwóch pierwszych setach wręcz zdemolowali rywali.

W pierwszej odsłonie Piotr Graban, trener przyjezdnych, drugi czas już wykorzystał przy stanie 2:10. Jego podopieczni byli zagubieni i sprawiali wrażenie nieobecnych na parkiecie. Gospodarze nie mieli żadnych problemów z osiągnięciem wygranej do 17. W drugiej było podobnie, bo miejscowi od początku wzięli się za punktowanie i szybko osiągnęli cel.

Trener Graban zdecydował się na zmianę i wspomniany Weber zajął miejsce Bołądzia. Niemiecki atakujący był centralną postacią zespołu i gra się wyrównała. O każdy punkt toczyła się prawdziwa siatkarska bitwa. Od remisu 16:16 pięć punktów z rzędu zdobyli warszawianie, po dwóch asach serwisowych rozgrywającego Jana Firleja, atakach Webera oraz autowym zbiciu Kwolka. Takiej przewagi już nie mogli zmarnować.

- Nie robimy z tej porażki tragedii, bo trafiliśmy na świetnie dysponowanych rywali – mówił po meczu libero gości, Damian Wojtaszek. - Próbowaliśmy różnymi sposobami nawiązać walkę, ale stać nas było tylko na wygranie seta. Kontrrywali były niezwykle skuteczne i one w dużej mierze zadecydowały o naszej przegranej.

W 4. secie gospodarze od początku prowadzili kilkoma punktami. Przyjezdni potrafili się zbliżyć tylko na dwa „oczka". Gra była więc pod kontrolą podopiecznych trenera Winiarskiego.

- Tuż po świętach zabraliśmy się ostro do pracy, sporo przebywaliśmy w siłowni, bo teraz będziemy przez cały czas grali i nie będzie miejsca na mocniejsze treningi – wyjawił po meczu Bartosz Kwolek. - I może dlatego nas w trzecim secie trochę „zatkało" i mieliśmy drobne kłopoty. Jednak szybko wróciliśmy do dobrej gry. A teraz przed nami mecz w Innsbrucku w Lidze Mistrzów i mam nadzieję, że po nim zapewnimy sobie awans. **(sow)**

Aluron CMC Warta Zawiercie – PGE Projekt Warszawa 3:1 (25:17, 25:20, 19:25, 25:21)
ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (2), Kwolek (19), Gładyr (5), Butryn (13), Russell (23), Bieniek (7), Perry (libero) oraz Markiewicz. Trener Michał **WINIARSKI.**
WARSZAWA: Firlej (4), Brand (7), Kochanowski (5), Bołądź (6), Szalpuk (5), Semeniuk (9), Wojtaszek (libero) oraz Gruszczyński, Kozłowski, Weber (16). Trener Piotr GRABAN.
Sędziowali: Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle) i Maciej Maciejewski (Szczecin). Widzów 1500.
Przebieg meczu
I: 10:2, 15:8, 20:13, 25:17.
II: 10:7, 15:10, 20:15, 25:20.
III: 7:10, 14:15, 16:20, 19:25.
IV: 10:6, 15:10, 20:17, 25:21.
Bohater - Aaron RUSSELL.

Pech częstochowian

Udany rewanż jastrzębian za porażkę z pierwszej rundy w Częstochowie. Goście stracili nie tylko punkty, ale i dwóch podstawowych zawodników.

PLUSLIGA

Stem Hemarpol Norwid w pierwszej rundzie we własnej hali pokonał mistrzów Polski 3:2. Była to jedna z największych niespodzianek tej części rozgrywek. Jastrzębianie mocno liczyli na udany rewanż. Na parkiet wyszli naładowani energią. Emocje udzieliły się nawet ich trenerowi Marcelo Mendezowi, który mocno przeżywał każdą akcję.

Goście nie zamierzali być biernymi obserwatorami, lecz jak podkreślali przyjechali do Jastrzębia-Zdroju po wygraną. I już pierwsze piłki pokazały, że nie były to tylko przechwałki. Stawili twardy opór faworytom. Bartłomiej Lipiński, Milad Ebadipour i Patrik Indra skutecznie odpowiadali na akcje Tomasza Fornala czy Timothee Carle. Długo prowadzili, byłonawet 17:15. Wtedy do głosu doszli gospodarze. Wywalczyli cztery kolejne punkty. Wydawało się wtedy, że złamali wolę walki częstochowian. Ci zdołali się jednak podnieść. Wprawdzie pierwszy set, mimo że doprowadzili do remisu (21:21), przegrali, ale w drugim zdominowali mistrzów Polski.



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Tomasz Fornal (w środku) po każdej akcji, czy to udanej, czy nie udanej mobilizował siebie i kolegów.

W kolejnych partiach emocji też nie brakowało. Zespoły grały jednak falami, do tego częstochowianie mieli ogromnego pecha, bo dwóch kluczowych zawodników doznało kontuzji. Najpierw parkiet opuścił rozgrywający Łukasz Żygadło, a następnie środkowy Daniel Popiela. Mimo strat przyjezdni do końca nie rezygnowali choćby z wywalczenia punktu. I napsuli graczom Jastrzębskiego Węgla mnóstwo krwi. Tomasz Fornal i spółka do końca drżeli o wynik, gdy w czwartym secie musieli odrobić cztery punkty straty. **(mic)**

Jastrzębski Węgiel – Steam Hemarpol Norwid Częstochowa 3:1 (25:23, 21:25, 25:17, 25:23)
JASTRZĘBIE: Finoli Carle (13), Brehme (11), Kaczmarek (13), Fornal (18), Huber (6), Popiwczak (libero) oraz Zaleszczyk, Kufka, Toniutti (1), Żakieta (1), Waliński (1). Trener Marcelo MENDEZ.
CZĘSTOCHOWA: Żygadło, Ebadipour (21), Adamczyk (7), Indra (19), Lipiński (11), Popiela (8), Masłowski (libero) oraz Borkowski (3), Schmidt, Sługocki, Kogut, Kowalski. Trener Cezar Douglas SILVA.
Sędziowali: Piotr Skowroński (Gdańsk) i Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle). Widzów 3112.
Przebieg meczu
I: 8:10, 13:15, 20:18, 25:23.
II: 7:10, 15:14, 18:20, 21:25.
III: 10:7, 15:12, 20:15, 25:17.
IV: 7:10, 14:15, 20:17, 25:23.
Bohater – Tomasz FORNAL.

PLUSLIGA

PSG Stal Nysa – Indykpol AZS Olsztyn 3:2 (21:25, 20:25, 25:19, 25:22, 15:12)
NYSA: Motta Paes (6), El Graoui (25), Kramczyński (3), Dulski (4), Włodarczyk (11), Zerba (8), Szymura (libero) oraz Szczurek, Kosiba, Abramowicz (1), Kapica (20), Gierżot. Trener Francesco PETRELLA.
OLSZTYN: Tervaportti (3), Armoa (16), Siwczyk (15), Hadrava (13), Szerszeń (15), Jakubiszak (9), Hawryluk (libero) oraz Jankiewicz, Gąsior. Trener Marcin MIERZEJEWSKI.
Sędziowali: Marcin Myszkowski (Warszawa) i Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie). Widzów 2148.
Przebieg meczu
I: 9:10, 13:15, 18:20, 21:25.
II: 7:10, 12:15, 17:20, 20:25.
III: 10:8, 15:10, 20:15, 25:19.
IV: 7:10, 15:14, 20:18, 25:22.
V: 5:3, 10:7, 15;12.
Bohater – Remigiusz KAPICA.

Asseco Resovia – Bogdanka LUK Lublin 3:2 (21:25, 25:22, 23:25, 25:15, 15:13)
RZESZÓW: Ropret (1), Bednorz (27), Woch (14), Boyer (17), Cebulj (8), Kłos (7), Potera (libero) oraz Vasina (6), Bucki Staszewski. Trener Tumas SAMMELVUO.
LUBLIN: Komenda (1), Leon (24), Grozdanow (9), Sasak (19), Tuinstra (8), McCarthy (9), Hoss (libero) oraz Nowakowski, Malinowski, Wachnik (2), Stotarski. Trener Massimo BOTTI.
Sędziowali: Wojciech Maroszek (Żory) i Piotr Król (Katowice). Widzów 4300.
Przebieg meczu
I: 7:10, 12:15, 17:20,21:25.
II: 10:8, 15:14,19:20, 25:22.
III: 8:10, 12:15, 19:20, 23:25.
IV: 10:4,15:9,20:10, 25:15.
V: 5:2, 10:5, 15:13.
Bohater – Bartosz BEDNORZ.

1. Jastrzębie	20	51	16/4	55:21
2. Zawiercie	20	48	16/4	52:23
3. Warszawa	20	46	17/3	54:23
4. Lublin	20	41	14/6	48:29
5. Kędzierzyn	18	37	12/6	41:28
6. Częstochowa	20	35	12/8	44:37
7. Rzeszów	20	31	9/11	43:43
8. Bełchatów	19	29	10/9	37:38
9. Olsztyn	19	28	8/11	36:36
10. Suwałki	19	26	10/9	38:41
11. Gorzów	20	25	10/10	34:43
12. Gdańsk	19	23	7/12	34:44
13. Nysa	20	17	5/15	27:50
14. Lwów	20	13	5/15	28:51
15. Będzin	20	12	3/17	20:52
16. Katowice	20	9	3/17	22:54

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi
Następne mecze: 13.01.: Kędzierzyn-Koźle – Gdańsk; 17.01.: Gorzów Wlkp. - Nysa; 18.01.: Częstochowa – Zawiercie, Katowice – Rzeszów, Gdańsk – Będzin.

Sport 5aebe0a366

Trenerzy będą na różowo



W Scuol była wielka radość Aleksandry Król-Walas.

Aleksandra Król-Walas odniosła drugie w karierze zwycięstwo w Pucharze Świata.

SNOWBOARD

W tym sezonie Pucharu Świata pięciokrotnie rozegrano równoległy slalom gigant. To popisowa konkurencja Aleksandry Król-Walas i trzykrotnie - w chińskim Mylin i włoskich Carezzy i Cortina d'Ampezzo - zajmowała w nim drugie miejsce. W sobotę w szwajcarskim Scuol było jeszcze lepiej, bo Polka wygrała i umocniła się na pozycji liderki klasyfikacji tej konkurencji w Pucharze Świata. To drugie w karierze zwycięstwo Polki w tym cyklu. Wcześniej triumfowała w austriackim Simonhoehe w styczniu 2022 roku.

W eliminacjach 34-letnia Król-Walas miała trzeci czas, a później wyeliminowała w 1/8 finału Amerykankę Iris Pflum (wyprzedziła ją o 0,06 s), w ćwierćfinale - Austriaczkę Sabine Payer (upadek rywalki), w półfinale - Holenderkę Michelle Dekker (przeciwniczka również nie ukończyła), a w finale pokonała Japonkę Tsubaki Miki (o 0,23 s).

- Wiedziałam, że w finale będzie trudno. Nie miałam nic do stracenia. Dałam z siebie wszystko. Miałam już dość drugich miejsc, chciałam w końcu zwyciężyć. Lubię żółty kolor liderki - powiedziała na antenie Eurosportu, Aleksandra Król-Walas, brązowa medalistka mistrzostw świata z 2023 roku w tej samej konkurencji. W specjalnym nagraniu dodała też o wygranym zakładzie z trenerami, którzy po tej wygranej będą musieli przefarbować włosy na różowo.

W eliminacjach zawodów w Scuol odpadły Olimpia Kwiatkowska (19. miejsce) i Weronika Dawidek (26.). Wśród mężczyzn triumfował lider klasyfikacji slalomu giganta równoległego Włoch Maurizio Bormolini, który w finale pokonał Austriaka Dominika Burgstallera. Oskar Kwiatkowski zajął 23. lokatę i odpadł w eliminacjach.

W klasyfikacji slalomu giganta równoległego w pięciu z 12 zawodów Polka zgromadziła 366 punktów, a na drugie miejsce awansowała Miki - 310. Dotychczasowa wiceliderka Payer spadła na trzecią lokatę - 290 pkt. W klasyfikacji generalnej PŚ, uwzględniającej także punktację slalomu równoległego, po ośmiu z 17 zawodów na czele jest Miki - 590, druga jest Payer - 480, a Król-Walas zajmuje trzecią pozycję - 444 pkt.

(a)

Z ZIMOWYCH AREN

BIATHLON

■ Norweg Sturla Holm Laegreid wygrał bieg na dochodzenie na 12,5 km. Na podium stanęli też jego rodacy - bracia Tarjei i Johannes Thingnes Boe. Jan Guńka uplasował się na 38. pozycji, a Konrad Badacz był 55.

■ W biegu na dochodzenie na 10 km kobiet najszybsza była Francuzka Lou Jeanmonnot, przed Norweżką Maren Kirkeeide i Szwedką Elvirą Oeberg. Najlepsza z Polek Kamila Żuk zajęła 41. miejsce. Pozostałe z Polek - Natalia Sidorowicz i Anna Mąka nie wystartowały.

■ W rywalizacji supermikstów Jan Guńka i Natalia Sidorowicz zajęli 15. miejsce. Wygrała fińska para - Tero Seppala i Suvi Minkkinen z Finlandii. Na podium stanęli też Quentin Fillon Maillet i Paula Botet (Francja) oraz Justus Strelow i Selina Grotian (Niemcy). W ostatniej konkurencji, sztafetach mieszanych 4x6 km, Konrad Badacz, Fabian Suchodolski, Anna Mąka i Kamila Żuk zajęli 14. miejsce. Wygrali Szwedzi przed Francuzami i Norwegami.

BOBSLEJE

■ Niemcy zajęli w szwajcarskim St. Moritz wszystkie miejsca na podium rywalizacji dwójek w Pucharze Świata. Zwyciężyli ex aequo Francesco Friedrich z Alexandrem Schuellerem oraz Johannes Lochner z Georgiem Fleischhauerem. Na trzecim miejscu uplasowali się Adam Ammour i Benedikt Hertel. Polacy nie startowali. Również w kobiecych dwójkach całe podium zajęły reprezentantki Niemiec - Kim Kalicki i Leonie Fiebig przed Laurą Nolte i Deborah Levi oraz Lisą Buckwitz i Neele Schuten. Polki Linda Weiszewski i Klaudia Adamek zajęły 9. miejsce.

■ W męskich czwórkach zwyciężyła niemiecka załoga z pilotem Francesco Friedrichem, przed rodakami (pilot Johannes Lochner) i Brytyjczykami z pilotem Bradem Hallem. Polacy nie startowali.

SANECZKARSTWO

■ Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska zajęty 10. miejsce w zawodach Pucharu Świata w saneczkarstwie w niemieckim Altenbergu. Czwarte zwycięstwo z rzędu odniosły Austriaczki Selina Egle i Lara Michaela Kipp przed Niemkami Jessicą Degenhardt i Cheyenne Rosenthal oraz Amerykankami Chevonne Forgan i Sophią Kirkby. W dwójkach męskich zwyciężyli Łotysze Martins Bots i Roberts Plume, wyprzedzając Niemców Tobiasa Wendla, Tobiasa Arlta oraz Austriaków Yannicka Muellera, Armina Frauschera. Wojciech Chmielewski i Jakub Kowalewski zostali zdyskwalifikowani za niespełnienie wymogów wagowych.

■ W męskich jedynkach najszybszy był Niemiec Max Langenhan przed swoim rodakiem Felixem Lochem i Włochem Dominikiem Fischnallerem. Mateusz Sochowicz odpadł po pierwszym ślizgu i został sklasyfikowany na 20. pozycji. Wśród kobiet triumfowała Selina Egle, dwa kolejne miejsca zajęły Niemki - Anna Berreiter i Merle Fraebel 0,263. Domaradzka uplasowała się na 16. pozycji. W rywalizacji sztafet Polacy zajęli 9. miejsce. Wygrali Łotysze przed Niemcami i Amerykanami.

Lindsey Vonn coraz wyżej

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Federica Brignone wygrała sobotni zjazd w austriackim St. Anton. Włoszka wyprzedziła Szwajcarkę Malorie Blanc i Czeszkę Ester Ledecką. Szóste miejsce zajęła wracająca do rywalizacji po blisko sześciu latach przerwy 40-letnia Amerykanka Lindsey Vonn, która pierwsze punkty PŚ od 2019 roku zdobyła jeszcze w grudniu w St. Moritz, gdzie była 14. w supergigancie. Teraz wróciła do czołowej „10".

Jeszcze lepiej poszło Vonn w niedzielnym supergigancie w St. Anton, w którym była czwarta. Wygrała 22-letnia Amerykanka Lauren Macuga, dla której było to pierwsze podium w karierze i od razu na najwyższym miejscu. Wyprzedziła Austriaczkę Stephanie Venier i Włoszkę Federicę Brignone.

Vonn jest jedną z najbardziej utytułowanych alpejek w historii. Zdobyła trzy medale olimpijskie, w tym złoty z 2010 roku w Vancouver właśnie w zjeździe. Ma osiem medali mistrzostw świata (dwa złote). 82 razy wygrała zawody PŚ, a czterokrotnie triumfowała w klasyfikacji generalnej (2008, 2009, 2010, 2012). Po raz ostatni Vonn, która w trakcie kariery zmagała się z serią kontuzji, rywalizowała w lutym 2019 roku. Na początku tego roku przeszła operację kolana i postanowiła powrócić na stoki. Jej celem jest występ w zimowych igrzyskach Mediolan-Cortina w 2026 roku.

Panowie rywalizowali w w szwajcarskim Adelboden. Sobotni slalom wygrał Francuz Clement Noel, który wyprzedził reprezentującego Brazylię Lucasa Braathena i Norwega Henrika Kristoffersena. Pecha miał prowadzący na półmetku Austriak Manuel Feller, który wypadł z trasy tuż przed ostatnim pomiarem czasu. Michał Jasiczek odpadł z rywalizacji już w pierwszym przejeździe przed czwartym pomiarem czasu. 30-letni Polak wciąż czeka na pierwsze punkty PŚ w karierze.

W niedzielnym slalomie gigancie triumfował broniący Kryształowej Kuli Szwajcar Marco Odermatt. To jego 42. zwycięstwo w PŚ. Drugi był jego rodak Loic Meillard, a trzeci Włoch Luca De Aliprandini. Polacy nie startowali.

Zjazd kobiet
1. Federica Brignone (Włochy) 1.16,08
2. Malorie Blanc (Szwajcaria) strata 0,07
3. Ester Ledecka (Czechy) 0,18

Supergigant kobiet
1. Lauren Macuga (USA) 1.17,51
2. Stephanie Venier (Austria) strata 0,68
3. Federica Brignone (Włochy) 0,92

Klasyfikacja generalna PŚ po 14 z 35 zawodów
1. Federica Brignone (Włochy) 479
2. Zrinka Ljutic (Chorwacja) 456
3. Sara Hector (Szwecja) 447
52. Maryna Gąsienica-Daniel 50

Slalom mężczyzn
1. Clement Noel (Francja) 1.51,53 (55,31/56,22 s)
2. Lucas Braathen (Brazylia) strata 0,02 s (55,46/56,09)
3. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 0,14 (55,48/56,19)

Slalom gigant mężczyzn
1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 2.27,55 (1.15,49/1.12,06 s)
2. Loic Meillard (Szwajcaria strata 0,20 s (1.15,15/1.12,60)
3. Luca De Aliprandini (Włochy) 0,69 (1.16,55/1.11,69)

Klasyfikacja generalna PŚ (po 17 z 38 zawodów)
1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 730 pkt
2. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 574
3. Loic Meillard (Szwajcaria) 474

(a)

Złoto dla Waliczka

KOMBINACJA NORWESKA

Andrzej Waliczek z zakopiańskiego TS Wisła wywalczył w Zakopanem tytuł mistrza Polski w kombinacji norweskiej. Drugie miejsce zajął Paweł Szyndlar z SS-R LZS Sokół Szczyrk, a trzecie kolega klubowy zwycięzcy Kacper Jarząbek. W zawodach udział wzięło 14 zawodników.

Po skokach Waliczek był pierwszy, w biegu na 10 km uzyskał drugi czas. Tu lepszy okazał się Szyndlar, który z kolei na skoczni był czwarty. Jarząbek zajął odpowiednio 5. i 3. miejsce.

Sport 5aebe0a366

Polska „noc” w Melbourne

Maja Chwalińska w poczekalni. Deszcz sparaliżował rozgrywanie meczów pierwszego dnia wielkoszlemowego Australian Open. Udanie rozpoczęły turniej ubiegłoroczne finalistki - Aryna Sabalenka i Qinwen Zheng.

15
ZWYCIĘSTW z rzędu w Melbourne ma już na koncie Aryna Sabalenka, triumfatorka dwóch poprzednich edycji Australian Open.

Z szóstki polskich tenisistów w Australian Open 2025 w niedzielę miała grać tylko jedna - Maja Chwalińska (126. WTA). 23-latka z Dąbrowy Górniczej wyrwała udział w drabince głównej w morderczych kwalifikacjach (3 mecze i ponad 7 godzin na korcie), ale los dał jej dzień więcej na odpoczynek, bo mecz z Niemką Jule Niemeier (93. WTA) został odwołany, i nie był jedyny.

Ulewa storpedowała plan dnia. Udało się rozegrać tylko kilka spotkań na kortach zadaszonych. W jednym z nich wyłoniono potencjalną rywalkę Magdy Linette w drugiej rundzie. Jeśli poznanianka w poniedziałek wygra z Japonką Moyuką Uchijimą (63. WTA), czeka ją spotkanie z Mirrą Andriejewą. Rozstawiona z numerem 14. 17-letnia Rosjanka pokonała w dwóch setach Czeszkę Marie Bouzkovą.

Tym samym w poniedziałek – w nocy lub nad ranem we wtorek czasu w Polsce – o drugą rundę walczyć miały wszystkie cztery polskie tenisistki. Oprócz Chwalińskiej i Linette rozstawiona z numerem 2. Iga Świątek - z liderką rankingu deblowego Czeszką Kateriną Siniakovą (50. WTA), a rozstawiona z numerem 23. Magdalena Fręch - z rosyjską kwalifikantką Poliną Kudiermietową (57. WTA). Na zwyciężczynię tej ostatniej rywalizacji czeka już kolejna Rosjanka, Anna Blinkowa (73. WTA), która w 1. rundzie wygrała w trzech setach z reprezentantką gospodarzy Darią Saville.

W niedzielę do 2. rundy awansowała Aryna Sabalenka. Prowadząca w rankingu białoruska tenisistka, która w Melbourne była najlepsza w dwóch poprzednich edycjach, bez problemów pokonała mistrzynię US Open 2017 - Amerykankę Sloane Stephens 6:3, 6:2. W pierwszym secie Sabalence zdarzył się moment słabości, gdy jej prowadzenie stopniało z 4:0 na 4:3, ale poza tym fragmentem była wyraźnie lepsza. Po meczu było wesoło - na zachętę prowadzącej wywiad Jeleny Dokić, Aryna zatańczyła na korcie ku uciesze widzów.

W drugiej rundzie jest też ubiegłoroczna finalistka Chinka Qinwen Zheng. Rozstawiona z numerem 5 mistrzyni olimpijska z Paryża w dwóch setach pokonała rumuńską kwalifikantkę Ancę Alexię Todoni. W obecnej edycji AO Sabalenka i Zheng mogą się spotkać już w ćwierćfinale.

Z turniejem pożegnała się pierwsza zawodniczka z rozstawieniem i to nie byle jaka – Linda Noskova (nr 29.), która rok temu w 3. rundzie sensacyjnie wyeliminowała Igę Świątek. Czeszka w trzech setach uległa Dunce Clarze Tauson i straci sporo punktów za ubiegłoroczny ćwierćfinał.

Pięciosetowy bój wyrwał dla siebie rozstawiony z numerem 6 Casper Ruud. Niedawny pogromca Huberta Hurkacza w United Cup potrzebował 3,5 godziny, by ostatecznie pokonać Hiszpana Jaume Munara (61. ATP).

Pierwsza runda AO rozłożona jest na trzy dni. We wtorek do gry przystąpią polscy singliści: rozstawiony z numerem 16. Hurkacz zagra z Holendrem Tallonem Griekspoorem (40. ATP), a kwalifikant Kamil Majchrzak (120.) z Hiszpanem Pablo Carreno Bustą (182.), byłym numerem 10 na świecie.

Tomasz Mucha



Fot. PAP/EPA

Arynie Sabalence na głowę nie kapało, a po meczu był mały bal...

WYNIKI 1. RUNDY

Kobiety: Sabalenka (Białoruś, 1) - Stephens (USA) 6:3, 6:2, Zheng (Chiny, 5) - Todoni (Rumunia) 7:6 (7-3), 6:1, M. Andrejewa (Rosja, 14) - Bouzkova (Czechy) 6:3, 6:3, Vekić (Chorwacja, 18) - Parry (Francja) 6:4, 6:4, Tauson (Dania) - Noskova (Czechy, 29) 5:7, 6:3, 6:4, Fernandez (Kanada, 30) - Starodubcewa (Ukraina) 7:5, 6:4, Lamens (Holandia) - Erjaveć (Słowenia) 7:5, 7:6 (7-2), Badosa (Hiszpania) - Xinyu (Chiny) 6:3, 7:6 (7-5), Bouzas Maneiro (Hiszpania) - Kartal (W. Brytania) 6:1, 7:6 (7-5), Bucsa (Hiszpania) - Paquet (Francja) 6:2, 6:3, Maria (Niemcy) - Pera (USA) 7:6 (7-5), 6:4, Blinkowa (Rosja) - Saville (Australia) 1:6, 6:4, 7:5
Mężczyźni: Zverev (Niemcy, 2) - Pouille (Francja) 6:4, 6:4, 6:4, Ruud (Norwegia, 6) - Munar (Hiszpania) 6:3, 1:6, 7:5, 2:6, 6:1, Humbert (Francja, 14) - Gigante (Włochy) 7:6 (7-5), 7:5, 6:4, Fils (Francja, 20) - Virtanen (Finlandia) 3:6, 7:6 (7-4), 6:4, 6:4, Lehecka (Czechy, 24) - Tu (Australia) 6:1, 3:6, 6:3, 7:6 (7-1), Machac (Czechy, 26) - Nagal (Indie) 6:3, 6:1, 7:5, Gaston (Francja) - Jasika (Australia) 6:2, 3:6, 6:2, 6:2, Nishikori (Japonia) - Monteiro (Brazylia) 4:6, 6:7 (4-7), 7:5, 6:2, 6:3, Habib (Liban) - Yunchaokete (Chiny) 7:6 (7-4), 6:4, 7:6 (8-6), Martinez (Hiszpania) - Darderi (Włochy) 6:3, 4:1 i krecz Darderiego, Opelka (USA) - Onclin (Belgia) 3:6, 7:6 (7-4), 6:3, 6:2, Halys (Francja) - Walton (Australia) 4:6, 4:6, 6:4, 7:6 (7-4), 7:5

Debliści poznali rywali

Katarzyna Piter, Magda Linette, Katarzyna Kawa i Jan Zieliński powalczą w zmaganiach gier podwójnych Australian Open 2025 – rywalizacja rozpocznie się we wtorek. W 1. rundzie Piter i Włoszka Angelica Moratelli zmierzą się z Rosjankami Mirrą Andriejewą i Dianą Shnaider. Linette i Meksykanka Giuliana Olmos zagrają z Włoszką Lucią Bronzetti i Ukrainką Anheliną Kalininą. Kawa i Belgijka Kimberley Zimmermann trafiły na Rosjankę Jekaterinę Alexandrową i Chinkę Yue Yuan. Z numerem 1 rywalizować będą Czeszka Katerina Siniakova i Amerykanka Taylor Townsend.

W turnieju deblowym mężczyzn Zieliński i Belg Sander Gille zostali rozstawieni z nr 13. Na otwarcie zagrają z Chińczykiem Yunchaokete Bu i Hiszpanem Robero Carballesem Baeną.

MUCHA NIE ŚPI

Tomasz Mucha



Gdzie Eurosport **ma dobro narodowe?**

Tenisowi kibice w Polsce mają prawo czuć się oburzeni, przynajmniej ci, którzy chcieliby zarywać nocki dla oglądania Australian Open. Mamy nader liczną reprezentację w Melbourne, złożoną z sześciu singlistów, ale paradoksalnie okazuje się, że trudno będzie obejrzeć na żywo jej mecze!

Prawa do pokazywania turnieju ma Eurosport, który generalnie relacjonuje go obszernie na swoich dwóch „otwartych” kanałach. Jednak w nocy polskiego czasu – gdy w Australii jest 11.00 i zaczyna się wielkie granie - jedynie mecze rozgrywane na dwóch głównych kortach Melbourne Park. Problem w tym, że żadna z trzech Polek, która miała zagrać w nocy z poniedziałku na wtorek – Magda Linette, Magdalena Fręch i „zrzucona” na trzeci pod względem ważności kort Iga Świątek - nie dostąpiła zaszczytu występu na Rod Laver Arena lub Margaret Court Arena. A to oznaczało, że abonenci kablówek i innych platform w pakiecie z Eurosportem, którzy celowali w nockę z polskimi tenisistkami, musieli obejść się smakiem! Owszem, mogli obejrzeć ich spotkania, pod warunkiem, że wykupili sobie pakiet sportowy na platformie Max lub w Playerze, czyli musieli wydać dodatkowe 20-35 złotych. Polski Eurosport tłumaczy, że jest uzależniony od swojej centrali, czyli Paryża i tzw. polskie okno w jednym z dwóch kanałów (czyli mecz Polaka z dowolnego kortu) może otwierać dopiero od godz. 6. rano. Czyli od 1 do 6 kramik zamknięty, bo w Paryżu śpią... Z polskiego okienka może się wyłoni dopiero mecz Mai Chwalińskiej, ale to chyba pierwsza taka sytuacja od dawna, kiedy nie można obejrzeć meczu jej przyjaciółki Świątek, bez dodatkowego haraczu!

W komentarzach kibiców w mediach społecznościowych dominują określenia „kpiny”, „żenada”, „wstyd” i „hańba” – to tak wygląda promocja tenisa nad Wisłą?! I trudno się z tym oburzeniem nie zgodzić. Może więc czas, by mecze Polaków w turniejach wielkoszlemowych potraktować i zapisać tak samo, jak mecze reprezentacji piłkarskiej czy siatkarskiej – jako dobro narodowe dostępne w otwartych i ogólnie dostępnych programach. Jestem za!

Z KORTÓW

NAJSTARSZY W TOURZE

■ Gael Monfils został najstarszym triumfatorem turnieju ATP w historii (od momentu powstania w 1990 roku) i drugim od czasu, gdy 43-letni Ken Rosewall zdobył trofeum w Hongkongu w 1977 roku. W nowozelandzkim Auckland Francuz sięgnął po 13. tytuł, pokonując w finale ATP 250 belgijskiego tenisistę Zizou Bergsa 6:3, 6:4 - dokonał tego w wieku 38 lat i 131 dni. Monfils, który rozpoczął 21. zawodowy sezon, wcześniej został drugim najstarszym tenisistą, który awansował do finału imprezy cyklu ATP; starszy od niego był tylko Chorwat Ivo Karlović, który w decydującym pojedynku w indyjskim Pune w 2019 roku miał 39 lat i 311 dni, ale przegrał z Kevinem Andersonem z RPA. Francuz, była szósta rakieta globu, wystąpił w finale po raz pierwszy od triumfu w Sztokholmie w październiku 2023 roku; w rankingu awansował z 52. na 41. miejsce. 25-letni Bergs w Auckland zaczynał od kwalifikacji, po raz pierwszy zagrał w finale turnieju ATP i awansował na 60. lokatę.

KANADYJCZYK LEPSZY

■ Felix Auger-Aliassime wywalczył szósty tytuł w karierze, wygrywając turniej ATP 500 w Adelajdzie. Pokonał w finale Amerykanina Sebastiana Kordę (22. ATP) 6:3, 3:6, 6:1. 24-latek z Kanadyzdobył pierwsze trofeum od 2023 roku, gdy triumfował w Bazylei i awansował z 29. na 23. miejsce w rankingu. To był czwarty pojedynek tych tenisistów i trzecie zwycięstwo Auger-Aliassime'a. Po raz drugi zmierzyli się ze sobą w finale turnieju ATP i ponownie górą był Kanadyjczyk, który triumfował także w 2022 w Antwerpii.

KEYS LEPSZA OD PEGULI

■ Madison Keys wygrała amerykański finał turnieju WTA 500 w Adelajdzie. W walce o tytuł pokonała najwyżej rozstawioną Jessikę Pegulę 6:3, 4:6, 6:1. To był trzeci pojedynek amerykańskich tenisistek i druga wygrana młodszej z nich. 29-letnia Keys wywalczyła dziewiąty tytuł w karierze i awansowała z 20. na 14. miejsce w rankingu WTA. Rok starsza Pegula, szósta na liście WTA, ma na koncie sześć trofeów. W 1. rundzie w Adelajdzie odpadła Magdalena Fręch (z Łotyszką Jeleną Ostapienko).

KESSLER W GÓRĘ

■ McCartney Kessler zdobyła drugi tytuł w karierze, wygrywając turniej WTA 250 na twardych kortach w australijskim Hobart. W finale 25-letnia amerykańska tenisistka pokonała rozstawioną z „dwójką" Belgijkę Elise Mertens (34. WTA) 6:4, 3:6, 6:0. Kessler pierwsze trofeum zdobyła w sierpniu w Cleveland, w niedzielę awansowała o 20 pozycji w rankingu na najwyższe w karierze 47. miejsce. W 1/8 finału odpadła Magda Linette po porażce z 18-letnia Australijką Mayą Joint; Polka wraz z Amerykanką Sofią Kenin walkowerem oddały półfinał debla.

(t)

Jannik Sinner nie odpowiada na zaczepki

Po odwołaniu WADA numer jeden światowego tenisa zostanie przesłuchany przez CAS w sprawie oskarżeń o doping 16-17 kwietnia.



Fot. PAP/EPA

Lider światowego rankingu w Australii zagra z brzemieniem niewyjaśnionej afery...

Kierowana przez Witolda Bańkę Światowa Agencja Antydopingowa (WADA) we wrześniu skierowała do Międzynarodowego Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu (CAS) w Lozannie odwołanie w sprawie Jannika Sinnera. WADA domaga się dyskwalifikacji na okres od roku do dwóch lat. Apelacja została złożona, gdy Międzynarodowa Agencja ds. Uczciwości Tenisa (ITIA) oczyściła włoskiego tenisistę z zarzutów po tym, jak w marcu ubiegłego roku dwukrotnie wykryto u niego śladowe ilości poprawiającego wydolność zabronionego sterydu anabolicznego - clostebolu.

„Żadna ze stron nie wnioskowała o przeprowadzenie przesłuchania publicznego. Przesłuchanie odbędzie się za zamkniętymi drzwiami" – poinformował CAS w oświadczeniu.

ITIA przyjęła wyjaśnienia obrońcy tytułu Australian Open, który twierdził, że środek ten dostał się do jego organizmu, gdy fizjoterapeuta użył sprayu zawierającego tę substancję do opatrzenia własnego skaleczenia, a następnie przeprowadził masaż Sinnerowi. WADA twierdzi, że tenisista ponosi część winy lub zaniedbania. „WADA uważa, że ustalenie „braku winy lub zaniedbania" nie było prawidłowe w świetle obowiązujących przepisów" – napisano w odwołaniu. Gdyby udowodniono, że Włoch zamierzał stosować doping, byłby czteroletni zakaz gry; spada on do dwóch lat, gdy zawodnik może udowodnić, że nie stosował dopingu umyślnie.

W przededniu Australian Open lider rankingu przyznał, że afera wciąż nie daje mu spokoju. Zapytany przez dziennikarzy w Melbourne, czy wie, kiedy zostanie ogłoszony werdykt, 23-latek odpowiedział: „Wiem dokładnie tyle samo, co wy".

Jedyne straty, jakie poniósł do tej pory zawodnik to utrata punktów i premii finansowej za zwycięstwo w turnieju Masters 1000 w Indian Wells. Właśnie podczas tej imprezy w jego organizmie wykryto zabronioną substancję.

Przypadek Sinnera, a potem także Igi Świątek (w sierpniu w jej organizmie znaleziono ślady trimetazydyny, która dostała się w zanieczyszczonym leku – Polka dostała tylko miesiąc zawieszenia) wzbudziło w środowisku tenisistów niezadowolenie na podwójne standardy – niżej notowani tenisiści (jak choćby nasz Kamil Majchrzak) muszą czekać na wyjaśnienie podobnych spraw latami i w tym czasie są zawieszeni; gdy największe gwiazdy są traktowane preferencyjnie i mają lepszy dostęp do środków walki z przypadkami dopingu. Nurtowi „zbuntowanych" przewodzi wracający na korty po kontuzji nadgarstka Nick Kyrgios. Ostatnio Australijczyk powiedział o Sinnerze: „Gdybym grał z nim w Australian Open, po prostu sprawiłbym, że każda osoba na widowni by na niego naskoczyła. Po prostu zamieniłbym to w absolutny bunt".

Sinner nie chce toczyć wojny na słowa z Kyrgiosem. - Szczerze mówiąc, nie sądzę, żebym musiał na to odpowiadać... Nie chcę odpowiadać na to, co mówi Nick ani na to, co mówi jakikolwiek inny zawodnik – odparował Włoch.

Mało prawdopodobne jest również, aby Kyrgios rozpoczął tę „burzę", bo obaj znaleźli się po przeciwnych stronach drabinki, mogliby się spotkać dopiero w finale.

23-letni Sinner przewodzi rankingowi ATP od czerwca. Włoch odniósł 18 zwycięstw w turniejach organizowanych pod auspicjami tej organizacji. W 2024 roku tenisista wygrał Australian Open i US Open. W latach 2023 i 2024 wraz z reprezentacją Włoch zdobył Puchar Davisa.

(t)

Mały awans Hurkacza, spadek Fręch i Linette

RANKINGI WTA I ATP

Magdalena Fręch spadła z 24. na 26. miejsce, a Magda Linette z 38. na 40. w światowym rankingu tenisistek ogłoszonym wyjątkowo w niedzielę, w dniu rozpoczęcia wielkoszlemowego Australian Open. Liderką nadal jest Białorusinka Aryna Sabalenka, która 21 października wyprzedziła Igę Świątek i rozpoczęła 21. tydzień na szczycie listy WTA. Za Polką kolejne lokaty zajmują Amerykanka Coco Gauff i Włoszka Jasmine Paolini. W czołowej dziesiątce doszło do dwóch zmian. Z siódmego miejsca na szóste awansowała Amerykanka Jessica Pegula, kosztem reprezentującej Kazachstan Jeleny Rybakiny, a z 10. na dziewiąte przesunęła się chwilowo- nieobecna w Melbourne - Czeszka Barbora Krejcikova. Spadła natomiast Rosjanka Daria Kasatkina. Maja Chwalińska utrzymała najwyższą w karierze 126. pozycję.

W rankingu tenisistów Hubert Hurkacz przesunął się z 18. na 17. miejsce; 27-letni wrocławianin najwyżej był na 6. pozycji, przez tydzień między 5 a 11 sierpnia ub. roku. Na prowadzeniu wciąż jest Włoch Jannik Sinner. W pierwszej dziesiątce nie doszło do zmian; za Sinnerem są Niemiec Alexander Zverev i Hiszpan Carlos Alcaraz. Kamil Majchrzak spadł ze 117. na 122. pozycję, natomiast Maks Kaśnikowski z 209. na 214. miejsce.

Czołówka rankingu tenisistek WTA Tour

1. (1) Aryna Sabalenka (Białoruś) 9656 pkt
2. (2) Iga Świątek (Polska) 8120
3. (3) Coco Gauff (USA) 6888
4. (4) Jasmine Paolini (Włochy) 5399
5. (5) Qinwen Zheng (Chiny) 5325
6. (7) Jessica Pegula (USA) 4801
7. (6) Jelena Rybakina (Kazachstan) 4723
8. (8) Emma Navarro (USA) 3409
9. (10) Barbora Krejcikova (Czechy) 3213
10. (9) Daria Kasatkina (Rosja) 3151

...

26. (24) Magdalena Fręch 1910
40. (38) Magda Linette 1376
126. (126) Maja Chwalińska 574
228. (227) Katarzyna Kawa 313
272. (271) Linda Klimovicova 253
301. (296) Gina Feistel 216
403. (402) Martyna Kubka 147

Czołówka rankingu tenisistów ATP World Tour

1. (1) Jannik Sinner (Włochy) 11830 pkt
2. (2) Alexander Zverev (Niemcy) 7635
3. (3) Carlos Alcaraz (Hiszpania) 7010
4. (4) Taylor Fritz (USA) 5350
5. (5) Daniił Miedwiedew (Rosja) 5030
6. (6) Casper Ruud (Norwegia) 4210
7. (7) Novak Djoković (Serbia) 3900
8. (8) Alex de Minaur (Australia) 3535
9. (9) Andriej Rublow (Rosja) 3520
10. (10) Grigor Dimitrow (Bułgaria) 3200

...

17. (18) Hubert Hurkacz 2555
122. (117) Kamil Majchrzak 491
214. (209) Maks Kaśnikowski 267

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 13 STYCZNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

16.50 Top tygodnia, 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

17.30 Siatkówka: PlusLiga, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Trefl Gdańsk, 20.30 Tauron Liga: Developres Rzeszów - Metalkas Pałac Bydgoszcz (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.40 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Fenerbahce Stambuł - Żalgiris Kowno (na żywo)

SPORTKLUB

17.00 Pn: liga grecka, Asteras Aktos – PAE Panetolikos (na żywo)

EUROSPORT 1

6.30 Tenis: 1. runda Australian Open, 14.00, 19.45 Snooker: Masters w Londynie, 1.30 Tenis: 1. runda AO (na żywo)

EUROSPORT 2

6.30, 1.30 Tenis: 1. runda AO (na żywo)

CANAL+ SPORT

20.55 Pn: liga hiszpańska, Real Sociedad - Villarreal CF (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: liga włoska, Monza - Fiorentina (na żywo)

ELEVEN SPORTS

20.40 Pn: liga włoska, Monza - Fiorentina (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Paweł CZADO
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 5aebe0a366



Medaliści MP w komplecie, (od lewej): Kamil Stoch, Pola Bełtowska, Anna Twardosz, Paweł Wąsek, Jakub Wolny i Nicole Konderla.

Nie dał żadnych szans

Na Wielkiej Krokwi Paweł Wąsek odebrał mistrzostwo Polski Kamilowi Stochowi.

Nieliczna grupa widzów oglądała rywalizację 62 skoczków (wśród nich było czterech Kazachów i jeden Słowak) oraz 7 skoczkiń (trzy Polki oraz po dwie Słowaczki i Ukrainki) o medale mistrzostw Polski. To najlepiej oddaje atmosferę wokół polskich skoków. A przecież na Wielkiej Krokwi zobaczyliśmy najbardziej utytułowanych polskich skoczków: Kamila Stocha, Dawida Kubackiego oraz Piotra Żyłę i naszą wielką nadzieję Pawła Wąska.

Miarą kryzysu tej dyscypliny może być też fakt, że długo na prowadzeniu byli Kazachowie - niespełna 18-letni Ilja Miziernych i 20-letni Daniił Wassiljew. Polacy - i młodzi, i ci starsi - nie potrafili ich przeskoczyć. Dopiero gdy do akcji wkroczyli nasi uczestnicy rywalizacji w Pucharze Świata, to wyprzedzili ich: Żyła, Stoch, Aleksander Zniszczoł, Jakub Wolny i Wąsek. Ale Kubacki już nie i zajmował dopiero 8. miejsce za Kazachami.

Paweł Wąsek potwierdził dobrą dyspozycję, skacząc aż 145 metrów i objął prowadzenie po pierwszej serii. Był więc bliski rekordu, który wynosi 147 m i od 25 stycznia 2020 roku należy do Japończyka Yuki Sato. W drugiej serii ponownie błysnął wiślanin i po skoku na 134 m zapewnił sobie pierwsze w karierze mistrzostwo Polski. Daleko skoczył Stoch (131 m), co dało mu awans z czwartego miejsca na drugie, kosztem Wolnego, który zdobył brąz. Miejsce na podium stracił trzeci po pierwszej serii Żyła, który skoczył zaledwie 119,5 m i był piąty za Zniszczołem.

Wśród kobiet w mistrzostwach Polski triumfowała Anna Twardosz przed prowadzącą po 1. serii Polą Bełtowską i Nicole Konderlą.

- Były dwa razy brązowe medale w zimie i srebrny w lecie, więc kolekcja krążków MP jest już pełna. Finalnie konkurs bardzo udany, chociaż warunki były ciężkie - wiatr mieszał, więc tym bardziej się cieszę z tego tytułu. Oczywiście, są pewne błędy do poprawki, więc przed Pucharem Świata jeszcze będzie trochę pracy, ale skoro wyniki są, to tak do końca nie ma co narzekać - podsumował swój start Paweł Wąsek.

Zadowolony, choć nie obronił mistrzostwa był także Kamil Stoch. - Cieszę się, że wróciłem do rywalizacji, bo trening treningiem, ale nie można go - nawet w najlepszym wydaniu - porównać z rywalizacją. Moje skoki były powtarzalne, więc uważam, że ten dzień mogę spokojnie zaliczyć na plus i zejść ze skoczni z uśmiechem. Gratulacje dla Pawła (Wąska – red.), który wysoko zawiesił poprzeczkę.

Mistrzostwa Polski były dla podopiecznych trenera kadry Thomasa Thurnbichlera oraz Stocha - ćwiczącego pod okiem Michala Doleżala i Łukasza Kruczka - ostatnim sprawdzianem formy przed zawodami PŚ w Zakopanem. W stolicy polskich Tatr 18 stycznia rozegrany zostanie konkurs drużynowy, dzień później odbędzie się rywalizacja indywidualna, do której kwalifikacje zaplanowano na 17 stycznia. Kto w nich wystąpi? Austriacki szkoleniowiec raczej nie ma wielkiego pola manewru, bo może wystawić tylko piątkę zawodników. Będzie musiał się zdecydować kogo skreślić z szóstki: Wąsek, Stoch, Wolny, Zniszczoł, Żyła i Kubacki. W sobotnich zawodach na Wielkiej Krokwi najgorzej wypadli dwaj ostatni...

(awa)

MEDALIŚCI MP

Kobiety

1. Anna Twardosz (AZS AWF Katowice)	176,4 pkt (110,0/122,0 m)
2. Pola Bełtowska (AZS Zakopane)	175,3 (114,5/120,5)
3. Nicole Konderla (AZS AWF Katowice)	135,8 (94,5/118,5)

Mężczyźni

1. Paweł Wąsek (WSS Wisła)	279,9 pkt (145,0/134,5 m)
2. Kamil Stoch (KS Eve-nement Zakopane)	263,5 (127,5/131,0)
3. Jakub Wolny (LKS Klimczok Bystra)	251,1 (136,5/119,5)

Prąd poraził Polaka

Motocyklista Konrad Dąbrowski przed rozpoczęciem odcinka specjalnego siódmego etapu Rajdu Dakar miał elektryczną przygodę!

W niedzielę w rejonie Al Duwadimi mocno padało. Prawdopodobnie to było przyczyną niebezpiecznej sytuacji, która oprócz Konrada Dąbrowskiego spotkała jeszcze jednego motocyklistę jadącego tuż za nim. W padającym deszczu nastąpiło przebicie, prawdopodobnie z kabla energetycznego przebiegającego nad drogą. Nie przeszkodziło to Polakowi w skutecznej jeździe.

- Na dojazdówce bardzo lało i nagle poraził mnie prąd. Nie wiem, co to było, raczej nie piorun, bo nie było huku. Jechaliśmy pod słupami wysokiego napięcia, były jakieś urządzenia obok, więc myślę, że to było przyczyną. Nagle zrobiło się fioletowo, błysnęło pode mną - opisuje 23-letni motocyklista. Jak przyznał, nic poważnego się nie stało ani jemu, ani motocyklowi, ale przez jakiś czas był „nie w sosie". - Najbardziej poczułem prąd w lewej ręce, motocykl na chwilę zgasł, ale odpalił. Był taki zapach spalenizny, ale na szczęście nic się nie sfajczyło w motorze. Byłem w szoku i trochę się później dziwnie czułem. Po starcie to minęło - podkreślił.

Elektryczna „przygoda" nie przeszkodziła mu w skutecznej jeździe. Był siódmy w klasie Rally 2 i 18., biorąc pod uwagę także zawodników Rally GP. Po siódmym etapie awansował na siódme miejsce w Rally 2 i na 18. w „generalce".

W rywalizacji klasy Rally GP bezkonkurencyjny okazał się lider rajdu Australijczyk Daniel Sanders (KTM), wygrywając już piąty odcinek w tym roku, wliczając prolog. Drugi w klasyfikacji generalnej Hiszpan Tosha Schareina (Honda) traci do niego 15.33, a trzeci Francuz Adrien van Beveren (Honda) - 24.17.

Pasjonująca walka o końcowe zwycięstwo zapowiada się w klasie samochodów. Prowadzący w rajdzie Henk Lategan z RPA (Toyota) miał gorszy dzień, zajął 15. miejsce i stracił blisko 20 minut do zwycięzcy etapu Brazylijczyka Lucasa Moraesa (Toyota). W klasyfikacji generalnej pozostało mu tylko 21 sekund przewagi nad siódmym w niedzielę Saudyjczykiem Yazeedem Al Rajhi (Toyota) i 10.25 nad Szwedem Mattiasem Ekstroemem. Czwarty jest pięciokrotny zwycięzca Dakaru Katarczyk Nasser Al-Attiyah w Dacii, który do lidera traci 21.57.

W klasie challenger 12. miejsce zajęli Adam Kuś z ukraińskim pilotem Dmytro Cyro i w klasyfikacji generalnej awansowali na ósmą pozycję. Do prowadzących Argentyńczyków Nicolasa Cavigliasso i Valentiny Pertegarini tracą 5:35.07. Do etapu nie przystąpili bracia Michał i Łukasz Zoll. Nie zdołali naprawić auta, które odmówiło im posłuszeństwa poprzedniego dnia. W poniedziałek wystartują w kategorii experience, poza główną klasyfikacją.

W ciężarówkach coraz bliżej powtórzenia ubiegłorocznego sukcesu jest czeska załoga Martina Macika, która ma olbrzymią przewagę nad konkurentami. Iveco Czecha Alosa Lopraisa z mechanikiem Dariuszem Rodewaldem zajmuje trzecie miejsce,

W poniedziałek uczestników Dakaru czeka 8. etap z Al Duwadimi do Rijadu, o długości 737 km, z czego 487 km to odcinek specjalny.

Wyniki 7. etapu wokół Al Duwadimi (709 km, z czego 412 km to odcinek specjalny)

Samochody
1. Lucas Moraes (Brazylia), Armand Monleon (Hiszpania, Toyota) 4:01.49
2. Mattias Ekstroem, Emil Bergqvist (Szwecja, Ford) strata 7.41
3. Mitchel Guthrie, Kellon Walch (USA, Ford) 9.28

Klasyfikacja generalna
1. Henk Lategan, Brett Cummings (RPA, Toyota) 37:13.08
2. Yazeed Al Rajhi (Arabia Saudyjska), Timo Gottschalk (Niemcy, Toyota) 0.21
3. Mattias Ekstroem, Emil Bergqvist (Szwecja, Ford) 10.25

Motocykle
1. Daniel Sanders (Australia, KTM) 4:10.33
2. Tosha Schareina (Hiszpania, Honda) 3.47
3. Pablo Quintanilla (Chile, KTM) 5.27
...
18. Konrad Dąbrowski (Polska, KTM) 21.15
60. Bartłomiej Tabin (Polska Husqvarna) 1:48.03

Klasyfikacja generalna
1. Daniel Sanders (Australia, KTM) 39:29.22
2. Tosha Schareina (Hiszpania, Honda) 15.33
3. Adrien van Beveren (Francja, Honda) 26.07
...
18. Konrad Dąbrowski (Polska, KTM) 3:13.14
52. Bartłomiej Tabin (Polska, Husqvarna) 16:08.58

(PAP)



Fot. Florent Gooden/DPPI/IPA/ Press Focus

Konradowi Dąbrowskiemu nawet prąd niestraszny!

Sport 5aebe0a366



Kapitan

Wiele można powiedzieć o Keeganie Bradleyu, ale na pewno nie to, że jest przeciętnym sportowcem. Najpierw zwyciężył w swoim debiucie wielkoszlemowym, a teraz pełni zaszczytną funkcję - drugiego najmłodszego w historii - kapitana drużyny Ryder Cup!

Keegan Bradley może zostać pierwszym grającym kapitanem drużyny Ryder Cup od 1963 roku.

Urodził się 7 czerwca 1986 roku w amerykańskim stanie Vermont, w małym miasteczku o nazwie budzącej muzyczne skojarzenia - Woodstock. Jego ciotka Pat Bradley, należy do Golfowej Galerii Sław i jest triumfatorką 31 turniejów LPGA, w tym sześciu wielkoszlemowych. Tata Mark to również profesjonalny golfista, jednak w przeciwieństwie do siostry nie był sławny, skupiając się głównie na pracy w lokalnym klubie golfowym. To on, a nie legendarna ciocia, miał największy wpływ na postępy syna. Już od siódmego roku życia mały Keegan każdego lata nie odstępował ojca na krok, wytrwale podążając za nim na pole. Kiedy w górzystym Vermont nadchodziła zima, Keegs oddawał się drugiej wielkiej pasji – narciarstwu. Całymi dniami ścigał się na stokach, wykazując talent, pozwalający realnie rozważać profesjonalną karierę również w tej dziedzinie sportu. Jako trzynastolatek miał zerowy handicap w golfie i podobnie wysokie umiejętności narciarskie. W swoim młodzieńczym życiu kierował się naturalną zmianą pór roku, śmigając na nartach zimą i grając w golfa, kiedy topniały śniegi. Tak to wszystko toczyło się do pewnego wyjątkowo mroźnego popołudnia, kiedy przemarznięty nastolatek zdecydował, że jego przyszłością jest golf. Od tego czasu ćwiczył jeszcze więcej, a ściągnięcie go z pola wydawało się prawie niemożliwe. Determinacja wkrótce zaczęła przynosić efekty.

Multiinstrumentalista

Kiedy był nastolatkiem jego rodzice rozstali się. Ojciec przeniósł się do sąsiadującego z Vermont stanu Massachusetts, gdzie rozpoczął pracę w Hopkinton Country Club. Keegan wkrótce do niego dołączył i przez pierwszy rok mieszkali razem w małej przyczepie kempingowej. Mimo nie najłatwiejszych warunków Keegan trenował i uczył się w Hopkinton High School, gdzie zdobył między innymi drużynowe i indywidualne mistrzostwo stanu. Podczas ostatniego roku nauki był kapitanem drużyny i zdobywcą tytułu Golfisty Roku Stanu Massachusetts. Dwukrotnie wybierano go MVP drużyny golfowej i czterokrotnie narciarskiej. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął studia na St. John's University w Nowym Jorku, gdzie zwyciężył w dziewięciu turniejach uniwersyteckich. Uczelnia bez tradycji golfowych skusiła go głównie lokalizacją w legendarnej dzielnicy Queens i bliskością pola Bethpage Black, dwukrotnie goszczącego US Open. Zaraz po ukończeniu uczelni w 2008 roku, Keegan postanowił przejść na zawodowstwo, od razu wchodząc na błyskawiczną ścieżkę kariery. Najpierw rywalizował na skromnym Hooters Tour, skąd błyskawicznie przeskoczył do Nationwide Tour. Tam z kolei ukończył pierwszy sezon na czternastej pozycji, zapewniając sobie bezpośredni awans na PGA TOUR. Już ten fragment kariery wydaje się spektakularny, jednak dalszy rozwój wypadków może wprawić w osłupienie.

Za pierwszym razem

Zwykle wygranie pierwszego Majora musi zająć trochę czasu. Tak po prostu już jest, człowiek potrzebuje oswoić się z sytuacją, zanim po wielu próbach wreszcie dopnie celu. Keegan widział to nieco inaczej. Po pierwszego Szlema sięgnął już w swoim pierwszym występie wielkoszlemowym! Grał wtedy w debiutanckim sezonie PGA Tour, mając na koncie jedną wygraną, w HP Byron Nelson Championship. Został szóstym zawodnikiem w historii, który dokonał tej niesamowitej sztuki, drugim w czasach współczesnych. Pierwszy był Willie Park Senior w 1860 roku, wygrywając pierwsze zawody Open Championship. Kolejne prehistoryczne nazwiska to Horace Rawlins – zwyciężający w pierwszym US Open w 1895 roku, Fred Herd w US Open 1898, Francis Ouimet – US Open 1913. Ostatnim przed Keeganem i jedynym w XXI wieku był Ben Curtis, który w 2003 roku został triumfatorem The Open. Oczywiście styl w jakim zrobił to Bradley nie był nudny. Wchodząc na start piętnastego dołka rundy finałowej, tracił do prowadzącego Jasona Dufnera dwa uderzenia i po chwili teoretycznie przekreślił jakiekolwiek szanse na wygraną, notując tam soczystego tripple bogeya, po zagraniu chipa do wody. Obserwujący z góry tę sytuację Dufner w tym momencie prowadził już pięcioma uderzeniami, ale postanowił nie ułatwiać sobie zadania i zagrał... prosto do wody. Za chwilę trafił kilkumetrowego putta na bogeya, częściowo ratując sytuację. Cztery uderzenia przewagi na trzy dołki do końca wciąż wydawały się bezpieczną przewagą. Dwa kolejne birdie Bradleya przeciwko dwóm bogeyom Dufnera doprowadziły jednak do remisu. Panowie udali się na 3-dołkową dogrywkę, w której lepszy o jedno uderzenie okazał się Bradley, zostając triumfatorem 93. PGA Championship i pierwszym graczem w historii, który zwyciężył w Wielkim Szlemie używając długiego puttera.

Wystrzałowy debiutant

Po niezwykłym 2011 roku, okraszonym tytułem Debiutanta Roku, pierwszym Szlemem, piątym miejscem w rankingu FedExCup, zwycięstwami w Byron Nelson Championship, PGA Grand Slam of Golf i Franklin Templeton Shootout, zadebiutował w Ryder Cup, w Medinah Country Club. I jak większość jego debiutów, również ten nie był zwyczajny. Jego mentorem był sam Phil Mickelson, który w Pucharze Rydera tradycyjnie opiekował się żółtodziobami. Kiedyś byli to Anthony Kim, Hunter Mahan i Dustin Johnson, a teraz Phil i Keegan stworzyli przerażający duet, który w trzech kolejnych meczach zdemolował oponentów. W piątkowy poranek na pierwszy ogień poszli Sergio Garcia i Luke Donald, z którymi Amerykanie rozprawili się 4&3. Po południu Rory McIlroy i Greame McDowell, przegrali 2&1. W sobotni ranek zabójczy duet rozniósł 7&6 doświadczoną parę Lee Westwood/Luke Donald, wyrównując rekord najwyższej wygranej w meczu parami Ryder Cup. Chociaż foursome nie należy do najłatwiejszych formatów, Amerykanie na dwunastu dołkach zagrali -6, przy +2 rywali. W sobotę nie przegrali też ani jednego dołka! We wszystkich trzech meczach, rozegrali w sumie tylko 44 dołki, wygrywając 18 z nich i przegrywając 5. Mimo nadludzkiej skuteczności kapitan Davis Love nie wystawił ich do czwartego wspólnego meczu, trzymając się kurczowo swojej złotej zasady, niewypuszczania swoich graczy do pięciu meczów. Zapewne potem trochę żałował tej decyzji, zwłaszcza że w niedzielnych singlach zarówno Keegan jak i Phil swoje pojedynki przegrali. Któż mógł jednak przypuszczać jak szalona to będzie niedziela, znana później jako Cud w Medinah, kiedy to Europejczycy wygrali 8 z dwunastu meczów, raz remisując, zwyciężając w całych rozgrywkach 14.5-13.5!

Ryder Cup

Można zaryzykować stwierdzenie, że dotychczas nie miał szczęścia do Ryder Cup. Po niezwykłym debiucie w 2012 roku, w którym ostatecznie drużyna amerykańska i tak musiała uznać wyższość Europejczyków, Amerykanie przegrali ponownie dwa lata później w szkockim Gleneagles. Tym razem porażka była bardzo dotkliwa. Keegan zdobył tylko jeden punkt, wygrywając z... Mickelsonem piątkowy mecz fourballs, przegrywając w parze ze swoim mentorem po południu w formacie fousomes, przeciwko duetowi Dubuisson/McDowell i doznając dotkliwej porażki w singlu przeciwko Jamie Donaldsonowi 5&3. Od tego czasu nie załapał się do drużyny ani razu. W 2018 roku był blisko, wygrywając nagle i niespodziewanie we wrześniowym BMW Championship, długie sześć lat po poprzednim triumfie. Jim Furyk, kapitan amerykańskiej drużyny Ryder Cup pozostał jednak niewzruszony nagłą zwyżką formy i nie nagrodził jego wyczynu ostatnią dziką kartą, jaką miał do przyznania w Paryżu. Przed Ryder Cup w Rzymie, po tym jak będąc blisko awansu do drużyny z rankingu, został boleśnie pominięty przez Zacha Johnsona. Kapitan zamiast Bradleya widział kilku innych niżej sklasyfikowanych, w tym swojego ulubieńca Justina Thomasa, który w tamtym czasie był zupełnie bez formy. Keegan musiał się z tym pogodzić, a cała historia została dobrze udokumentowana w jednym z odcinków drugiej serii Netflixa "Full Swing." W bolesnej historii pominięcia go w wyborach do rzymskiej drużyny Ryder Cup możemy znaleźć mnóstwo podobieństw do sytuacji w jakiej znalazł się Adrian Meronk. Na szczęście dla Amerykanina jest jednak jaśniejszy ciąg dalszy. 8 lipca 2024 roku ogłoszono go amerykańskim kapitanem Ryder Cup w 2025 roku, po wcześniejszym odrzuceniu propozycji przez Tigera Woodsa. W momencie rozgrywania zawodów Keegs będzie miał 39 lat, zostając najmłodszym głównodowodzącym od 1963 roku, gdy 34-letni Arnold Palmer był jak na razie ostatnim grającym kapitanem. Aktualnie radzi sobie świetnie, kilka miesięcy temu podczas BMW Championship zdobywając siódme trofeum PGA Tour. Kto wie, może okaże się, że we wrześniu w Nowym Jorku drużyna amerykańska będzie miała pierwszego od czasów Arnolda Palmera grającego kapitana? Batalia toczyć będzie się na dobrze mu znanym z dawnych dobrych czasów polu Bethpage Black.

Kasia Nieciak

Sport 5aebe0a366